

NIKE

20 nominowanych książek ►4-5



Państwo bobrów

A gdyby one
rządziły światem?

►26-27

Marcin Matczak

Jak „dura lex, sed lex”
zamienia się w „dziura lex”

►22

Tanis. Skarbiec

paleontologów

Tam są świadkowie
zderzenia z planetoidą ►23-25

GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

MARYLA RODOWICZ Dlaczego zostałam w TVP

• W rozmowie
z Jarkiem Szubrychtem
o festiwalu w Opolu,
Ukrainie, babci Rosjance,
kolacji z Putinem
i przemijaniu ►20-22

Środa-czwartek, 15-16 czerwca 2022 | Redaktor prowadząca Patrycja Maciejewicz | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 138.10026, 1

Nakład 75 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych

Rząd luzuje bezpieczniki w budżecie

Bilion złotych pożyczę

Szykuje się wielkie zadłużanie państwa. I to w momencie, gdy za ten dług płacić musimy coraz więcej. W ciągu pięciu lat potrzeba będzie aż biliona złotych.

**Ireneusz Sudak
Sebastian Ogórek**

Tak jak rosną raty kredytów, tak rząd coraz więcej musi płacić za

zadłużenie. Oprocentowanie obligacji przebiło kolejny poziom. Rynki wyceniły, że jeśli Polska chce pożyczyć pieniądze, to musi płacić już 7,6 proc. odsetek. Rentowność polskiego długu tylko w poniedziałek wzrosła o 0,7 pkt proc. Takie skoki zdarzają się raz na 20 lat.

Od 2008 r., a więc kryzysu finansowego, nie płaciliśmy takich procentów. Dla porównania: USA płacą 3,2 proc., a Czechy – 5,4 proc.

Dla naszych finansów to niemal kopernikański przewrót, bo przez ostatnie lata zadłużaliśmy się za grosze. Dzięki temu ludziliśmy się, że stać nas było i na 500+, i na kolejne emerytury. Efekt? Dług urósł do 1,4 bln zł. Tylko w ostatnich dwóch latach, głównie za sprawą pomocy w walce z covidowym kryzysem, PiS zadłużył nas na 400 mld zł.

W relacji do PKB (metodologia unijna) nasz dług wynosi 53,8 proc. Dużo? Są oczywiście kraje dużo bardziej zadłużone, ale światowe rynki i tak naszego długu się boją.

Co robi PiS? Zamierza zadłużyć nas dalej. We wtorek ogłoszono remontowanie bezpiecznika, który wyznacza limit wydatków najważniejszych państwowych instytucji. Reguła, która służy do wyliczania, „ile można wydać”, nie będzie już brała pod uwagę celu inflacyjnego NBP, ale samą inflację (jest wszak dużo wyższa). Dzięki temu wydatki – i zaciągany na nie dług – będą mogły rosnąć.

– Wyzwaniem dla naszych prac budżetowych jest w Polsce i na świecie inflacja. Musimy zachowywać równowagę pomiędzy bezpieczeństwem gospodarczym a bez-

pieczeństwem społecznym – mówiła minister finansów Magdalena Rzeczkowska. Jednocześnie ogłosiła założenia na przyszły rok: PKB ma urosnąć już tylko o 3,2 proc., bezrobocie wyniesie 5,1 proc. Inflacja? Rząd twierdzi, że wyniesie 7,8 proc. w przyszłym roku. W tym ma to być 9,1 proc.

Z naszej analizy wynika, że rząd potrzebuje znaleźć około biliona złotych na rynkach w najbliższych pięciu latach. I to nie przy rekordowo niskim jak dotąd, ale rekordowo wysokim oprocentowaniu.

A pieniądze PiS będą potrzebne. Poza świadczeniami socjalnymi dochodzi bowiem jeszcze jeden ogromny wydatek – zbrojenia. Te pochłaniać mogą w najbliższych latach dziesiątki miliardów złotych. ●

Nauka

Droga Mleczna w 3D

Europejska Agencja Kosmiczna opublikowała najnowsze dane z sondy Gaia, która od kilku lat mapuje naszą Galaktykę. Gaia była w stanie wykryć „trzęsienia” gwiazd oraz „tsunami” deformujące ich kształt ►18

Świat

Biden się zużywa?

Przeszkodą dla Joeego Bidena w ubieganiu się o wybór na drugą kadencję mogą być wiek i porażki w dążeniu do obiecanych reform – przebiekają Demokraci. „Zaraz po wyborach do Kongresu powinien ogłosić, że rezygnuje z reelekcji”

►6-7

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1RP

Roman
Imielski

To Duda odpowiada teraz za euro z KPO

Prezydent Andrzej Duda mógł wymusić na obozie rządzącym, by zapisy nowelizacji ustawy o SN nie pozostawiały wątpliwości, że praworządnościowe „kamienie milowe” z KPO zostały spełnione. Ale tego nie zrobił i jeśli miliardy euro nie zostaną odblokowane, odpowiedzialność spadnie na głowę państwa.

Pałac Prezydencki w poniedziałek wieczorem ogłosił, że Duda podpisał nowelizację zakładającą m.in. likwidację Izby Dyscyplinarnej i zastąpienie jej nową Izbą Odpowiedzialności Zawodowej. To wersja przyjęta we współpracy PiS i głowy państwa, bo Sejm wykastrował ustawę z najważniejszych poprawek przeforsowanych w Senacie przez opozycję.

W tej sprawie rozgrywającym był jednak prezydent, a nie rząd Mateusza Morawieckiego czy nawet prezes PiS Jarosław Kaczyński. Po pierwsze, to prezydent przyłożył rękę do zamachu na praworządność.

Izba Dyscyplinarna była właśnie pomysłem prezydenta, podobnie jak powstanie upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa.

Po drugie, to Pałac Prezydencki negocjował z Komisją Europejską nowelizację ustawy o SN, dzięki czemu w ogóle

doszło do wznowienia rozmów nad odblokowaniem 35 mld euro w ramach KPO.

W rozgrywce o odblokowanie pieniędzy z KPO – tak niezbędnych w czasie wojny w Ukrainie i szalejącej drożyzny – Duda był na silniejszej pozycji niż rządząca większość. Zawsze mógł zagrozić wetem – w dodatku rząd PiS ma nóż na

gardle, bo zgodnie z zapisami KPO praworządnościowe „kamienie milowe” musi wypełnić do końca czerwca br. Prezydent jednak nie naciskał, by przyjąć kluczowe poprawki.

Eksperci mają wiele wątpliwości, czy nowelizacja ustawy o SN spełnia „kamienie milowe”. Zdają sobie jednak sprawę z tego, że odblokowanie pieniędzy to przede wszystkim decyzja polityczna Komisji Europejskiej.

W tej sprawie wątpliwości nie ma europarlament, który stawia sprawę jasno: KE i jej szefowa Ursula von der Leyen nie mogą się zgodzić na żadne pieniądze z KPO dla rządu PiS bez pełnego wypełnienia wyroków TSUE i Trybunału w Strasburgu.

Nie rozgrzeszając Kaczyńskiego, Morawieckiego i Ziobry za zamach na praworządność, to jednak Andrzej Duda będzie głównym odpowiedzialnym za to, że miliardy euro pozostaną zamrożone. Bo mógł zrobić znacznie więcej i miał ku temu instrumenty. ●



*Kiedy mówią mi, że jest ryzyko
fiskalne dla Salwadoru z powodu
bitcoina, jedyne, co mogę zrobić, to
uśmiechnąć się. 40 mln dol. to mniej
niż 0,5 proc. naszego budżetu*

ALEJANDRO ZELAYA

minister finansów Salwadoru, komentuje informację, że inwestycja w bitcoiny stopniała o połowę

Jak załamał się kurs bitcoina ► 13

Wielka Brytania Damy w Ascot



FOT. DAVID DAVIES / AP

Od wtorku do soboty trwają legendarne wyścigi konne Royal Ascot. Tradycyjnie to zlot arystokracji, elit i gwiazd show-biznesu. Elegantki swoje fantazyjne kapelusze zaprezentują podczas Ladies Day w czwartek. Obecność królowej na wyścigach stoi pod znakiem zapytania, ale będą członkowie rodziny królewskiej, a Elżbieta II wystawi swoje trzy konie. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Google zapłaci

118

MLN DOL.
**odszkodowania zapłaci
Google ponad 15 tys.
kobiet zatrudnionych
na 236 stanowiskach.**

To efekt pozwu zbiorowego zakończony ugodą. Firma była oskarżana, że płaci mniej kobietom niż mężczyznom zatrudnianym na tych samych stanowiskach
Więcej ► Wyborcza.biz

Plebiscyt Sanki Ach, ta Ukrainka!

Zdarza się, że się zaśmieję – i od razu uruchamia się cały ciąg myśli, że przecież ja tu jestem bezpieczna, a w Ukrainie właśnie rakietą wleciała komuś do domu. Czuję, że gdzieś wewnątrz mnie toczy się walka między wyrzutami sumienia a poczuciem, że przecież ja też muszę żyć swoim życiem – mówi Anastazja Iwahnenko.

Pod pseudonimem ta Ukrainka nagrywa niezwykle piosenki, w których opowiada o sobie, o życiu w Polsce, o wojnie. Iwahnenko wygrała właśnie 4. edycję Sanek – plebiscytu „Wyborczej” na najciekawsze nowe talenty na polskiej scenie muzycznej.

Urodziła się w Łubniach w centrum Ukrainy. Skończyła szkołę muzyczną na fortepianie, śpiewała w chórze, ale do studiowania wybrała transport kolejowy. Została inżynierem elektrykiem. Do Warszawy przyjechała osiem lat temu w poszukiwaniu nowego życia. Pra-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

cowała m.in. w gastronomii. Swoje przeżycia zaczęła przekładać na piosenki. Jest wśród nich nie tylko opowieść o bolesnej konfrontacji z Polską („Polski sen – Dolores”), próba zwalczania traumy wojennej („Spalona ziemia”), ale też ukłon w stronę Davida Bowiego („Rocket Man – Dory”). Każda jej kompozycja pisana jest z punktu widzenia dziewczyny przyglądającej się otaczającemu ją światu. Każdy utwór jest inny, ale ma charakterystyczny znak Anastazji. ● **Łukasz Kamiński**
• **Rozmowa ► 16-17**

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

„Królowa”

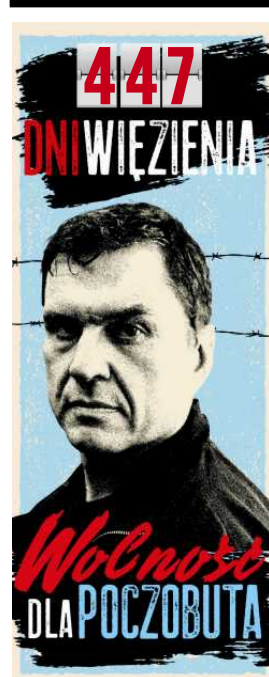
Sylwester po kilkunastu latach wraca w rodzinne strony. Nikt nie wie, że w walizce skrywa Loretę, swoją sceniczną personę. Andrzej Seweryn w „Królowej” sprawdza się w obu wydaniach. Nowy serial od 23 czerwca na Netflixie.
Czytaj w piątek



Wysokie Obcasy

Lepsze życie

Świadomie z nim flirtowała. „Jak tam Mikołaj? Byłeś grzecznym chłopcem?”, „Mogę mówić do ciebie Tatusiu? Hihi”, „Też jestem zboczona, chyba aż za bardzo jak na 16 lat”.
Reportaż
Pauli Szewczyk
– **czytaj w sobotę**



Albatros travel
Skandynawska jakość od 1986 r.

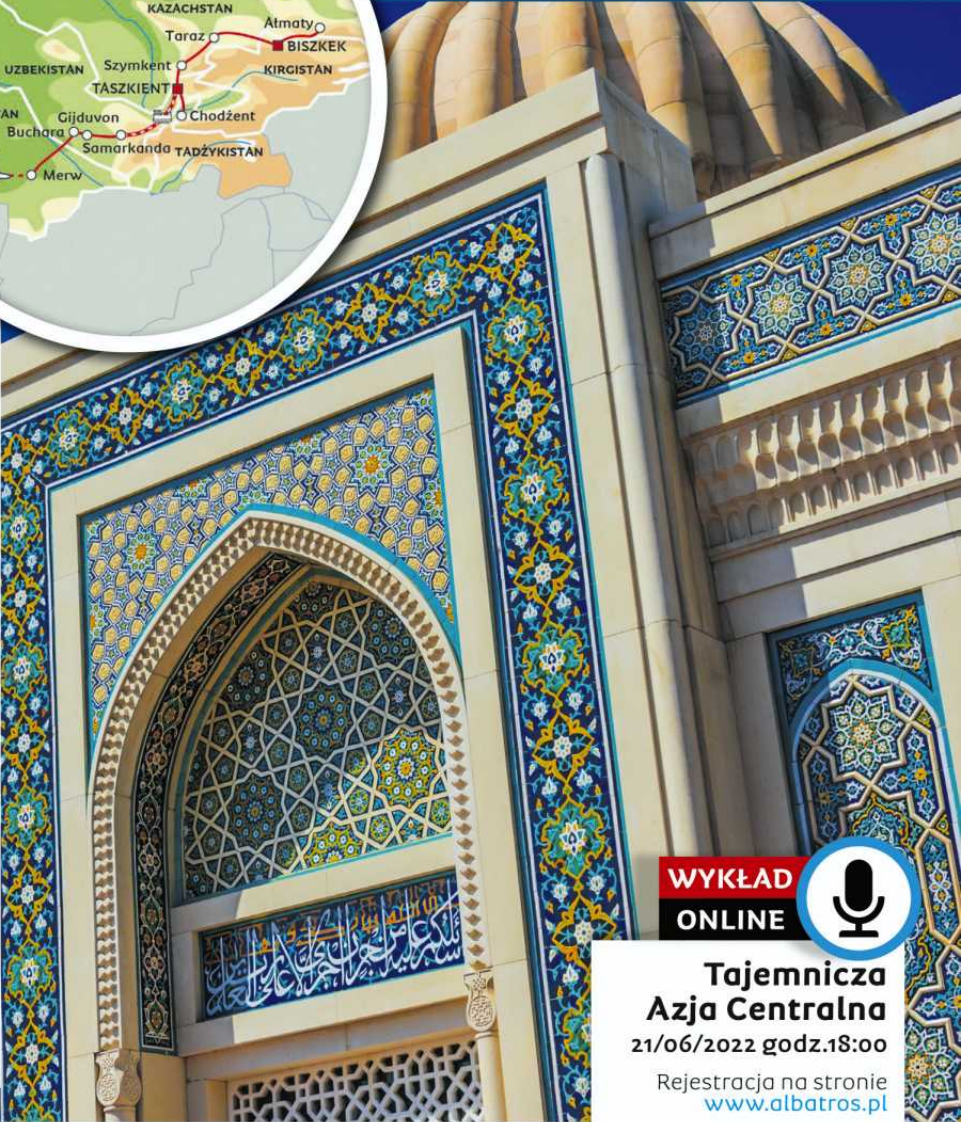
Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Tajemnicza Azja Centralna

Wybierz się w niezapomnianą podróż Jedwabnym Szlakiem przez 5 środkowoazjatyckich krajów: Uzbekistan, Turkmenistan, Kirgistan, Tadżykistan i Kazachstan.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Aszchabadu, Turkmenistan. Dz. 2 Aszchabad. Wycieczka po mieście. Dz. 3 Aszchabad. Wycieczka po mieście, cytadela Nisa, mauzoleum i meczet Turkmenbaszy, ruiny meczetu Anau. Przelot do starożytnego miasta-oazy Mary. Dz. 4 Merw – przejście graniczne Farab-Alat. Przejazd do Buchary. Dz. 5 Buchar. Zwiedzanie miasta i pokaz folklorystyczny przy madrasie Nadir Divan-Begi. Dz. 6 Buchar - Shakhrisabz - Samarkanda. Miejsce urodzenia Timura Lenki i wizyta na polskim cmentarzu. Czas do własnej dyspozycji. Dz. 7 Samarkanda – Taszkent. Wycieczka po Samarkandzie. Przejazd pociągkiem ekspresowym do Taszkentu. Dz. 8 Taszkent – Chodżent, Tadżykistan. Zwiedzanie miasta z twierdzą Timura Melika i mauzoleum szejka Muslihiddina Khudjandiego oraz bazaru Panszanbe. Dz. 9 Chodżent – Taszkent. Dalsze zwiedzanie Chodżentu: Pałac Kultury Arbob oraz „Morze Tadżyckie”. Powrót do Taszkentu. Dz. 10 Taszkent – Szymkent – Taraz, Kazachstan. Plac Niepodległości, Central Park w Szymkencie i Mauzoleum Aisha Bibi. Dz. 11 Taraz – Akyrta – Biszkek, Kirgistan. Kazachskie Stonehenge, przyjazd oraz zwiedzanie stolicy Kirgistanu, Biszkeku. Dz. 12 Biszkek. Wycieczka do Parku Narodowego Ala-Archa (dodatkowo płatna). Dz. 13 Biszkek – Atma-Aty, Kazachstan. Wycieczka po mieście: park Panfitowa ze słynnym drewnianym soborem oraz stadion tyżwiarski Medeo i góra Kok Tobe. Dz. 14 Wylot do Polski.

14 dni | Wyloty z Warszawy 10/05, 06/09 2023 | **15.998,-**



WYKŁAD
ONLINE



Tajemnicza Azja Centralna
21/06/2022 godz.18:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Zimowa przygoda na Grenlandii z zorzą w tle

Psie zaprzęgi, woły piżmowe w grenlandzkiej tundrze oraz fascynująca zorza polarna nad niekończącą się pokrywą lodową w zimowych krajobrazach Kangerlussuaq.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa-Kopenhaga, zwiedzanie miasta i wspólna kolacja. Dz. 2 Przelot Kopenhaga - Kangerlussuaq. Wycieczka po mieście. Dz. 3 Kangerlussuaq. Wycieczka do lodowca Russell Glacier. Wieczorem pierwsze polowanie na zorzę polarną. Dz. 4 Kangerlussuaq. Przejazdka psimi zaprzęgami (zapewniona dodatkowa ciepła odzież). Dz. 5 Poszukiwania wotów piżmowych w grenlandzkiej tundrze. Dz. 6 Przelot Kangerlussuaq - Kopenhaga, zakwaterowanie w hotelu. Dz. 7 Przelot Kopenhaga - Warszawa.

7 dni | Wyloty z Warszawy 26/02, 05/03 2023

9.998,-



Kapsztad – afrykański raj

Wybierz się do RPA, spróbuj najwspanialszych win i doskonałego jedzenia, rozkoszuj się pięknymi plażami i zobacz pingwiny w pobliżu Przylądka Dobrej Nadziei!

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Kapsztadu. Dz. 2 Kapsztad, zwiedzanie miasta. Dz. 3 Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Górę Statową, rejs statkiem po zatoce, dzielnica Victoria & Alfred Waterfront (dodatkowo płatna). Dz. 4 Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Przylądek Dobrej Nadziei z lunchem (dodatkowo płatna). Dz. 5 Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka do krainy win: Vrede en Lust, Franshoek i Stellenbosch, lunch i degustacja win (dodatkowo płatna). Dz. 6 Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Wyspę Robben i township (dodatkowo płatna). Dz. 7-9 Pobyty w Kapsztadzie. Wylot do Polski. Dz. 10 Przylot do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 13/11 2022

6.598,-



Portugalia – z Lizbony do Porto

Zobacz największe atrakcje Portugalii: urokliwą Lizbonę, stylowe Cascais, historyczne Óbidos, sanktuarium w Fatimie, uroczne Porto i klifowe wybrzeże Atlantyku.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Porto. Spacer po mieście - katedra. Dz. 2 Czas wolny w Porto. Dla chętnych wycieczka "Braga i Guimarães" (dodatkowo płatna). Dz. 3 Rzeka Douro i miasto uniwersyteckie Coimbra. Przejazd do Nazare i wspólna kolacja. Dz. 4 Klasztor Matki Boskiej Zwycięskiej w Batalha. Fatima. Mury obronne w Óbidos. Klasztor Cystersów w Alcobaça. Dz. 5 Przejazd z Nazare do Lizbony. Dzielnice Alfama i Belém, klasztor Hieronimitów. Dz. 6 Baśniowa Sintra. Widoki z Cabo da Roca. Wizyta w Cascais i Estoril. Dz. 7 Wylot z Lizbony do Warszawy.

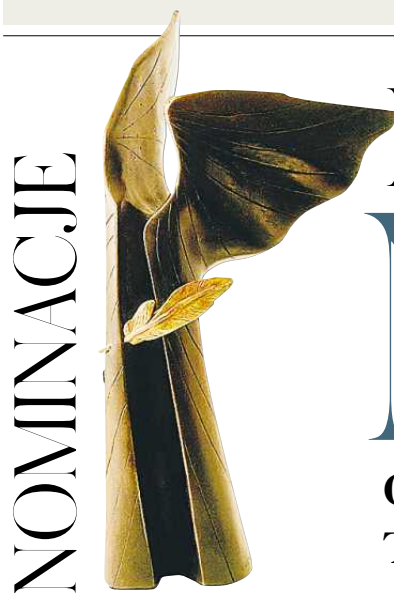
7 dni | Wylot z Warszawy 19/09 2022

5.298,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW20

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Nagroda Literacka „Nike”

DLA KOGO
NIKE 2022

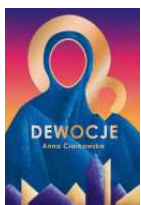
Oto 20 książek nominowanych do Nagrody Literackiej „Nike” 2022.

To 26. edycja nagrody, której fundatorami są „Wyborcza” i Fundacja Agory

Michał Nogaś, Wojciech Szot, Marek Radziwon

Powieść

Anna Ciarkowska

**Dewocje**

W.A.B., Warszawa

O swojej nowej powieści, historii wiejskiej dziewczyny i jej religijnych uniesieniach i zwątpieniach opowiedzianych jakby w formie spowiedzi, Anna Ciarkowska w rozmowie z Natalią Szostak w „Wysokich Obcasach” mówiła tak: „Dla mnie to nie jest książka o Kościele. Uważam, że jest o wierze, a raczej o wiarach, różnych. Ten temat od dawna mi chodził po głowie. (...) Są wierzący, ale nie odnajdują się w Kościele. Myślę, że takich osób jest sporo – które chcą się pomodlić, ale nie zgadzają się z tym, co mówią biskupi. Nie chcą jednak z Kościoła wychodzić. Myślę o swoich ciotkach, przyjaciółkach. Ja też kiedyś byłam w takim punkcie”. ●

Powieść

Anna Cieplak

**Rozpływaj się**

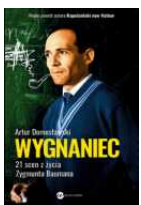
Wydawnictwo Literackie, Kraków

„Ruda Śląska, familok, w którym przecięły się losy tej czwórki: Aliny, Marceliny i rodzeństwa Roberta i Janka. Chłopców wychowuje Omama, tak nazywają babcię. Dorosli, jak tylko mają okazję, wyjeżdżają za granicę za pracę. Historia zaczyna się pod koniec lat 90., kiedy są nastolatkami, a kończy w 2019 r. Rozchodzą się, a potem znowu spotykają” – tak o powieści Cieplak pisała Justyna Sobolewska w „Polityce”.

Sytuacja rodzinna, psychologiczna, którą konstruuje Cieplak, to ważna warstwa tej powieści, ale „Rozpływaj się” jest poza studium czwórki bohaterów także głosem o doświadczeniu zbiorowym, społecznym w Polsce roku 1999 i późniejszym dwudziestolecie. ●

Biografia

Artur Domosławski

**Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana**

Wielka Litera, Warszawa

W monumentalnej, wnikliwej biografii Domosławski przygląda się życiu Baumana. Opisuje dzieciństwo w przedwojennym Poznaniu i zderzenie z brutalnym antysemityzmem, służbę w 1. Armii Wojska Polskiego oraz Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego, karierę naukową w ojczyźnie i na emigracji. Nie tylko zdaje relację z niezwykle skomplikowanego życia jednego z najwybitniejszych umysłów w historii polskiej nauki, ale także stawia pytania fundamentalne: o cenę, jaką przychodzi płacić za dokonywane w życiu wybory, o rolę wiedzy i przeznaczenia, o dobro, zło, pamięć i przemysł pogardy. ●

Biografia

Agnieszka Gajewska

**Stanisław Lem. Wypędzony z wysokiego zamku**

Wydawnictwo Literackie, Kraków

Bogata i szczegółowa biografia Stanisława Lema opisująca jego dzieciństwo, lata wojny, wstrząs roku 1968, sukcesy zagraniczne, które przysłyły w latach późniejszych. Agnieszka Gajewska jest znawczynią twórczości Lema, autorką m.in. książki „Zagłada i gwiazdy”, w której interpretuje żydowskie i okupacyjne doświadczenie Lema z różnymi tropami w jego pisarstwie.

Biografka lubi swojego bohatera, ale nie dowierza mu: „Anegdota rodzinne to wdzięczny wątek każdej biografii, jednak nie tylko w przypadku Lema często nie wytrzymują konfrontacji z ustaleniami historycznymi. (...) Ja mimo wszystko preferuję ustalenia historyczne” – pisze. ●

Reportaż

Magdalena Grzebalkowska

**Wojenka. O dzieciach, które dorosły za wcześnie**

Agora, Warszawa

– Nie pytałam moich bohaterów, kiedy stali się dorośli. Ale wszyscy mówili: „Gdy na własne oczy zobaczyliś śmierć” – mówiła reporterka w rozmowie z „Wyborczą”.

W „Wojence” Grzebalkowska pisze o tym, jak konflikty zbrojne wyglądają z perspektywy tych, którzy dopiero uczą się życia, szuka odpowiedzi na pytanie, czy dorastanie w bezpośredniej bliskości wszechobecnej śmierci daje szansę na normalne życie. Bohaterami zbioru reportaży są – między innymi – kilkuletni świadkowie powstania warszawskiego, syn nazistowskiego zbrodniarza Hansa Franka czy dzieci pochodzenia japońskiego, które trafiły do obozów koncentracyjnych na terenie USA. ●

Poezja

Jerzy Jarniewicz

**Mondo cane**

Biuro Literackie, Stronie Śląskie

Włoski film „Mondo cane” z 1962 roku był dziełem, które rozpoczęło nurt filmów „mondo” – dokumentów pokazujących na ekranie czyjaś prawdziwą śmierć. Jak pisze Jarniewicz w wierszu „Niektóre sceny mogą budzić niesmak”, było to pierwsze dzieło, na seans którego nie wpuszczono bohatera jego poetyckiego tomu. Tytuł ma przynajmniej jeszcze jedno znaczenie. Oto „pieski świat”, który nas otacza, pełen bezsensownych wojen, okrucieństw i śmierci. Przed nim nikt nie chroni oczu młodych widzów.

Wiersze Jarniewicza bywają ironiczne, poważne, intymne i zaangażowane. Nieoczywisty, piękny tom poezji. ●

Poezja

Justyna Kulikowska

**Gift z Podlasia**

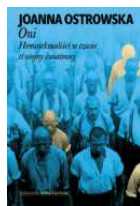
WBPiCAK, Poznań

Poprzedni tom Justyny Kulikowskiej „Tab.s” był nominowany do nagrody Nike w ubiegłym roku. Podobnie jak tam, tak i w nowym zbiorze daje znać o sobie niezależny, oryginalny ton poetki. Niekiedy dość ostry. Tom Kulikowskiej został ułożony z oddzielnych wierszy, ale czasem czyta się jak poemat – niektóre obrazy wracają w kolejnych wierszach, czasem słowo kończące jeden wiersz otwiera wiersz kolejny: „i trzymało mnie a pysk zaburzone,/ gdy chciałam odsiać z mózgu defekt kodowania”.

W wierszach Kulikowskiej wyczuwa się niekiedy jakiś dziwny niepokój, niedobre przeczucie: „Z całą pewnością istnieją rzeczy, za które należy mnie ukarać,/ lecz może nie ma sposobu?”.

Reportaż historyczny

Joanna Ostrowska

**Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej**

Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa

Wbrew temu, co przez dekady twierdzono, wśród homoseksualnych ofiar III Rzeszy byli także Polacy. Z artykułu 175 skazywano ich na więzienie, wysyłano do obozów koncentracyjnych, kazano nosić różowe trójkąty lub opaski z literą A (od obraźliwego słowa „Arschficker”). Po wojnie, gdy udało im się przeżyć, milczeli, ich prześladowanie było tematem tabu.

Ostrowska z ogromną dbałością o każdy szczegół opisała losy Polaków, Żydów, Cyganów, Niemców i Ślązaków. Przerwała ciszę, pokazując jednocześnie – niezmienny od lat – mechanizm procesów wykluczenia, zojdzania, piętnowania. ●

Powieść

Edward Pasewicz

**Pulverkopf**

Wielka Litera, Warszawa

Pasewicz wymieszał w „Pulverkopfie” plany, czasy i bohaterów tak, że powstał tekst szkatułkowy, w którym czeka na czytelnika wiele niespodzianek.

Mieszkający w Poznaniu Patryk Werhant próbuje napisać powieść o kompozytorze Norbercie von Hanenheimie i jednocześnie odtworzyć jego zaginione, ostatnie dzieło. Na innym planie Pasewicz opowiada młodość Patryka, który na początku lat 90. XX wieku posądzony został o głoszenie poglądów neonazistowskich. Kolejnym ważnym wątkiem jest jego relacja z babką Weroniką oraz jej notatnik.

W „Pulverkopfie” polska i niemiecka historia opowiadana jest na przekór znanym wzorcom prozatorskim. ●

Poezja

Kira Pietrek

**Czeski zeszyt**

Biuro Literackie, Stronie Śląskie

Autorka jest laureatką Silesiusa za debiut oraz Poznańskiej Nagrody Literackiej im. Barańczaka za kolejny tom wierszy. „Czeski zeszyt” to poetycka opowieść o współczesnym świecie, w którym wszystkie komunikaty zdają się skierowane wprost do każdego z nas – zindywidualizowane, choć przecież masowe. Posługując się antynomiami i paradoksami, poetka pokazuje, że język konsumpcji i kapitalizmu jest jedynym, w którym czujemy się bezpieczni. Pietrek jest również rysowniczką, a ilustracje zamieszczone w „Czeskim zeszycie” idealnie wpasowują się w narrację tomu – nie uzupełniają, dopowiadają, ale tworzą własną, równoległą historię. A jest to historia kryminalna. ●

Nagroda Literacka „Nike”

Powieść

Maciej Płaza



Golem

W.A.B.,
Warszawa

„Jesienią 1910 roku do małego miasteczka ułokowanego gdzieś na podolskich stepach przybywa dziwny człowiek – „kulawy olbrzym”, włóczęga o odrażającym wyglądzie. Byłby szybko przegnany, gdyby nie interwencja miejscowego cadyka. Świątobliwy z Liścisk” – pisał o „Golemie” Dariusz Nowacki.

Płaza umieszcza powieść w świecie chasydyzmu: „Mamy tu zatem dziesiątki nazw własnych związanych z praktykami religijnymi chasydów, mnóstwo wiedzy o ustanowionych przez nich rytuałach, osobliwych nakazach i zakazach, plus oczywiście wypisy z kabalistycznych podań i świętych pism należących do judaistycznego kanonu” – dodaje Nowacki. ●

Esej

Kacper Pobłocki



Chamstwo

Czarne,
Wołowiec

Kacper Pobłocki, antropolog społeczny, zabiera czytelników – jak pisze w „Chamstwie” – w podróż „po Polsce”, ogromnym kraju, w którym podziały stanowe „nie definiowały społecznej struktury”. W tym odważnym intelektualnie, momentami bardzo osobistym i intymnym eseju autor opowiada o przemocy, która definiowała życie klasy ludowej na przestrzeni wieków. Na nowo i krytycznie czyta dokumenty, słucha chłopskich przyspiewek i odkrywa w nich opowieść o opresji i lęku. „To nie rewolucja przemysłowa, lecz przemysł okrucieństwa stanowi prolog do współczesności” – pisze Pobłocki. ●

Powieść

Bartosz Sadulski



Rzeszot

Książkowe
Klimaty,
Wrocław

Powieść zadziwiająca rozmachem, napisana znakomitym językiem, w którym mieszają się różnorodne dykcje. Pokazuje to nieprawdopodobną wręcz sprawność Sadulskiego, który „Rzeszotem” debiutuje na prozatorskiej niwie.

Bohaterem jest Pan Podedworny, który „był wszędzie i znał wszystkich”. Przyszedł na świat za czasów cesarza Franciszka II i z przypadku stał się prekursorem „skałolejstwa”, czyli przemysłu ropnego. Sadulski nie żałuje mu przygód, a powieść bywa i ciętą satyrą na czasy romantyzmu, i lotrzykowskim, wciągającym apokryfem. ●

Powieść

Andrzej Stasiuk



Przewóz

Czarne,
Wołowiec

Czerwiec 1941 r. Niemcy koncentrują wojska, za chwilę przekroczą Bug, by rozpocząć operację „Barbarossa”. Sowietci, zaskoczeni ruchami sojuszników, czekają. A wraz z nimi bohaterowie powieści Stasiuka: przewoźnik Lubko, partyzanci dowodzeni przez człowieka przekonanego o wyjątkowości Polski i Polaków, dwójka młodych Żydów, którzy pragną przedostać się do Biłobidżanu, odważna i zdeterminowana wdowa dająca schronienie potrzebującym i potrafiąca bez lęku rozmawiać z hitlerowcami, ksiądz antysemita, oficer endek, były karcmarz Chaim.

Stasiuk skupia całą opowieść na niewielkiej przestrzeni – to tylko fragment piekła, w jakie zamienił się świat. ●

Poezja

Leszek Szaruga



Mucha

Convivo,
Warszawa

Niezwykły poemat Leszka Szarugi z licznymi odwołaniami do Tadeusza Różewicza. Te odwołania są nieprzypadkowe, ponieważ cały tom jest jak patchwork, jak rozrzucona kartoteka – Szaruga Różewiczowską „Kartotekę” wielokrotnie cytuje. Poezja Szarugi miesza się więc z cytatami z korespondencji Różewicza z Karlem Dedecusem, a fragmenty z dzienników Sándora Máraiego z tekstami popularnonaukowymi Stephena Hawkinga, kiedy indziej z nagłym błyskiem myśli, przypadkową notatką. ●

Powieść

Agnieszka Szpila



Heksy

W.A.B.,
Warszawa

„Heksy” są niczym nieskrępowaną wizją świata – pełną cielesnych rozkoszy i uniesień, do osiągnięcia których niepotrzebny jest żaden fallus.

Powieść rozgrywa się w dwóch przestrzeniach czasowych. W tej współczesnej Anna Szajbel, szefowa polskiego koncertu zmierza do celu, nie oglądając się za siebie. Ale dzieje się tak, dopóki nie odkryje przyczyn oziębłości erotycznej własnego męża. Traci zmysły i przyłapaną na seksie z drzewem trafia do szpitala psychiatrycznego. Tam nawiedzają ją wizje, w których przenosi się do XVII wieku, gdy to trzy pokolenia kobiet – heks – czczą Matkę Ziemię i jej córkę, Starodziewicę, na przekór kościelnym hylcom.

Książka Szpili oferuje zupełnie nową opowieść – nieidącą na kompromisy, pełną erotyzmu i seksualności, utopijną i krytyczną wobec dogmatów wizję świata. ●

Wspomnienia

Tymon Tymański



Sclavus

Części Proste,
Gdańsk

Tymański nazywa swoją książkę „natchnionym eposem”. Rzeczywiście, opisuje TOTART, gdańską awangardę artystyczną drugiej połowy lat 80., i jest to opowieść uczestnicząca.

Pojawiają się w niej najważniejsze postaci świata literackiego, artystycznego i oczywiście muzycznego – yassowi, grupie Miłość i muzykom, którzy się przez młodą scenę gdańską przewinęli, Tymański poświęci sporo miejsca. ●

Powieść

Marcin Wicha



Kierunek
zwiedzania

Karakter,
Kraków

Opowieść o Kazimierzu Malewiczu, czołowym artyście awangardy, twórcy suprematyzmu i autorze legendarnego „Czarnego kwadratu na białym tle” nie jest typową biografią – Wicha wykorzystuje tę postać, by pokazać, jaką cenę przychodzi płacić każdemu, kto zamarzył sobie stworzenie świata od podstaw, komu zdaje się, że można podważyć wszelkie obowiązujące prawa.

Marek Bieńczyk w „Książkach. Magazynie do Czytania” pisał: „To jakby rodzaj instalacji, instalacji narratorskiej, by użyć takiego określenia, odpowiadającej echem różnym popularnym w ostatnich czasach instalacjom muzealnym. Jak każda konwencja narzuca ona wiążący, nieprzekraczalny ton – trochę ironiczny, kpiarski, trochę zdystansowany, choć zarazem zaangażowany”. ●

Esej

Przemysław Wielgosz



Gra w rasy

Karakter,
Kraków

Obszerny esej historyczny o relacjach kapitalizmu i rasizmu sięgający początków epoki kolonialnej. „W XIX-wiecznej Ameryce Północnej do kategorii białej awansowała najpierw biedota pochodzenia europejskiego, a dopiero potem jej mniejszości – Irlandczycy i Żydzi, którym jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku odmawiano przywileju białości”. Wielgosz twierdzi więc, że pojęcie rasy i ideologia rasizmu służyło potwierdzaniu różnic społecznych tworzonych przez pieniądź. ●

Esej

Aleksandra Zbroja



Mireczek.
Patoopowieść
o moim ojcu

Agora,
Warszawa

– Chciałam napisać historię, którą miałam poczucie, wiele osób w jakimś aspekcie ze mną współdzieli, ale o niej nie opowiada. Doświadczenie dorastania w domu z alkoholem jest tak znormalizowane, że aż niewidoczne – mówiła Aleksandra Zbroja Paulinie Reiter w wywiadzie dla „Wysokich Obcasów”.

Zbroja dotyka w „Mireczku”, bazując na własnych doświadczeniach – dzieciństwie spędzonym w obecności pijących rodziców – tematu, który w Polsce wciąż zdaje się jednym z największych społecznych tabu. Pisze o ucieczce przed nietrzeźwym, agresywnym ojcem, o jego ciągłym znikaniu i wielokrotnie powtarzanych próbach wyjścia z nałogu, które zwykle szły w parze z nadzieją na unormowanie relacji z córką. ●

● **Nagroda Literacka „Nike”** to nagroda za najlepszą książkę roku. W konkursie mogą startować wszystkie gatunki literackie. Nagrody nie można podzielić ani nie przyznać. Siedmiu finalistów poznamy na początku września na łamach „Wyborczej”. Laureata jurorzy wyłanią w dniu wręczenia nagrody, zawsze w pierwszą niedzielę października. Zwycięzca otrzymuje 100 tys. zł i statuetkę projektu Gustawa Zemły. Fundatorami nagrody są „Wyborcza” i Fundacja Agory. Siódmkę finalistów poznamy na początku września, a zwycięzcę w pierwszą niedzielę października.

● **Jury Nagrody Literackiej „Nike” 2022.** W tym roku w jury zasiadają: ● Marek Beylin • Przemysław Czapliński (przewodniczący) • Inga Iwasiów • Iwona Kurz • Tadeusz Nyczek • Magdalena Piekara • Szymon Rudnicki • Maria Topczewska • Maria Zmarz-Koczanowicz

W PONIEDZIAŁEK, 20 CZERWCA GAZETA UCHODŹCÓW

W Światowy Dzień Uchodźcy
Wyborczą tworzą imigranci

O blaskach i cieniach życia w Polsce napiszą uchodźcy
m.in. z **Ukrainy, Białorusi, Syrii, Afganistanu**

DZIŚ ŚWIATOWY DZIEŃ UCHODŹCY
TO WYDANIE PRZYGOTOWALI UCHODŹCY

DZIŚ WYDANIE SPECJALNE



GAZETA
wyborcza
nie ma wolności bez solidarności

wyborcza.pl

Kto zawalczy o Białą Dom?

Demokraci coraz częściej przebąkują, że przeszkodą dla Joego Bidena w ubieganiu się o reelekcję mogą być wiek i porażki w dążeniu do obiecanych reform. Z kolei pogrążonemu w żalach z przeszłości Donaldowi Trumpowi zagraża przebojowy gubernator Florydy Ron DeSantis.

Maciej Czarnecki

W naszej części Europy oceniamy prezydenturę Bidena przede wszystkim przez pryzmat reakcji na wojnę w Ukrainie. Nawet komentatorzy, którym ideologicznie nie po drodze z doświadczonym demokratą, przyznają, że udało mu się zmobilizować Zachód przeciwko Rosji i zrewitalizować NATO.

Jednak Amerykanie zwracają większą uwagę na swoje podwórko. A tam wiele przełomowych projektów Białego Domu blokuje Senat, w którym Demokraci nie mają wystarczającej większości. Biden załatwił parę spraw rozporządzeniami (np. reformę policji podpisaną 25 maja, w 2. rocznicę śmierci George'a Floyda), ale jego wyborcy liczyli na znacznie więcej – choćby zagwarantowanie praw wyborczych i ograniczenie dostępu do broni palnej. Na dodatek zdominowany przez konserwatywnych sędziów Sąd Najwyższy rozmontowuje właśnie federalne gwarancje prawa do przerywania ciąży. A obywatelom mocno dają się we znaki inflacja i rosnące ceny paliwa.

To wszystko w części elektoratu wywołuje wrażenie, że prezydent jest nieskuteczny. Nawet jeśli tak naprawdę niewiele od niego zależy i może się pochwalić pewnymi osiągnięciami (np. w walce z pandemią czy w inwestycjach w infrastrukturę).

Utrata Kongresu pomoże Bidenowi?

Z kularowych rozmów przeprowadzonych przez dziennikarzy „The New York Times” z dziesiątkami urzędników, kongresmenów i wyborców Partii Demokratycznej wynika, że mają wątpliwości, czy to Biden powinien być ich kandydatem w wyborach prezydenckich w 2024 r.

– Ocena, że nasz kraj znajduje się na właściwej drodze, rażąco odbiegałaby od rzeczywistości – mówi nowojorskiemu dziennikowi Steve Simeonidis, członek komitetu krajowego Partii Demokratycznej z Miami (jeden z nielicznych rozmówców, którzy wypowiadają się pod nazwiskiem).

Dodaje, że „zaraz po wyborach do Kongresu Biden powinien ogłosić, że nie będzie się ubiegał o reelekcję”.

Wybory do Kongresu odbędą się w listopadzie. Demokraci zapewne stracą w nich większość. Choć zdaniem amerykańisty z Klubu Jagiellońskiego Andrzeja Kohuta akurat to niekoniecznie dołoży kamyczek do ogródka Bidena. A może mu wręcz... pomóc.

– Partia urzędującego prezydenta często musi się mierzyć z trudnościami w midterm elections – co jednak nie przekłada się na ostateczny rezultat wyborów prezydenckich. Mobilizacja elektoratu jest wówczas dużo większa, a wybór ograniczony do zaledwie dwóch kandydatów potęguje polaryzację – tłumaczy Kohut.

– Paradoksalnie utarta większości w Kongresie może wręcz zwiększyć szanse Bidena na reelekcję. Obecna sytuacja działa na jego niekorzyść – Demokraci pozornie dominują w obydwu izbach, ale ich słaba pozycja



w Senacie powoduje, że wielu ustaw nie są w stanie przeprowadzić, a ich reformatorskie plany często spelzają na niczym. Za ten stan rzeczy wyborcy winią jednak partię i prezydenta – ocenia Kohut. – Utrata kontroli nad Kongresem może więc zdjąć z Demokratów część odpowiedzialności za legislacyjne porażki i dać administracji prezydenckiej wygodne usprawiedliwienie. Konieczność odzyskania miejsc w Izbie Reprezentantów i Senacie może też pozwolić lepiej zmobilizować bazę wyborczą w 2024 roku – przewiduje.

Najstarszy prezydent w historii USA

Poważnym obciążeniem dla Bidena jest za to wiek: ma już 79 lat, podczas listopadowych wyborów w 2024 r. będzie miał 82, a pod koniec ewentualnej drugiej kadencji byłby bliżej dziewięćdziesiątki niż osiemdziesiątki. Nawet jeśli – wbrew narracji suflowanej przez zwolenników Trumpa – nie odbija się to bezpośrednio na zdolnościach prezydenta do rządzenia, to jest problemem PR-owym. Biden po prostu nie wydaje się wystarczająco energiczny.

Podczas słynnej debaty wyborczej z Walterem Mondale'em w 1984 r. Ronaldowi Reaganowi udało się zreczenie obrócić tę kwestię na swoją korzyść. Zapytany o to, czy nie jest za stary na Białą Dom, odparł: – Nie uczynię z wieku tematu tej kampanii. Nie będę wykorzystywał dla celów politycznych młodości i niedoświadczenia mojego oponenta.

Tyle że Reagan miał wtedy 73 lata. A Biden już jest najstarszym prezydentem w historii USA.

33-letni Alex Wyshyvanuk, wyborca Partii Demokratycznej z Annapolis, mówi „NYT” o „wielkiej utracie nadziei”. – Potrzebuję odpowiednika Rona DeSantis u Demokratów, ale nie siedemdziesięcio- czy osiemdziesięciolatka, tylko kogoś młodszego. Ktoś, kto sprawdzał się w 1980 r., nie będzie odpowiedni w 2022 czy 2024 r. – przekonuje mężczyzna.

Nowa gwiazda Republikanów

43-letni Ron DeSantis to republikański gubernator Florydy, który coraz mocniej zagraża pozycji Donalda Trumpa w krajowej polityce.

Jest wschodzącą gwiazdą trumpizmu, Trumpem 2.0 – tak samo populistycznym, grającym na dawnych resentymencie i umiejętnie zjednującym sobie konserwatywną Amerykę, ale pozbawionym bagażu dwóch

**Wybory do Kongresu
 odbędą się w listopadzie.
Demokraci zapewne
stracą w nich większość**

impeachmentów, przegranych wyborów i próby zamachu na amerykańską demokrację.

– Choć za parę miesięcy sam stanie w wyborach [o reelekcję na gubernatora Florydy] i na pewno traktuje to poważnie, to podejmuje takie wybory i zajmuje się takimi sprawami, które wyraźnie mają przynieść mu korzyści w 2024 r. – mówi „Guardianowi” Michael Binder, politolog z Uniwersytetu Północnej Florydy w Jacksonville.

Ulubioną taktiką DeSantis jest rozjadrzanie wojen kulturowych. W ostatnich miesiącach zakazał urzędowania w szkołach podstawowych dyskusji o orientacji seksualnej i tożsamości płciowej, wytyczył nowe granice okręgów wyborczych, które dyskryminują czarnych wyborców, a także wdał się w batalię o wartości z Disneyem, wycofując za karę wiele ulg podatkowych, z których korzystał koncern.

To działa – np. na kongresie w Kolorado republikańscy aktywiści wskazywali go w szybkim sondażu jako wymarzonego kandydata Republikanów w 2024 r. nawet częściej niż Trumpa (71 proc. do 67 proc. – wartości nie sumują się do 100 proc., bo można było wskazywać wiele nazwisk). De Santis wygrał też podobną zabawę w Wisconsin (38 proc. do 32 proc.). Choć w badaniach przeprowadzanych przez profesjonalne pracownice nadal prowadzi Trump.

W niedawnym sondażu Morning Consult dla Politico na Trumpa wskazało 53 proc. wyborców Republikanów, a DeSantis – 16 proc. Dalsze miejsca zajęli były wiceprezydent Mike Pence (13 proc.), była ambasadorka USA przy ONZ Nikki Haley (4 proc.) oraz teksaski senator Ted Cruz i senator z Utah Mitt Romney (po 3 proc.).

Tyle że wydaje się, iż DeSantis jest na fali wznoszącej (zyskał w badaniu 3 pkt proc.), a Trump ma sporo problemów: dochodzenia prokuratorskie w sprawie jego biznesów oraz nacisków w sprawie wyborów na władze w Georgii; dochodzenie komisji Izby Reprezentantów ds. szturmu na Kapitol z 6 stycznia; brak szerszych kanałów komunikacji z wyborcami po wygnaniu go z Twittera; duży elektorat negatywny wśród centrowych wyborców, który może skłonić innych do uznania, że jest „niewybieralny”; bogatą „kartotekę” wpadek z czasów prezydentury...

Z ogromnym żalem i bólem żegnaj zmarłego 10 czerwca 2022 roku

ŚP
Dariusza Skowrońskiego

wspaniałego, życzliwego, cudownego, po prostu
dobrego Człowieka



Rodzinie Zmarłego

składam
wyrazy najszczerzego i głębokiego współczucia

Jola Proccarini

Akurat w jego przypadku wybory do Kongresu będą ważnym testem, bo mocno się w nie angażuje: namaszcza kandydatów w prawyborach i próbuje strącać innych w polityczny niebyt. Sukcesy wybrańców będą go wzmacniać, porażki – przyspieszać erozję jego mitu.

Złe wspomnienia ze starcia Carter – Kennedy

Czy wzrost znaczenia DeSantisa będzie dopingował Demokratów, by też poszukali kogoś nowego, jak sugeruje Wyshyvanuk? Zdaniem Kohuta niekoniecznie.

– Biden pozostaje najmocniejszym kandydatem Demokratów na 2024 r. Nie zmienia tego wyniki gospodarcze: jeśli w 1932 r. wystartował Herbert Hoover [za jego rządów rozpoczął się Wielki Kryzys], to może i Biden – uważa Kohut. – Urzędujący prezydent ma bardzo poważny atut: może wcześniej rozpocząć kampanię i zbiórkę pieniędzy niż jego rywal. Daje mu to ogromną szansę na zwycięstwo, co pokazały wyniki Clintona, Busha Jr., Obamy, a nawet – do pewnego stopnia – Donalda Trumpa, który, choć przegrał, to jednak odnotował bardzo dobry wynik mimo fatalnego ostatniego roku prezydentury.

– Ponadto Demokraci wciąż mają w pamięci, jak skończyła się próba wystawienia innego kandydata przeciw urzędującemu prezydentowi: ciężkie prawyborcy w 1980 r. pomiędzy Carterem i Tedem Kennedym, ostatecznie wygrane przez Cartera, który jednak uległ Reaganowi w wyborach prezydenckich. Jedynym argumentem za rezygnacją Bidena z walki o reelekcję może więc być jego wiek – przewiduje ekspert.

Co się stanie, jeśli Biden właśnie z tego powodu zrezygnuje z kolejnej kampanii?

– [Wiceprezydentka] Kamala Harris mogłaby być jedną z najważniejszych kandydatek do walki o prezydenturę. Jednak jej szanse w prawyborach mogą być mniejsze, niż zakładano na początku tej kadencji. Pierwsze kilkanaście miesięcy na stanowisku wiceprezydenta nie przyniosło jej większych sukcesów. Dziś jej notowania są nawet gorsze od sondażowych wyników samego prezydenta. Dlatego niewykluczone, że w ewentualnych prawyborach musiałaby się zmierzyć z innymi, silnymi kandydatami, znanymi już z 2020 roku: Pete’em Buttigiegem czy Elizabeth Warren – mówi Kohut. ●

◀ **Poważnym obciążeniem dla Joego Bidena jest wiek: ma już 79 lat, podczas listopadowych wyborów w 2024 r. będzie miał 82, a pod koniec ewentualnej drugiej kadencji byłby bliżej dziewięćdziesiątki niż osiemdziesiątki**

FOT. GEMUNU
AMARASINGHE / AP

Zagrzewanie do ekspansji terytorialnej

Nie wiadomo, ilu widzów „Wieczoru z Władimirem Solowjowem” dostrzegło sprzeczność w twierdzeniu jednego z gości, że Rosja jest naturalnym spadkobiercą Złotej Ordy, a innym, który przekonywał, że „w nowym świecie Rosja będzie moralnym kompasem, symbolem czystości i prawdy”.

Robert Stefanicki

Władimir Putin w zeszłym tygodniu złożył hold carowi Piotrowi Wielkiemu w 350. rocznicę jego urodzin. Na spotkaniu ze studentami politechniki moskiewskiej dał do zrozumienia, że sam kontynuuje dziedzictwo XVIII-wiecznego budowniczego imperium. Współczesna Rosja po raz kolejny podejmuje historyczną misję „odzyskania i umocnienia” swoich utraconych ziem – powiedział Putin, ujawniając tym samym prawdziwą motywację inwazji na Ukrainę. Temat ochoczo podchwycyło w najważniejszych programach publicystycznych.

Powiększanie się

Monitorująca rosyjską telewizję Julia Davis z portalu Daily Beast zauważa, że ci sami propagandyści, którzy dotąd przekonywali, że „specjalna operacja wojskowa” ma na celu walkę z nazizmem, a nie zajęcie ukraińskich terytoriów, lekką ręką zmienili płytę.

– Wspaniale! – ekscytowała się prowadząca program „60 Minut” Olga Skabiejewa. – Teraz rozumiemy przyszłe plany państwa rosyjskiego: odbierzemy i ufortyfikujemy [terytoria]. Niektórzy się tego boją, ale to nie jest nasz problem.

– To, co straciliśmy wcześniej, musimy odzyskać – stwierdził gospodarz „Wieczoru z Władimirem Solowjowem”.

– To jest zupełnie inne sformułowanie naszego celu. Życie staje się interesujące.

– Skoro zamierzamy się rozszerzać, to jeśli potrzebujemy na przykład części samochodowych, powinniśmy się rozszerzyć na miejsca, w których się te fabryki usytuowały – zasugerował Solowjow, narzekając na sankcje, które

pozbawiły go willi nad brzegiem włoskiego jeziora Como.

Wojna wizytówką

Idea ekspansji Rosji była wcześniej sączona przez czołowych komentatorów, takich jak Władimir Szamanow, zastępcą przewodniczącego parlamentarnej komisji obrony. W niedawnym wywiadzie zgodził się on ze stwierdzeniem, że „wojna jest wizytówką rosyjskiego narodu”. I stwierdził: „Nasz naród został zbudowany przez rozszerzenie terytorialne”.

Gościem Solowjowa był reżyser Karen Szachnazarow, twórca m.in. „Carobójcy”, gdzie pojawia się wątek udanego zamachu Polaka na cara Aleksandra II. Opisał Rosję jako prawowitego potomka mongolskiej dynastii Złotej Ordy.

Inny gość Solowjowa, przewodniczący komisji obrony Dumy Andriej Kartapołow, dołożył wątek antyamerykański: – Tak, odbudujemy [nasze terytoria] i ufortyfikujemy... Świat się zmienił. Okres amerykańskiego kolonializmu dobiegł końca i nigdy nie powróci. W tym nowym świecie Ro-

sja będzie potęgą, moralnym kompasem, symbolem czystości, prawdy i poprawności, do której zjeżdżają się rozsądni ludzie z całej planety.

Politolog Dmitrij Ewstafiew zauważył: – Obserwujemy, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych: widoczna eskalacja konfliktów politycznych. Po raz kolejny próbują wsadzić Trumpa do więzienia, bo listopadowe wybory idą w złym kierunku... Inflacja nie spada.

Solowjow przepowiedział, że „wielka, poważna wojna Rosji z Zachodem” będzie trwać latami.

– Będą dalej próbować wykrwawić Rosję... Nie oszukujmy się, mamy do czynienia z potężną gospodarką i potężnym kompleksem wojskowo-przemysłowym... Wchodzimy w konflikt, który może trwać kilkadziesiąt lat... Walczą z nami z całą powagą, jesteśmy atakowani ze wszystkich stron.

„Rosja będzie żyła lepiej za dziesięć lat”

Z drugiej strony Rosja szybko powinna pokonać Zachód, który zaraz utraci całą swoją broń w Ukrainie.

– Tak łatwo rezygnują ze swojej broni, ponieważ są przekonani, że sami nie są w żadnym niebezpieczeństwie – mówił Solowjow. – Jeśli całkowicie się wykrwawia pod względem uzbrojenia, daje nam to możliwość zastosowania ostrych środków zaradczych... Używamy tylko 15 proc. naszych sił zbrojnych. Czemu? Ponieważ rozumiemy, że możemy ich potrzebować do wykorzystania na innych frontach. Ani Europa, ani USA nie mogą sobie pozwolić na konflikt na dwóch frontach. Wyciągnijcie własne wnioski.

– Tak, utrzymają obecny poziom dostaw broni, ale jak długo? Od trzech do czterech miesięcy – zgodził się Ewstafiew.

Ogólne przesłanie dla widzów było optymistyczne. – Rosja będzie żyła lepiej za dziesięć lat – orzekł Solowjow. – Najważniejsze, że teraz wiemy, co nas czeka w nadchodzących latach: odzyskanie i umocnienie [utraconych ziem]. ●

Idea ekspansji Rosji była wcześniej sączona przez czołowych komentatorów, takich jak Władimir Szamanow, zastępcą przewodniczącego parlamentarnej komisji obrony

Nowa  wyborcza.pl

„ **Komfort czytania, ekspercka selekcja i bogactwo tematów**
– to trzy najważniejsze cechy nowej odsłony wyborcza.pl **”**

Aleksandra Sobczak
wicenaczelną „Gazety Wyborczej”



HiT ministra Czarnka

Na konferencję o nowym przedmiocie historia i teraźniejszość do Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Warszawie przyjechali nauczyciele historii i WOS-u z całej Polski. Kiedy zaczęto im rozdawać podręczniki autorstwa byłego europosła PiS, część z nich opuściła salę.

Paulina Nodzyńska

„Aktualna potrzeba edukacji historycznej młodzieży w Polsce” – tak minister edukacji Przemysław Czarnek zatytułował swoje wystąpienie na konferencji dla nauczycieli historii i WOS-u poświęconej nowemu przedmiotowi historia i teraźniejszość. Do warszawskiego Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL przyjechali we wtorek z całej Polski. Niektórzy zapisywali się na nią z własnej woli, traktując jako „darmowe szkolenie” i aby dobrze rozemnieć się w planach ministerstwa, inni pojawili się tu na polecenie swoich dyrektorów. Konferencję zorganizował Ośrodek Rozwoju Edukacji, a MEiN objął ją honorowym patronatem. – Wydarzenie nazwałabym „wypasionym”. Zanim zaczęliśmy część merytoryczną, składaliśmy kwiaty przed Bramą Straceń. Dostaliśmy mnóstwo materiałów, a na koniec sowity poczęstunek. Widać było, że zainwestowano tu sporo pieniędzy – mówi nam anonimowo jedna z nauczycielek uczestniczących w konferencji.

„Młode pokolenia muszą poznać prawdę”

Szef resortu edukacji powitał nauczycieli słowami: „Nie wystarczy wymyślić nowy przedmiot czy napisać do niego podręcznik, ktoś jeszcze musi tego przedmiotu uczyć”.

– Musimy zrobić w Polsce wszystko, aby młode pokolenia mogły poznać prawdę o najnowszych dziejach – zwrócił się do nich na wstępie. Porównał to do wojny w Ukrainie. To dlatego, że „kiedy patrzymy na wojnę, która wyniszcza naród ukraiński, musimy być odporni na fałsz i manipulację”. Ludzie są, według ministra, bardziej na nią podatni, gdy nie znają historii swoich dziejów, także tej najnowszej, której w polskiej szkole dotychczas brakowało.

„Prawda” to słowo, które wielokrotnie pojawiło się także w rozporządzeniu ministra z 8 marca, zakładającym stopniowe wchodzenie HiT-u do szkół od 1 września. Nowy przedmiot ma zastępować wiedzę o społeczeństwie. W rozporządzeniu są więc stwierdzenia, że w edukacji historycznej chodzi o poznanie „prawdy o przeszłości Polski i świata”, a nie, po prostu, przeszłości. „Dostrzegając mnogość perspektyw, uczeń ma zmierzać



• **Minister Przemysław Czarnek na wczorajszej konferencji w Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Warszawie**
FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Według małopolskiej kuratorki oświaty Barbary Nowak HiT ma „uchronić młodych Polaków przed głupotą zdrady i wyrzekania się polskości, co jest domeną nieuków”

do prawdy” – czytamy. Chodzi też o „wzmocnienie poczucia miłości do ojczyzny poprzez przywiązanie do tradycji”, bo „bez kształtującego nas dobra odziedziczonego nie ma Polski i polskości”.

Według małopolskiej kuratorki oświaty Barbary Nowak HiT ma „uchronić młodych Polaków przed głupotą zdrady i wyrzekania się polskości, co jest domeną nieuków”.

Podręcznik do HiT-u napisał historyk i były europoseł PiS prof. Wojciech Roszkowski. On także był gościem wtorkowej konferencji. Nauczycielom mówił, jak nam relacjonowali, że „po pięciu latach pracy w Unii ma wątpliwości co do jej funkcjonowania”. UE jest, jego zdaniem, wspaniałym pomysłem, lecz nie do końca wiadomo, w jakim kierunku zmierza. Stwierdził, że „tworzone jest unijne cesarstwo niemieckie”. Podzielił się też z nauczycielami swoimi opiniami, np. że „szkoła nie może propagować nacjonalizmu, ale też kosmopolityzmu” oraz że „demokracja liberalna nie ma wiele wspólnego z demokracją”.

Kiedy po jego wystąpieniu zaczęto rozdawać nauczycielom podręczniki do HiT-u jego autorstwa – jak relacjonuje nam jeden

z uczestników konferencji – blisko jedna trzecia osób miała opuścić salę.

Minister Przemysław Czarnek już w swoim wstępnym wystąpieniu stanął w obronie Roszkowskiego. Nazwał go „wybitnym”, a jego podręcznik „znakomitym”. Czarnek podkreślił, że prof. Roszkowski „jest hejtowany, nawet przez swoich przyjaciół, bo za prawdę trzeba płacić tak jak żołnierze niezłomni”.

„Publicystyka, a nie podręcznik”

Co zobaczą po wakacjach uczniowie i nauczyciele, którzy jako pierwsi otworzą podręcznik Roszkowskiego? Publikacja nosi tytuł „Historia i teraźniejszość. Podręcznik dla liceów i techników. Klasa I. 1945-1979” i liczy ponad pół tysiąca stron. A na nich, jak komentują nauczyciele, nie tylko suche fakty, lecz także ich interpretacja.

Przykłady? Unia Europejska jest tu przedstawiona w negatywnym świetle, bo „lansuje ateizm, wcielając go w życie nawet metodami urzędniczo-administracyjnymi”. W dodatku, jak określa Roszkowski, ma „intelektualne zboczenia”.

W swoim podręczniku autor nie żałuje miejsca dla Jana Pawła II. Poświęca mu dwa rozdziały pt. „Papież Polakiem” oraz „Pielgrzymka św. Jana Pawła II”. Karol Wojtyła jawi się tu m.in. jako bohater walki z komunizmem.

To, co kompletnie zbiło nauczycieli z tropu, to umieszczenie feminizmu, nazizmu i gender w jednym rozdziale pt. „Ideologie i nazizm”. – Brakuje tylko ideologii czarnizmu – ironizował w TVN 24 Marcin Konrad Jaroszewski, dyrektor LO Śniadeckiego w Warszawie.

„Babka od histy”, blogerka i nauczycielka historii Agnieszka Jankowiak-Maik, oceniła podręcznik jako „publicystykę, esej, prezentację prywatnych poglądów autora wpisujących się w narrację PiS, co z podręcznikiem ma niewiele wspólnego”. Publikację nazwała „kobyłą, która zamęczy uczniów”. Nauczyciele historii krytykują też samą formę: podręcznik powinien zawierać mapy, diagramy, tabelki czy ramki – wówczas byłby dla uczniów bardziej czytelny, a wiedza łatwiej przyswajalna.

Suchej nitki na podręczniku nie zostawił też Przemysław Staroń, Nauczyciel Roku 2018. – To raczej „spreparowana historia i teraźniejszość”, czyli prędkiej „Shit” niż „Hit”. Są tam sformułowania paranaukowe, a nie naukowe. To publicystyka najniższych lotów. Autor po prostu jedzie po cywilizacji zachodniej – skomentował w Onecie.

Publikację ocenili też historycy. Prof. Sergiusz Michalski napisał w „Wyborczej”: „Nie ma tu potrzeby reasumować publicznej dyskusji ostatnich dwóch tygodni – to bezsensowne obszerne, bo 500-stronicowe, i źle napisane dzieło prezentuje poglądy w warunkach polskich ekstremalnie prawicowe, które nigdy, ale to przenigdy nie powinny się znaleźć w podręczniku dla młodzieży”.

Książkę wydało wydawnictwo Biały Kruk, które specjalizuje się w treściach religijnych. Publikowali w nim także m.in. Krystyna Pawłowicz, Antoni Macierewicz czy ksiądz Dariusz Oko.

– Podręcznik do HiT-u to edukacyjny koszmarny. Kształtuje uczących się robotów – mówią nauczyciele.

Uczniowie podczas HiT-u mają też „charakteryzować, że chrześcijaństwo na całym świecie są prześladowani”.

Czarnek: To jedyny podręcznik do HiT-u

Rodzice piszą na forach, że „zrobią wszystko, aby ich dzieci nie uczestniczyły w tych zajęciach”. Nauczyciele radzą się wzajemnie, co robić. Podkreślają, że nie mają obowiązku korzystania z jednego konkretnego podręcznika. Ten autorstwa Roszkowskiego jest jednak – jak do tej pory – jedynym kandydatem, które ministerstwo może dopuścić przy realizacji podstawy programowej. Jak powiedział we wtorek Czarnek, podręcznik jest już na końcowym etapie procedur. – Wczoraj po raz pierwszy zobaczyłem go w wersji testowej. Ocena merytoryczna, mogę to już powiedzieć, jest absolutnie pozytywna. To znakomity podręcznik – stwierdził.

Nie jest natomiast jedynym, który powstał. Ten drugi opublikowało na swojej stronie WSiP (Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne). Minister Czarnek podkreślił jednak we wtorek, że „żadne inne wydawnictwo poza Białym Krukiem nie złożyło wniosku, zatem podręcznik jest jeden”.

Przeciwko wprowadzeniu HiT-u i wycofaniu WOS-u protestują nauczyciele i organizacje społeczne. Pod koniec grudnia napisali w tej sprawie krytyczny list otwarty do polityków. Przeciwno HiT-owi opowiedziała się też Rada Wydziału Historii UW, Komitet Nauk Historycznych PAN oraz Polskie Towarzystwo Historyczne. W styczniu Wolna Szkoła złożyła u premiera list podpisany przez 60 organizacji, w którym sprzeciwiała się nie tylko „lex Czarnek” i „lex Wójcik”, lecz także „jednostronnemu przekazowi”, jaki niesie za sobą nowy przedmiot. ●

Z głębokim bólem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszej Koleżanki
Radczyni Prawnej

Aldony Tychowskiej

Wyrazy współczucia
Rodzinie i Bliskim

składają
Absolwenci Prawa 69

www.nekrologiwyborcza.pl/34186118

„Finalne brzmienie kamieni” dysonansem w PiS

Czy Morawiecki oszukał także „swoich”?

Nawet prominentni działacze PiS są zszokowani „kamieniami milowymi” sformułowanymi przez Brukselę.

Nie czytali dokumentów czy Morawiecki je przed nimi zataił?

Wroński



W sobotę zarząd Solidarnej Polski oświadczył, że nie czuje się zobowiązany do realizacji podpisanych przez premiera Mateusza Morawieckiego w Brukseli „kamieni milowych” w relacjach z Unią Europejską. Ziobro twierdzi, że w tej sprawie nie było ustaleń na poziomie ani rządowym, ani politycznym.

Także inni politycy PiS czują się zszokowani ujawnionymi zapisami w KPO dotyczącymi m.in. zobowiązania do zmiany regulaminu Sejmu, podwyższenia efektywnego wieku emerytalnego czy wprowadzenia opłat dla pojazdów spalinowych. Marek Suski – poseł, który należy do prominentnych przedstawicieli obozu władzy – twierdzi, że jako poseł głosował za KPO, ale na żadne inne aneksy się nie umawiał.

W RMF FM przekonywał najpierw, że są to pomysły opozycji zmierzające do likwidacji państwa polskiego, a na-

stępnie dowodził, że „Unia sobie tak wydumalała” i nie musimy tych zobowiązań realizować. Wspiera go nie byle kto, bo sam wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki, który głosi, że Unia nie będzie nam ograniczała wolności i wprowadzała nowych podatków.

W świetle tych słów rodzi się zasadnicze pytanie. W czym imieniu premier Mateusz Morawiecki podpisał „kamienie milowe” w Brukseli? On sam w poniedziałek w Myszkowie twierdził, że 30 kwietnia zostały one przyjęte przez Radę Ministrów i każdy jej członek wiedział, co w nich jest. Minister Waldemar Buda uściślił, że zostały przyjęte „w trybie obiegowym i nie było sprzeciwu”.

„Finalne brzmienie kamieni milowych nie było konsultowane w ramach rządu” – poetycko konstatuje wiceminister Sebastian Kaleta. To dwa komunikaty zupełnie rozbieżne.

Ta wymiana poglądów nasuwa kilka konstatacji. Każda z nich jest niestety nieprzyjemna i dla rządzących, i dla Polski.

Członkowie rządu nie czytają dokumentów i nie mają pojęcia, co podpisują. Świadczyłoby to o bardzo niskiej kompetencji członków Rady Ministrów kierowanej przez premiera Mateusza Morawieckiego. Obecnie

zaś postanowili wywołać polityczną awanturę, usiłując ten fakt przykryć.

Mateusz Morawiecki postanowił oszukać członków swojego rządu, nie przedstawiając im dokumentu we właściwym kształcie. Oznaczałoby to, że traktuje członków swojego gabinetu jak idiotów, w podobny sposób podchodzi do pisowskiej większości parlamentarnej. W typowej demokracji premier musiałby się wytłumaczyć z podobnej sytuacji posłom swojego klubu parlamentarnego. Skoro nie musi tego robić, a jego ugrupowanie zapewnia mu nadal poparcie, to znaczy, że ma rację.

„Kamienie milowe” – których podpisanie premier Morawiecki określił jako wielki sukces – są dokumentem o niejasnym statusie. Nie identyfikuje się

Nie chodzi o żadne „kamienie milowe”. Chodzi tylko o to, by przy poparciu Pawła Kukiza i Łukasza Mejszy dotrzeć do końca kadencji i skasować pieniądze z poselskich diet i ministerialnych pensji

z nim rząd RP ani popierająca go większość parlamentarna. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen podczas wizyty w Warszawie dała do zrozumienia, że nie ma wielkiego zaufania do premiera Morawieckiego, który już od października obiecywał likwidację Izby Dyscyplinarnej. To jednak premier będzie składał swój podpis w imieniu Polski. W ramach Unii Europejskiej Polska będzie traktowana jako kraj, którego zobowiązania nie należy traktować poważnie.

Nie chodzi o żadne „kamienie milowe”, PiS jest przekonany, że pieniędzy i tak nie dostanie. Chodzi tylko o to, by przy poparciu Pawła Kukiza i Łukasza Mejszy dotrzeć do końca kadencji i skasować pieniądze z poselskich diet i ministerialnych pensji. Jeśli tak, to cała dyskusja o KPO i realizacji oczekiwań KE jest bezsensowna. Kilku niezorientowanych polityków gra w tym cyrku rolę klaunów.

I najważniejsze. Istnieje podejrzenie, że Morawiecki „kamieni milowych” nie zrealizuje, miliardy euro do Polski w najbliższym czasie nie popłyną. W Brukseli będzie to tłumaczył oporem ze strony własnego politycznego zaplecza. W Polsce destrukcyjną rolę opozycji i Tuska, którzy pieniądze zablokowali. ●

Syndyk masy upadłości Marioli Skuby

SPRZEDA Z WOLNEJ RĘKI W TRYBIE WYBORU NAJKORZYSTNIEJSZEJ OFERTY:

Numer składnika	Składnik masy upadłości	minimalna cena netto
01	udziału w wysokości 7/48 w nieruchomości gruntowej stanowiącej działki nr 294/36 i 294/38 zabudowanej trzema budynkami mieszkalnymi o zabudowie bliźniaczej w trakcie procesu inwestycyjnego, położone w Lesznoli przy ul. Wilczej, księga wieczysta nr WA11/00027161/1	94.070,00 zł

Oferty zamkniętych kopertach z nadaniem „oferty na zakup składnika masy upadłości Marioli Skuby” należy składać do **01 lipca 2022 r.** (liczy się data wpływu do kancelarii) na adres kancelarii syndyka masy upadłości: ul. Czełkowska 3/19, 20-072 Lublin. Bliższe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod nr 81 479 91 41 lub email: sekretariat@kancelaria-ostrowski.eu

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji w przypadku złożenia ofert przez więcej niż jednego oferenta oraz odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Zawarcie umowy sprzedaży będzie uzależnione od zapłaty ceny najpóźniej w dzień przed przeniesieniem prawa własności.

Kupujący ponosi wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży.

OGŁOSZENIE 34186027

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Nowowiejska 84 m. 3

Powierzchnia lokalu

87,11 m²

Powierzchnia piwnicy

3,66 m²

Cena wywoławcza w zł

630 000,00 zł

Wadium

63 000,00 zł

Minimalna wysokość postąpienia

6 300,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 20.06.2022 r. do 24.06.2022 r., od 04.07.2022 r. do 08.07.2022 r., od 18.07.2022 r. do 22.07.2022 r. oraz od 01.08.2022 r. do 04.08.2022 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 321-13-25 71 326-41-01.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **17 sierpnia 2022 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 10 sierpnia 2022 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.

Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**

- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

OGŁOSZENIE 34185978

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

GR.6840.1.1.2022

WÓJT GMINY LEŁÓW

ogłasza

drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości o pow. 2,3981 ha stanowiącej własność Gminy Lełów położonej w obrębie Zbyszycy składającej się z działek:

●

nr 264/5 o pow. 0,3722 ha składającej się z użytku Bi - 0,0785 ha oraz Ps VI - 0,2937 ha opisanej w księdze wieczystej KW CZ1M/00079801/1;

●

nr 264/6 o pow. 0,3343 ha składającej się z Bi - 0,1164 ha oraz Ps VI - 0,2179 ha opisanej w księdze wieczystej KW CZ1M/00022206/6;

●

nr 264/7 o pow. 0,9216 ha składającej się z użytku Bi - 0,1294 ha oraz Ps VI - 0,7922 ha opisanej w księdze wieczystej KW CZ1M/00022206/6;

●

nr 265 o pow. 0,7700 ha składającej się z użytku R VI - 0,7700 ha opisanej w księdze wieczystej KW CZ1M/00021876/6.

Nieruchomość gruntowa w kształcie prostokąta, zabudowana czterema budynkami o łącznej powierzchni 1225 m², z dostępem do drogi publicznej, publicznej sieci wodociągowej oraz sieci elektroenergetycznej niskiego i średniego napięcia. W planie zagospodarowania przestrzennego gminy oznaczona symbolem 16 P - teren usług i obiektów produkcyjnych, magazynów i składów o stopniu uciążliwości nieprzekraczającym granic parceli. Nieruchomość wolna od obciążeń.

Działka nr 264/7 o pow. 0,9216 ha stanowi przedmiot:

- umowy najmu nr 132/2021 z dnia 14 października 2021 r. dla części gruntu o pow. 1200 m² wraz z wiatą „Kłobuck” o pow. 280 m². Umowa zawarta na okres od 14 października 2021 r. do 13 października 2028 r. Czynsz najmu wynosi 400,00 zł netto plus podatek VAT;
- umowy dzierżawy nr 103/2020 z dnia 31 marca 2020 r. dla części gruntu o pow. 1300 m² wraz z jednym pomieszczeniem w budynku administracyjno-socjalnym o pow. 14 m². Umowa zawarta na okres od 1 kwietnia 2020 r. do 31 marca 2025 r. Czynsz dzierżawny wynosi 150,00 zł netto plus podatek VAT.

Budynek znajdujący się na działce nr 264/5 o pow. 0,3722 ha stanowi przedmiot umowy najmu nr 100/2021 z dnia 9 sierpnia 2021 r. dla części budynku wiaty o pow. 162,80 m². Umowa zawarta na okres od 9 sierpnia 2021 r. do 8 sierpnia 2024 r. Czynsz najmu wynosi 300,00 zł netto plus podatek VAT.

Cena wywoławcza 951 919,00 zł. Wysokość wadium 95 200,00 zł.

Po wycyтовaniu ceny nabycia do 25,02% uzyskanej ceny doliczony zostanie podatek VAT (stawka 23%) - dot. niezabudowanej działki nr ewid. 265.

Przetarg odbędzie się 18 sierpnia 2022 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Gminy Lełów. W przetargu mogą brać udział osoby, które wpłacą w pieniądzu podane wadium na konto Gminy Lełów - KBS Oddział Niegowa, Filia Lełów nr 49 8591 0007 0330 0923 0462 0006 najpóźniej do dnia 12 sierpnia 2022 r. (liczy się data uznania rachunku UG).

Uczestnicy przetargów winni przed otwarciem przetargu przedłożyć komisji przetargowej:

- dowód wniesienia wadium,
- w przypadku osób fizycznych - dowód osobisty lub paszport, a w przypadku reprezentowania innej osoby pełnomocnictwo notarialne,
- w przypadku osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą - wydruk z CEIDG, dowody tożsamości, stosowne pełnomocnictwa,
- w przypadku wspólników spółki cywilnej - wydruk CEIDG, dowody tożsamości, stosowne pełnomocnictwa,
- w przypadku osób prawnych - aktualny wypis z właściwego rejestru, stosowne pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot,
- w przypadku osób pozostających w związku małżeńskim posiadających ustawową wspólność małżeńską do udziału w przetargu wymagana jest obecność obojga małżonków. W przypadku uczestnictwa w przetargu jednego małżonka należy złożyć do akt pisemne oświadczenie współmałżonka o wyrażeniu zgody na przystąpienie małżonka do przetargu z zamiarem nabycia nieruchomości będącej przedmiotem przetargu ze środków pochodzących z majątku wspólnego za cenę ustaloną w przetargu.

Wadium podlega zaliczeniu na poczet ceny nabycia nieruchomości w przypadku wygrania przetargu, przepadekowi w razie uchylecia się uczestnika, który wygrał przetarg od zawarcia umowy sprzedaży, zwrotowi - uczestnikom, którzy przetargu nie wygrają.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej (postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych).

Całość wycyтовanej kwoty należy wpłacić przed spisaniem aktu notarialnego. Koszty sporządzenia aktu notarialnego ponosi nabywca. Niestawienie się osoby, która wygrała przetarg, w celu zawarcia umowy sprzedaży spowoduje unieważnienie przetargu. Do wartości wyżej wymienionych działek nie są wliczone prace geodezyjne - czyli Gmina nie wskazuje granic działki. Organizator zastrzega sobie prawo odwołania ogłoszonego przetargu z ważnych powodów, informując o tym niezwłocznie w formie właściwej dla ogłoszenia przetargu. Dodatkowe informacje można uzyskać w UG Lełów (tel. 34 355 01 21 wew. 131).

Lełów, dnia 15 czerwca 2022 r.

OGŁOSZENIE 34185984

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 190/22 toczy się sprawa z wniosku Gminy Miejskiej Zabrze o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Kasprzyk, synu Jana i Stanisławy, urodzonym dnia 6 stycznia 1947 roku w Ostrowach, zmarłym 17 kwietnia 2013 roku w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34186050

W Sądzie Rejonowym w Kościanie w Wydziale I Cywilnym pod sygn. I Ns 612/21 z wniosku Intrum Justitia Debt Fund 1 Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Niestandaryzowanego Funduszu Sekurytyzacyjnego z siedzibą w Warszawie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanie Klorku, zmarłym 8 lipca 2021 r. w Gluchowie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Gluchowo.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34185995

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, sygn. akt I Ns 368/20, toczy się postępowanie z wniosku Mikołowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Mikołowie o

stwierdzenie nabycia spadku

po Andrzeju Jaworek, zmarłym w dniu 25 lutego 2020 r. w Mikołowie, ostatnio stale zamieszkałym w Mikołowie, woj. śląskie. W skład spadku wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego położonego przy ul. Stowackiego w Mikołowie, a znajdujące się w zasobach Mikołowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Mikołowie. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34186044

1 RP

eprasa.pl d60f7a7378

Wojna w Ukrainie

Rosjanie przywykli grać strachem od wielu dziesięcioleci

Rosja to państwo o ogromnych ambicjach imperialnych, ale niewielkich szansach ich spełnienia. Będąc w skali światowej karłem ekonomicznym i posiadając bardzo lichą armię. By realizować swe agresywne zamiary, musi więc używać specjalnych metod i narzędzi walki.

Z szerokiego wachlarza współczesnych metod walki, metod przygotowania i prowadzenia wojen chciałbym zająć się trzema: dywersją ideologiczną, szantażem i... strachem – obezwładniającym, paraliżującym logiczne myślenie.

Przygotowania do agresji i sama agresja na Ukrainę dostarczają znakomitych przykładów mistrzowskiego użycia tych trzech metod.

Osiem lat temu imperium „wstało z kolan” i ruszyło do szturm. Wbrew poprzednim zapewnieniom o nienaruszalności granic, o prawach suwerennych państw do samostanowienia Rosja otwarcie zaatakowała czarnomorski półwysep Krym. Szczególnego „smaczku” tej agresji dodał fakt, że dokonano jej z... terytorium Ukrainy, czyli z wynajmowanej od Ukrainy czasowo morskiej bazy w Sewastopolu.

Zachód prawie nie zareagował. Poza formalnymi protestami i kosmetycznymi sankcjami gospodarczymi nie podjął żadnych kroków, by agresora cofnąć do jego granic. Był to błąd kardynalny. Teraz, po upływie następnych ośmiu lat, nie budzi to chyba najmniejszych wątpliwości.

Kremłowski decydenci przekonali się wtedy, że agresja uchodzi im bezkarnie. Co więc stoi na przeszkodzie, by podjąć następne kroki w odbudowie sowieckiego imperium?

A jednak byli ostrożni, nie spieszyli się i wykorzystywali czas, by przygotować bezpieczny grunt pod kolejne podboje.

Doskonale wypróbowanymi narzędziami były: akcje propagandowo-dywersyjne w krajach przeciwników, szantaż i... strach. Ten strach, o którym za chwilę.

Akcje propagandowo-dywersyjne przyniosły skutki prawie natychmiastowe:



• Rosyjski żołnierz rozmawia z zagranicznymi dziennikarzami przed zrujnowanym kombinatem hutniczym Azowstal w Mariupolu. 13 czerwca 2022 r.

FOT. AP

wspomnę tylko o wprowadzeniu do Białego Domu ich poplecznika i pogłębieniu podziałów politycznych w USA. O osłabieniu Unii Europejskiej poprzez brexit i poprzez wewnętrzne spory i podziały, których głównymi, ale niejedynymi źródłami i animatorami były i są Węgry i niestety Polska.

To drugie to szantaż. Najnowszym, ale niejedynym przykładem jest blokada portów czarnomorskich i wstrzymywanie eksportu ziarna do krajów Afryki i Bliskiego Wschodu, co grozi ich zagłodzeniem. Stawianymi przez Rosję warunkami odblokowania rosyjskiego i ukraińskiego eksportu ma być natychmiastowe zniesienie sankcji gospodarczych i rozminowanie portu w Odessie, czyli otwarcie jej dla agresora! Wreszcie ten trzeci... strach – i na tym elemencie chciałbym się nieco zatrzymać!

Strachem jako elementem paraliżującym Rosjanie przywykli grać od wielu dziesięcioleci.

Przypomnijmy sobie te coroczne militarne parady na placu Czerwonym. Masy czołgów, ogromne cielska rakiet międzykontynentalnych – oni zawsze przypominali, że te rakiety mogą osiągnąć i Nowego Jorku! Czy w jakimkolwiek kraju Zachodu tak celebrowane święta państwowe?

Co pewien czas – a głównie w okresach międzynarodowych napięć – wysyłali swe bombowce strategiczne na europejskie pogranicza krajów NATO, nad Morze Południowochińskie, nad Ocean Lodowaty. Nigdy nie potwierdzili, ale i nie zaprzeczyli, że może te bombowce miały w swych lukach atomówki.

Czy przypominacie sobie to słynne: „wejdą? nie wejdą?”, ponad 40 lat temu w Polsce? Ja to pamiętam doskonale. I pamiętam, jakie to robiło wrażenie na nas wszystkich. Jak nas paraliżowało w naszych, nieśmiały przeciż, próbach reformowania systemu. Dopiero po latach, gdy otworzono archiwa i dotarła do nas świadomość ówczesnej militarnej klęski Sowietów w Afganistanie, stało się jasne, że była to tylko sprytna i skuteczna rosyjska propaganda.

Wracając jednak do czasów obecnych... „co powiecie na narzędzie strachu „indywidualnego”?

Te kolejne zabójstwa, a właściwie egzekucje dziennikarzy (Anna Politkowska), nieposłusznych agentów KGB (Litwinienko), dydydentów (Borys Niemcow, którego ukatrupiono pod murem Kremla) czy – jak dotąd – spartaczone próby zabójstwa Nawalnego.

A „strach zbiorowy”, na użytek ewentualnych napastników albo choćby tych, co to

nie chcieliby się poddać dyktatowi Moskwy i mają chętność bronić się militarnie? To, przed czym ostrzegają Zachód, nas wszystkich, czym grożą kremłowcy – to nuklearny armagedon. I to już chyba ostatni z argumentów strachu, bo niewiele więcej im pozostało.

Putin – z tajemniczą miną egipskiego sfinksa – grozi „błyskawiczną odpowiedzią”. A były prezydent i premier Miedwiediew obwieszcza, że „jeźdźcy Apokalipsy są już w drodze”.

Czy dziwny się nadal tym Francuzom, Anglikom, co to prawie już sto lat temu „nie chcieli ginąć za jakiś tam Gdańsk”?

A my teraz, niepomni lekcji historii, ale sparaliżowani nuklearną trwogą, czy jesteśmy gotowi, czy chcemy „ginąć za jakiś tam Charków, jakąś Odessę czy Kijów”?

Ponad trzy miesiące temu, gdy Putin rozpoczął kolejny etap agresji na Ukrainę, zadawałem sobie to właśnie pytanie. Słuchając wypowiedzi niektórych europejskich polityków, drżałem z obawy przed „nowym Monachium”, przed ugodą z Putinem kosztem Krymu, Donbasu, Odessy... a może i całej Ukrainy? Przed niewyobrażalnymi konsekwencjami takiej ugody.

Jednak już miesiąc później w niemieckim miasteczku Ramstein zebrano się gro- no szefów armii 40 państw i zawiązało koalicję. Z bardzo jasno określonymi dwoma celami: pomoc Ukrainie aż do zwycięstwa i takie osłabienie Rosji, by w przewidywalnej przyszłości nie była w stanie dokonać kolejnych agresji.

I to jest chyba to „światelko w tunelu”! Bo jednak wyciągnięto wnioski z historii.

A odpowiedzią na tamto „Monachium” stał się obecny „Ramstein”!

Życzę Wam i sobie, bym się nie mylił! •

Staszek Smuga-Otto

Kanada – Brytyjska Kolumbia



• Więcej czytaj na
Wyborcza.pl/WyborczaToWy

„Przed Sądem Rejonowym w Suwałkach I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 100/22 z wniosku Open Finance Wierzytelności Detalicznych Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Piotrze Szymańskim (s. Stefana i Kazimierzy), urodzonym dnia 20.10.1958r. w Kamieniu Pomorskim, ostatnio stale zamieszkałym w Suwałkach, zmarłym w dniu 05.07.2018r. w Suwałkach. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Suwałkach i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.”

OGŁOSZENIE 34186931

Sygn. akt I Ns 491/21

OGŁOSZENIE SĄDOWE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Mokotowa w Warszawie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 491/21 toczy się postępowanie z wniosku Santander Bank Polska spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Arkadiuszu Zychu, synu Ireneusza,

ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Puszczczyka 11/53, zmarłym 25 marca 2020 r.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tegoż Sądu i udowodnili swoje prawo do dziedziczenia po niej, w przeciwnym bowiem razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34186215



Chorasiewicz Ziemi Lubuskiej ZHP z siedzibą w Zielonej Górze

ogłasza konkurs ofert (pisemny) na sprzedaż:

- prawa użytkownika wieczystego nieruchomości (zabudowanej), która położona jest w województwie lubuskim (powiat żarski, Gmina Jasień), w miejscowości Świbna – działka nr 15/2 (obręb ewidencyjny 0013 Świbna);
- prawa własności budynków stanowiących przedmiot odrębnej własności (budynek typu pałacowego, budynki letniskowe oraz budowle, stanowiące łącznie Harcerski Ośrodek „Leśny Dwór”.

Nieruchomość ma łączną powierzchnię 2,1100 ha. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Żarach prowadzi księgę wieczystą nr ZG1R/00018615/1. Teren posiada dostęp do energii elektrycznej oraz sieci wodociągowej. Teren posiada trzy własne ujęcia wody oraz kanalizację sanitarną do szczelnego pojemnika na posesji. Dojazd do nieruchomości drogą gruntową, śródlęsną.

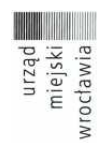
Organizatorem konkursu ofert, którego przedmiotem są nieruchomości wskazane powyżej, jest Chorasiewicz Ziemi Lubuskiej ZHP z siedzibą w Zielonej Górze (65-034) przy ul. Boh. Westerplatte 27 (NIP: 9290002749, REGON: 080187750, KRS: 0000282625).

Oferty należy składać w terminie do dnia 30 czerwca 2022 r.

Informacje dotyczące konkursu ofert dostępne są pod adresem: lubuska.zhp.pl w zakładce „Konkursy ofert”. Pod adresem tym można zapoznać się w szczególności z treścią Regulaminu konkursu ofert, który określa m. in. wymagania formalne, jakim powinny odpowiadać składane oferty, a także warunki związane z wpłatą wadium.

Szczegółowe informacje dot. konkursu można uzyskać w siedzibie Chorasiewicz Ziemi Lubuskiej ZHP, tel. 783 253 078, e-mail: lubuska@zhp.pl.

OGŁOSZENIE 34186053



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Henryka Sienkiewicza 109 m. 8,8A

Powierzchnia lokalu	108,16 m ²
Cena wywoławcza w zł	760 000,00 zł
Wadium	76 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	7 600,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 20.06.2022 r. do 24.06.2022 r., od 04.07.2022 r. do 08.07.2022 r., od 18.07.2022 r. do 22.07.2022 r. oraz od 01.08.2022 r. do 04.08.2022 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 321-13-25 71 326-41-01.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **17 sierpnia 2022 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 10 sierpnia 2022 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

OGŁOSZENIE 34186975

Najstarsza Polka

116

LAT
• skończy w piątek gliwiczanka Tekla Juniewicz. Jest najstarszą Polką i drugą najstarszą osobą na świecie. Doczekała się dwóch córek, pięciu wnuków (najstarszy ma 70 lat), czterech prawnuków i czterech praprawnuków

MAZURY

Petycja do rządu ws. drogi S16

Czy petycja powstrzyma budowę ekspresowej S16 przez Mazury i dolinę Biebrzy? Obroncy przyrody domagają się uwzględnienia zamówionego przez nich opracowania dotyczącego sieci drogowej w północno-wschodniej Polsce. Uważają, że planowana przez GDDKiA trasa ekspresowa z Olsztyna przez Ełk do Białegostoku zniszczy krajobraz i zagrazi środowisku, a na dodatek jest niepotrzebna. Udowadniają, że przy innym przebiegu trasy – przez Łomżę – byłaby dużo lepiej wykorzystywana. • tk

SZUBIN

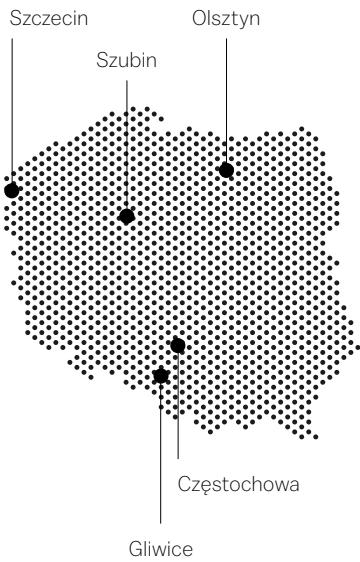
Szkolna scena egzekucji

Kurator Oświaty w Bydgoszy Marek Gralik nie widzi problemu ze szkolną inscenizacją spektaklu katyńskiego, w której w rolach radzieckich egzekutorów miano obsadzić uczniów z Ukrainy. Spektakl, pokazany w maju w Muzeum Ziemi Szubińskiej, przygotowany został przez uczniów Szkoły Podstawowej w Królikowie, a fotorelację zamieszczono w mediach społecznościowych. Jest też na stronie internetowej szkoły. Według kuratora „przekazywanie treści patriotycznych powinno być obowiązkiem współczesnego nauczyciela”. • sz

CZĘSTOCHOWA

Nostalgia za PRL-em?

Szef klubu radnych PiS w Częstochowie Piotr Wrona zaniepokoił się zniknięciem tablicy „Promenada XXX-lecia PRL”, która przez lata wisiała na kamiennym głazie na początku alei spacerowej oddanej do użytku w 1974 r. Dopisek głosił, że powstała w czynie społecznym. Radny PiS poprosił prezydenta miasta (wywodzi się z Lewicy) o wyjaśnienia, dołączając do interpelacji zdjęcie „gołego” kamienia z otworami po śrubach. Tymczasem tablicę magistrat zdjął już dwa lata temu. Zaś promenada straciła imię XXX-lecia PRL jeszcze w 1990 r. • mam



Pomysł na wakacje

Wokół Zalewu Szczecińskiego

To może być część wielkiej wyprawy rowerowej Berlin – Szczecin – Bałtyk.

Andrzej Kraśnicki jr

Oznakowana, bezpieczna, z dala od ruchliwych dróg, poprowadzona przez miejsca dostępne tylko dla cyklistów – taka jest licząca 292 km polsko-niemiecka trasa rowerowa wokół Zalewu Szczecińskiego. Powstała m.in. dzięki projektowi „Na dwóch kółkach wokół Zalewu Szczecińskiego”, przedsięwzięciu województwa zachodniopomorskiego i niemieckiego powiatu Greifswald. Inwestycja kosztowała 10,5 mln zł (8 mln po polskiej stronie), w tym 7,6 mln zł to wsparcie z unijnego programu Interreg Va.

Największym atutem trasy jest jej różnorodność. Mamy odcinki przez lasy, groblą przez zalane łąki, wałami przeciwpowodziowymi nad zalewem czy też koroną wydmy z widokiem na Bałtyk.

Rowerową wyprawę warto podzielić na minimum cztery etapy. Startujemy w Szczecinie, skąd przez park, podmiejski las, a potem puszcę kierujemy się do Trzebieży. Półmetek po 37 km trasy to idealny moment na rybę w lokalnej smażalni nad zalewem.

Z Trzebieży jest tylko kilkanaście kilometrów do położonego na cyplu nad zalewem Nowego Warpna, które uchodzi za jedno z najpiękniejszych miasteczek na Pomorzu Zachodnim.

Po niemieckiej stronie

Do położonego na drugim cyplu niemieckiego Altwarp możemy się przeprawić prywatnym promem. Można

też nadłożyć kilka kilometrów łądem. Po 40 km docieramy do Bellin – wioski na przedmieściach Ueckermünde, gdzie nocujemy na kempingu.

Ueckermünde to nie tylko miasteczko jak z bajki, lecz także piękna plaża i niebanalne zoo.

Dalej szlak wiedzie przez pełne ptactwa zalane łąki. Sporo tu obserwatorów z lornetkami.

Docieramy do Anklam, miejsca urodzin Ottona Lilienthala, pioniera lotnictwa i konstruktora pierwszych szybowców. Można jednak Anklam pominąć i skracając trasę o 30 km, sforsować cieśninę na zalewie lokalnym promem. W trakcie rejsu przepływamy obok wysokiego na ponad 30 m zwodzonego przęsła dawnego mostu kolejowego, zniszczonego w czasie wojny.

Tak dostajemy się na wyspę Uznam, skąd już tylko 30 km do Świnoujścia. Pokonaliśmy 60 km (przez Anklam 90 km).

Po polskiej stronie

Po noclegu w Świnoujściu, które ma tyle atrakcji, że warto zostać tu na dwa dni, ruszamy w kierunku Międzyzdrojów. Ostatnie kilka kilometrów to bajkowa trasa na koronie wydmy z widokiem na Bałtyk. Za Międzyzdrojami czekają nas wzgórza Wolińskiego Parku Narodowego z obowiązkowym wręcz punktem widokowym we wsi Lubin. Widać stąd niemal cały Zalew Szczeciński.

Drogą rowerową poprowadzoną wzgórzami nad zalewem docie-



• Rynek w Ueckermünde. Szczegółowe opisy poszczególnych odcinków trasy: Szczecin.wyborcza.pl

FOT. ANDRZEJ KRAŚNICKI JR.

Wyprawa rowerem przez Berlin

• Urząd marszałkowski w Szczecinie zachęca rowerowych turystów do wydłużenia wyprawy o kolejne 360 km na południe od miasta. Częściowo to trasy po

dawnych liniach kolejowych, a rowerowa pętla prowadzi przez Berlin.

Warto odwiedzić te tereny już 25 czerwca. Tego dnia otwarta

zostanie niemiecka część rowerowego polsko-niemieckiego mostu nad Odrą w Siekierkach, który stanowić będzie część tego szlaku. •

ramy do Wolina. 6 km dalej zaczyna się szlak poprowadzony na wałę przeciwpowodziowym. Przejeżdżamy przez Park Natury Zalewu Szczecińskiego, w którym wolno żyją koniki polskie i długowłose, rude krowy rasy scottish highland.

W pobliskich Kopicach (68 km tego etapu) prywatnym promem (wymaga wcześniejszej rezerwacji) można się przeprawić na lewy

brzeg zalewu, do Trzebieży, i w ten sposób wrócić do Szczecina. Warto pojechać jednak dalej, by po 78 km i noclegu w Stepnicy ruszyć nad jezioro Dąbie – czwarte pod względem wielkości w Polsce. Po pokonaniu w sumie 50 km (są tu odcinki szutrowe) osiągamy Dąbie – prawobrzeżną dzielnicę Szczecina. Stąd drogi rowerowe prowadzą nas do centrum miasta. •

PARTNERZY

SM
STORM

STORM

POLSKA MARKA ROWEROWA

NAJWYŻSZA JAKOŚĆ

stormrowery.pl

Świat patrzy na ukraińskie zboże

W ukraińskich silosach zalega 20 mln ton zboża.

Unia Europejska chce w ciągu trzech miesięcy wywieźć je z kraju. Jak to zrobić, kiedy Rosja blokuje porty na Morzu Czarnym, a trasy drogowe i kolejowe już są zakorkowane?

Justyna Sobolak

Ukraina znajduje się w ścisłej światowej czołówce eksporterów zbóż. Przed wybuchem wojny ukraińskie rolnictwo odpowiadało za 12 proc. światowej produkcji pszenicy. Wojna diametralnie zmieniła sytuację. Od 24 lutego eksport zboża z Ukrainy został niemal całkowicie zablokowany. Rosja trzyma pieczę nad portami na Morzu Czarnym, którymi dotąd płynęło zboże do Europy i Azji.

– Międzynarodowa Rada Zbożowa szacuje, że na początku bieżącego sezonu Ukraina ma w zapasach ok. 18,4 mln ton zbóż, co jest wartością rekordową. Wynika to z tego, że w warunkach działań wojennych i zablokowanych portów Ukraina ma bardzo ograniczone możliwości eksportu zbóż – przypomina Jakub Olipra, starszy ekonomista z departamentu analiz makroekonomicznych w Crédit Agricole Bank Polska.

Ukraina zaczęła dostarczać zboże na rynek światowy samochodami ciężarowymi, koleją i transportem rzeczny. Ale to kropla w morzu potrzeb. Przed wojną Ukraina eksportowała 98 proc. swoich zbóż i nasion oleistych przez Morze Czarne w tempie do 6 mln ton miesięcznie. Obecnie eksport zbliża się do 2 mln ton miesięcznie.

W związku ze zbliżającymi się zniwami rolnicy z niepokojem patrzą na brak miejsca na ich zbiory. Z danych, które podaje ukraiński rząd, wynika, że w październiku kraj może odczuć deficyt magazynów na 10-15 mln ton zboża. Ale zalegające w Ukrainie zboże jest problemem całego świata.

Sekretarz generalny ONZ António Guterres stwierdził, że niedobory zbóż spowodowane wojną i problemami z dostawami wywołanymi pandemią grożą „brakiem bezpieczeństwa żywnościowego dla dziesiątek milionów ludzi”.

Negocjacje trwają

Widmo kryzysu żywnościowego skłania coraz więcej krajów do włączania się w negocjacje z Rosją w celu odblokowania portów. Próbę podjęła Turcja, która zaapelowała do władz Kremla o otwarcie korytarzy dla eksportu ukraińskich zbóż. Miałaby być utworzone z Odessy do Stambułu.

Turcja chce wysłać po zboże swoje statki. Ładowane byłyby w ukraińskich portach i transportowane pod turecką banderą na całym świecie. Warunek? Turcja chce uzyskać za to 25-procentową zniżkę na ukraińskie zboże. Pomoc zadeklarowała również Francja.

– Dyskusja na temat odblokowania portów na Morzu Czarnym prowadzona z udziałem Turcji jako mediatora nie przyniosła na razie efektów. Wysiłki KE skupiają się na transporcie kolejowym i rzeczny: przez Dunaj do Rumunii – mówi Maciej Popowski, pełniący obowiązki dyrektora generalnego w departamencie ds. polityki sąsiedztwa i negocjacji w sprawie rozszerzenia w Komisji Europejskiej.

I dodaje: – Polska jest potencjalnie głównym krajem tranzytowym, działa już powołana przez KE tzw. platforma solidarności ułatwiająca znalezienie najlepszych sposobów eksportu ukraińskiego zboża poprzez różne rozwiązania techniczne: zapewnienie taboru kolejowego, przeładunek z wagonów dostosowanych do wschodniego rozstawu szyn.



• **Przed wojną Ukraina eksportowała 98 proc. swoich zbóż i nasion oleistych przez Morze Czarne w tempie do 6 mln ton miesięcznie**

FOT. BULENT KILIC/AFP/
EAST NEWS / AFP

Tylko odblokowanie portów

• Rząd Ukrainy twierdzi, że jedyną możliwością, by rozwiązać dwa główne zadania sektora rolniczego: nakarmić świat i uwolnić pojemność magazynową do nowych

zbiorów, jest odblokowanie portów.

Ukraiński rząd wezwał wszystkich zainteresowanych partnerów handlowych do skupienia się na znalezieniu wyważonego rozwiązania,

które zniesie rosyjską blokadę portów, a jednocześnie zapewni jasne gwarancje bezpieczeństwa dla ukraińskiego wybrzeża Morza Czarnego i odpowiednich korzyści humanitarnych. ●

W gotowości są Polska i nasze porty nad Bałtykiem. Będziemy hubem logistycznym Ukrainy

Komisja Europejska przedstawiła plan działania mający na celu ustanowienie „korytarzy solidarnościowych”, aby Ukraina mogła eksportować zboża, ale także importować potrzebne jej towary, począwszy od pomocy humanitarnej po pasze dla zwierząt i nawozy.

20 mln ton w trzy miesiące

Polska, ze względu na bliskość granicy, wydaje się krajem pierwszego wyboru. W maju minister rolnictwa i rozwoju wsi Henryk Kowalczyk na spotkaniu z ministrem polityki rolnej i żywności Ukrainy Mykołą Solskim, sekretarzem rolnictwa USA Tomym Vilsackiem oraz komisarzem UE ds. rolnictwa Januszem Wojciechowskim rekomendował Ukrainie korzystanie z polskich portów w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Świnoujściu, które, jak zapewnił, są w pełni przygotowane do obsługi ładunków ukraińskich. Już dziś duża część eksportu ukraińskich płodów rolnych odbywa się przez Polskę.

– Trwają prace nad tym, żeby przez państwa UE przewozić jeszcze większe ilości ukraińskiego zboża. W maju unijna komisarz ds. transportu zapowiedziała, że ok. 20 mln ton zboża musi opuścić Ukrainę w trzy miesiące z wykorzystaniem infrastruktury UE – mówi Jan Strzelecki z zespołu gospodarki światowej w Polskim Instytucie Ekonomicznym.

– Ta zapowiedź jest bardzo ambitna – osiągnięcie tego celu wydaje się mało prawdopodobne, w maju bowiem Ukrainę opuściło ok. 1,5 mld ton zbóż, olejów i nasion oleistych. Głównie przez Rumunię i Polskę – dodaje.

Strzelecki przypomina, że przed wojną miesięcznie było to średnio 5-7 mln ton.

Korki na granicach

Alternatywą dla zablokowanych portów są trasy lądowe: drogowe i kolejowe. Ale sprawa nie jest prosta. Problemem jest przepustowość przejść granicznych po stronie ukraińskiej.

Na granicy z Polską i Rumunią czekają tysiące wagonów. Średni czas oczekiwania na przejścia graniczne to 16 dni. Na niektórych przejściach granicznych nawet dwukrotnie więcej. Do tego wyzwaniem są różne szerokości torów: ukraińskie wagony nie są kompatybilne z większością sieci kolejowej UE, w związku z czym większość towarów musi zostać przeładowana na samochody ciężarowe lub wagony, które pasują do standardowej szerokości toru w UE.

Komisja Europejska podawała przykład statku, który w ubiegłym tygodniu opuścił rumuński port Konstanca załadowany 70 tys. ton ukraińskiego zboża. Aby wypełnić go po brzegi, wykorzystano kombinację 49 barek i pociągów.

Jeden 600-metrowy pociąg może przewieźć około 1,9 tys. ton zboża. Konwój sześciu barek, którymi zboże wędrowało z ukraińskich portów na Dunaju, może przewieźć maksymalnie 18 tys. ton. Do przewiezienia 20 mln ton zboża potrzeba 10 tys. barek i prawie 300 dużych statków.

Problemem infrastruktura

KE wezwała graczy rynkowych do udostępnienia w trybie pilnym sprzętu do załadunku, wagonów kolejowych, barek, ciężarówek i statków.

– Prosimy również państwa członkowskie o zwiększenie zdolności inspekcyjnych na przejściach granicznych w celu radzenia sobie z przyjazdami przez całą dobę – apelowała unijna komisarz.

KE też nie pozostaje bierna. Zdecydowała o utworzeniu platformy logistycznej kojarzenia ofert. Dokonuje też oceny dostępnej pojemności magazynowej w UE i koordynuje

działania z państwami członkowskimi, aby pomóc w zapewnieniu większych możliwości tymczasowego składowania ukraińskich towarów eksportowych.

Polska, choć w gotowości, nie jest jednak w stanie, na ten moment, znacząco zwiększyć tempa eksportu zbóż z Ukrainy.

– Największym problemem dla eksportu ukraińskiego zboża może być infrastruktura kolejowa – niewystarczająca przepustowość przejść granicznych i naszej sieci kolejowej, a poza tym konieczność przeładunku na granicy ze względu na inną szerokość torów. Istnieje też możliwość przewozu samochodami ciężarowymi, ale tu także napotykamy trudności infrastrukturalne – mówi Jan Strzelecki z PIE.

Jak informuje, jednym z głównych szlaków może być Linia Hutnicza Szerokotorowa, która prowadzi w głąb kraju.

– Ale droga do polskich portów pozostaje daleka. Z całą pewnością potrzeba poprawy infrastruktury. Tak długi transport drogą lądową wiąże się jednak także z wyższymi kosztami niż transportowanie drogą morską – twierdzi.

Kierowanie ciężarówek ze zbożem na polskie drogi może mieć też inny skutek – wpłynąć jeszcze bardziej na ceny paliw. Zwiększony ruch ciężarówek może bowiem generować większe zapotrzebowanie na paliwa.

Zdaniem eksperta PIE kluczowe, także w kontekście drastycznego wzrostu cen żywności na świecie, jest odblokowanie ukraińskich portów.

Potrzebna specustawa

Marcin Witczak, prezes Laude Smart Intermodal, zajmującej się kolejowym transportem towarów z Ukrainy, widzi szansę dla Polski, ale, jak twierdzi, potrzebne są odpowiednie działania. W wywiadzie dla WNP.PL zwrócił uwagę na problem z przepustowością linii PKP PLK i portów oraz na trwające prace modernizacyjne, które komplikują ruch pociągów. Tworzą się też korki przed portami.

– Te starają się, jak mogą, ale na skutek wieloletnich zaniedbań nie mamy odpowiedniej infrastruktury przeładunkowej. Odessa przeładowywała 200 tys. ziarna dziennie, niewyobrażalna ilość. Polskie porty mogą przeładować 10 razy mniej – podkreślał.

Do tego wszystkiego dochodzą obawy przewoźników o sprzęt.

Jego zdaniem w Polsce potrzeba specustawy, która „wprowadziłaby zarządzanie wojskowe na granicach, na podstawie rodzaju stanu wyjątkowego w pasie nadgranicznym”. Podkreślił, że jeśli Polska nie wykorzysta szansy, która przed nią stoi, skorzysta Rumunia. ●

Gwarantowana cena węgla od rządu

Rząd wprowadzi gwarantowaną, maksymalną cenę węgla dla gospodarstw domowych – poinformowała wczoraj minister klimatu Anna Moskwa. Zakupy będą jednak ograniczone. Koszt programu? 3 mld zł.

Sebastian Ogórek

996,60 zł za tonę węgla – tyle ma wynosić gwarantowana, maksymalna cena od państwa. O programie sprzedaży i reglamentacji surowca w tej cenie wczoraj zdecydował rząd. To nawet o tysiąc mniej niż obecny koszt zakupu węgla na wolnym rynku. Teoretycznie dziś w podobnej cenie można kupić węgiel bezpośrednio od kopalni, ale de facto mało kto jest w stanie się na taką cenę załapać, a dodatkowo trzeba zapłacić za transport.

– Dzisiaj na Radzie Ministrów została przyjęta ustawa, która gwarantuje cenę węgla na polskim rynku. Zdecydowaliśmy się na mechanizm wyrównania na poziomie podmiotów, które do Polski ten węgiel importują. Cena gwarantowana na dzi-

siaj to 996 zł 60 gr – mówiła na konferencji prasowej minister Moskwa. Kiedy program może zacząć obowiązywać? Jej zdaniem może to być sierpień tego roku, ale wszystko jest uzależnione od tego, jak szybko ustawa przejdzie przez parlament.

Ile węgla kosztuje na wolnym rynku? 2000, czasem 2500, a nawet 3000 zł za tonę. Anna Moskwa ogłosiła, że maksymalna cena węgla wynosząca 996 zł ma dotyczyć wybranych punktów sprzedaży, które zgłoszą się do programu. Będzie też limit ilościowy.

Ze słów minister klimatu wynika, że będą to trzy tony na gospodarstwo domowe. Moskwa używała jednak także sformułowania „na każdy dom”. Trudno stwierdzić, czy jeśli ktoś ma dwie nieruchomości, to będzie mógł kupić więcej surowca.

– W praktyce idzie pan do składu węgla, który przystąpił do programu, pokazuje zaświadczenie z Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków i może nabyć trzy tony węgla w gwarantowanej cenie – tłumaczyła Moskwa.

Minister dodała, że limit 996 zł na tonę ma dotyczyć tylko tych gospodarstw, które do ogrzewania używają węgla. Jednocześnie wykluczono błąd, jaki był przy okazji obniżek cen gazu. W maksymal-

nej i gwarantowanej rządowej cenie kupić węgiel będą mogły także spółdzielnie i wspólnoty, które są ogrzewane węglowymi piecami. Tu limit trzech ton ma obowiązywać na jeden lokal.

– Każdy uczestnik tego programu otrzyma też bon do wykorzystania w programie „Czyste powietrze” na audyt energetyczny swojego domu – dodała Moskwa.

Jak przypomniała, istnieje również możliwość skorzystania z dodatku osłonowego w wysokości 1400 zł na opłacenie rachunków za ogrzewanie, w tym na zakup węgla.

W czerwcu 2022 r. w domach jednorodzinnych było zarejestrowanych ponad 1,7 mln kotłów na węgiel i paliwa węglopochodne. Koszt rządowego programu, według założeń ustawy, ma wynieść ok. 3 mld zł. ●

Ze słów minister klimatu wynika, że limit wynosił będzie trzy tony na gospodarstwo domowe

Bitcoin na dnie

Binance, największa na świecie giełda kryptowalut, zablokował możliwość wypłacania bitcoina. Problemy ma też pożyczkowa firma Celsius. To efekt gigantycznej przeceny bitcoina. Ten wart jest już mniej niż 23 tys. dol.

„Chwilowo wstrzymaliśmy możliwość wypłaty bitcoinów na Binance z powodu zablokowanych transakcji powodujących kolejkę. Usterka powinna zostać naprawiona w ciągu 30 minut” – napisał na Twitterze twórca największej giełdy kryptowalut na świecie Changpeng Zhao, znany w społeczności kryptowalut pod pseudonimem „CZ”.

Wstrzymanie wypłat bitcoinów dla prywatnych inwestorów zbiegło się z momentem, gdy kryptowaluta osiągnęła poziom z grudnia 2020 roku, a jej wartość spadła poniżej 24 tys. dol. W momencie pisania tego artykułu (wtorek, godz. 9 rano) wartość bitcoina osiągnęła poziom 22,5 tys. dol. Możliwość wypłacania bitcoinów na Binance została przywrócona w poniedziałek wieczorem.

Bitcoin zanotował na początku tygodnia znaczny spadek. Jego wartość spadła z niedzieli na poniedziałek o 25 proc. – z 28 tys. do 20,8 tys. dol. Spadek bitco-

ina pociągnął za sobą kryptowalutową firmę pożyczkową Celsius, która ogłosiła w niedzielę wieczorem, że wstrzymuje wszystkie transakcje z związku z „ekstremalnymi warunkami rynkowymi”.

Celsius jest firmą z branży kryptowalut, która oferuje usługi podobne do banku lub funduszu inwestycyjnego. Umożliwia lokaty na stały procent i pożyczki, a za pieniądze klientów gra na „główniej giełdzie” kryptowalutowej. Taki model biznesowy przyniósł Celsiusowi gigantyczne zyski, a w latach 2020-21 wycena firmy wzrosła do 10 mld dol.

Firma chwali się na swoich stronach, że ma 1,7 mln użytkowników i środki o wartości 3,7 mld dol., choć ta kwota mogła już znacząco spaść od weekendu. Transakcje w jej sieci są nadal wstrzymane.

Celsius może być kolejną ofiarą spadającego bitcoina. Wcześniej spadek tej głównej kryptowaluty doprowadził do upadku kryptowaluty TerraUSD, która miała być tzw. stablecoinem, co oznacza, że miała być powiązana z wartością dolara amerykańskiego. Podczas spadku wartości bitcoina TerraUSD straciła prawie całą swoją wartość 18 mld dol. ●

Sebastian Ogórek



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.II.752.30.2021
Kielce, dnia 10.06.2022

dotyczy również spraw: znak: SPN.II.752.32.2021, SPN.II.752.44.2021, SPN.II.752.45.2021, SPN.II.752.7.2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 37a i 37b ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 146 ze zm.), po rozpatrzeniu wniosków PKP S.A. Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami w Krakowie,

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że wydane zostały decyzje, dotyczące gruntów zajętych pod linie kolejowe, pozostających w dniu 28 lutego 2003 r. we władaniu PKP S.A., niestanowiących własności Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego lub PKP S.A., stwierdzające nabycie na podstawie art. 37a ustawy o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe”, z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r. przez Skarb Państwa prawa własności tych gruntów, a przez PKP S.A. prawa użytkowania wieczystego oraz prawa własności budynków, budowli, lokali i innych urządzeń znajdujących się na tych gruntach.

Obwieszczenie dotyczy decyzji Wojewody Świętokrzyskiego z dnia:

- 08.06.2022 r. znak: SPN.II.752.30.2021 obejmującej nieruchomość oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków gminy Piekoszków, obręb 0016 Szczukowice, ark. 1, jako działka nr 1250/3 o pow. 0,9767 ha,
- 08.06.2022 r. znak: SPN.II.752.32.2021 obejmującej nieruchomości oznaczone w ewidencji gruntów gminy Piekoszków, obręb 0017 Szczukowskie Górki, ark. 2, jako działki: nr 493/2 o pow. 9,9907 ha i nr 522/2 o pow. 0,0800 ha,
- 04.05.2022 r. znak: SPN.II.752.44.2021 obejmującej nieruchomość oznaczoną w ewidencji gruntów gminy Skarżysko-Kamienna, obręb 0008 Bzinek, jako działka nr 374/3 o pow. 3,6736 ha,
- 05.05.2022 r. znak: SPN.II.752.45.2021 obejmującej nieruchomość oznaczoną w ewidencji gruntów gminy Skarżysko-Kamienna, obręb 0008 Bzinek, jako działka nr 193 o pow. 2,2732 ha,
- 06.06.2022 r. znak: SPN.II.752.7.2022 obejmującej nieruchomość oznaczoną w ewidencji gruntów gminy Falków, obręb 0017 Skórnice, jako działki: nr 430/32 o pow. 1,0601 ha, nr 430/34 o pow. 1,6107 ha i nr 430/36 o pow. 0,1462 ha.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 37b ust. 2 i 3 ww. ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji [...] treść obwieszczenia zostanie zamieszczona, na stronie internetowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, jak i na stronach internetowych oraz na tablicach ogłoszeń urzędów gmin, na terenie których położone są nieruchomości objęte ww. decyzjami. Po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia przedmiotowego obwieszczenia w prasie o zasięgu ogólnopolskim uznane zostanie, iż dokonano skutecznego doręczenia ww. decyzji,

dotyczących potwierdzenia nabycia przez Skarb Państwa i PKP S.A. z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r. określonych w ustawie praw do nieruchomości.

Dodatkowo informuję, iż w przypadku zgłoszenia się osób, którym przysługiwałyby prawa rzeczowe do nieruchomości wymienionych w decyzjach, zostanie tym osobom udostępniona pełna ich treść. W sprawie kontaktować się można na zasadach uprzednio uzgodnionych telefonicznie (nr tel. 41-342-18-76, 41-342-11-58, 41-342-11-50) bądź za pośrednictwem komunikacji elektronicznej (adres e-mail: sekretariat.wiin@kielce.uw.gov.pl), platformy ePUAP – adres skrytki: /SUWKielce/SkrytkaESP oraz operatora pocztowego lub skrzynki podawczej.



Prezydent Miasta Koszalina

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4, art. 124, art. 124a, art. 124b ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 roku poz. 1899 z późn. zm.),

informuje

o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych z wniosku Energa-Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku, Oddziału w Koszalinie w stosunku do nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej **w Koszalinie przy ul. Jamneńskiej 48**, oznaczonej ewidencyjnie w obrębie ewidencyjnym nr 0053, działką ewidencyjną nr 655/3 o pow. 0,0442 ha, w sprawach ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości przez udzielenie zezwolenia na zakładanie i przeprowadzanie przewodów i urządzeń w postaci sieci kablowej wraz ze złączem kablowo-pomiarowym oraz zobowiązania do udostępnienia nieruchomości w celu wykonania czynności związanych z rozbiórką odcinka sieci napowietrznej wraz ze słupem.

- W związku z powyższym **wzywa się osoby, którym przysługują po zmarłej w Koszalinie w dniu 15.04.2021 r. Kazimierze Markiewicz c. Zenobiusza i Natalii prawa rzeczowe do ww. nieruchomości**, do zgłoszenia Prezydentowi Miasta Koszalina, w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, swoich praw do nieruchomości oraz ich udokumentowania. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości zostaną wszczęte ww. postępowania administracyjne.
- Wszelkie informacje w przedmiotowych sprawach znak N-IV-3.6821.4.5.2022.ESt można uzyskać telefonicznie tel. 94 348 88 18, elektronicznie e-mail: ewa.studzinska@um.koszalin.pl lub osobiście w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Koszalinie – Rynek Staromiejski 6-7, II piętro, pokój nr 227, w poniedziałki w godz. 9⁰⁰-17⁰⁰, w pozostałe dni pracy Urzędu w godz. 8⁰⁰ -14³⁰.

OGŁOSZENIE

„W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 640/21 toczy się postępowanie z wniosku Stanisława Osińskiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 595/1, o powierzchni 0,0477 ha, położoną w obrębie 142106_2_0013 Raszyn 01, jednostka ew. 142106_2 Raszyn, dla której Sąd Rejonowy w Pruszkowie prowadzi Zbiór dokumentów o numerze 7643, (dawny numer 15298). Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w I Wydziale Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające”

W Sądzie Rejonowym w Olsztynie
— X Wydział Cywilny —

za sygn. akt X Ns 612/21 toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium S.A. w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku**

po Romanie Świątkowskim synu Józefa i Anny ostatnio stale zamieszkałym w Olsztynie, zmarłym dnia 23 grudnia 2019r. w Olsztynie o nieustalonym majątku spadkowym.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego w szczególności dzieci i wnuków, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Olsztynie,
— X Wydziale Cywilnym, —

toczy się postępowanie z wniosku Gminy Olsztyn, sygn. akt X Ns 109/22, o **stwierdzenie nabycia spadku**

po Hannie Bernardzie Woronkiewicz, z domu Michalewicz, córce Władawa i Stanisławy Łucji Kwiatkowskiej, urodzonej 20 maja 1924 r. w Garwolinie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Olsztynie, zmarłej dnia 03 kwietnia 2018 r. w Olsztynie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Olsztynie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Odeszła od nas

Profesor

Biruta Lewaszkiewicz-Petrykowska

Wielka Dama i autorytet cywilistyki.
Przyzwyczailiśmy się, że jest z nami zawsze, służąc radą i pomocą.
Była nie tylko uczoną i prawnym, niezależnym sędzią,
ale też Osobą obdarzoną
niespotykanym poczuciem humoru.

Szanowna Pani Profesor, będzie mi bardzo brakowało
tych rozmów i składanych życzeń.

Zostaną ze mną na zawsze.

Małgorzata Gersdorf



www.nekrologi.wyborcza.pl/34186203

8 czerwca 2022 roku zmarła



Anna Grzymistawska

działaczka opozycji demokratycznej, w latach 80.
członkini zarządu wielkopolskiego regionu NSZZ „Solidarność”,
uczestniczka obrad Okrągłego Stołu,
wiceminister zdrowia w czterech pierwszych rządach III RP,
sekretarz stanu w KPRM.

Nasza ukochana, niezapłąniona Siostra i Ciocia.

Pogrzeb odbędzie się w Gostyniu,
poprzedzony mszą w Bazylice na Świętej Górze
w piątek 17 czerwca 2022 roku o godz. 11.00.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

Jan, Grażyna, Maria, Łukasz, Piotr, Joanna

34186291

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej,
pod sygn. akt I Ns 803/19, toczy się postępowanie
z wniosku Marii Gawędy i Teresy Gawędy

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie
własności części nieruchomości gruntowej o powierzchni
0,0499 ha, stanowiącej działkę gruntu nr 6604 (wcześniej 311/6)
położoną w Szczyrku, powiat bielski, dla której prowadzona jest
księga wieczysta nr BB1 B/00005948/9.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych,
aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się
do Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej i wykazali swoje prawa dotyczące
tej nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości
przez zasiedzenie przedmiotowej nieruchomości, jeżeli zostanie ono
udowodnione.

34186815

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu
Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej
w Oświęcimiu przy ul. Zagrodowej obejmującej działki 301/4 pow.0,0321ha objęta
KR1E/00028764/9, 514/18 pow.0,1093ha, 515/16 pow.0,0648ha objęte KR1E/00029774/9
jedn. ewid. Oświęcim - miasto obręb Stare Stawy, stanowiącej własność Gminy Miasto
Oświęcim. Księgi wieczyste są prowadzone w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.

Działki objęte są miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego
w Oświęcimiu w rejonie ul. Kościelckiej, ul. Pod Olszyną, ul. Zagrodowej uchwalony uchwałą nr
XLV/859/18 Rady Miasta Oświęcim z dnia 31 stycznia 2018 r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego z dnia
9 lutego 2018 r., poz. 1177), zmienionym uchwałą nr VIII/145/19 Rady Miasta Oświęcim z dnia
29 maja 2019 r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego z dnia 6 czerwca 2019 r. poz. 4335), ujednoliconym
uchwałą nr XIII/234/19 Rady Miasta Oświęcim z dnia 30 października 2019 r. (Dz. Urz. Woj.
Małopolskiego z dnia 18 listopada 2019 r., poz. 7967) i znajdując się w jednostce strukturalnej 1MN
– tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 350.000,- zł netto (słownie: trzysta pięćdziesiąt
tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT zgodnie z przepisami ustawy
z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz.685 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 22 sierpnia 2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta
Oświęcim, ul. Zaborska 2 sala nr 15.

Wadium w wysokości 60.000,- zł (słownie: sześćdziesiąt tysięcy złotych) należy wpłacić
w terminie **do dnia 17 sierpnia 2022 r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu
Miasta Oświęcim nr 47 8136 0000 0031 0008 2000 0080 w Banku Spółdzielczym w Zatorze - za
potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy
ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiello 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie
internetowej Urzędu Miasta Oświęcim <https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/> oraz
w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego
Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiello 23 tel. 33 84 29 218.

34186106

Warszawa, dnia 15 czerwca 2022 roku

**I OGŁOSZENIE O KOLEJNEJ
ZMIANIE TERMINU ZAKOŃCZENIA LIKWIDACJI
DEBTOR NIESTANDARYZOWANEGO SEKURTYZACYJNEGO
FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO ZAMKNIĘTEGO W LIKWIDACJI**

W nawiązaniu do opublikowanych w dniu 30 grudnia 2021 roku, 13 stycznia 2022 roku i 27 stycznia 2022 roku
ogłoszeń o otwarciu likwidacji Debtor Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego
Zamkniętego w likwidacji (dalej: „Fundusz”) oraz ogłoszeń opublikowanych w dniu 3 marca 2022 roku
oraz 10 marca 2022 roku o zmianie terminu zakończenia likwidacji Funduszu, a także ogłoszeń o kolejnej
zmianie terminu zakończenia likwidacji Funduszu opublikowanych w dniu 17 marca 2022 roku oraz
24 marca 2022 roku a także w dniu 14 kwietnia 2022 roku i 21 kwietnia 2022 roku oraz 17 maja 2022 roku
oraz 24 maja 2022 roku Noble Funds Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych Spółka Akcyjna (dalej:
„Towarzystwo” lub „Likwidator”) z siedzibą w Warszawie (00-843), Rondo Ignacego Daszyńskiego 2C,
wpisane do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie,
XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 0000256540, NIP 1080001923,
kapitał zakładowy 962.735 złotych (opłacony w całości), działając jako Likwidator Funduszu niniejszym
ogłasza o zmianie terminu zakończenia likwidacji Funduszu z dnia 30 czerwca 2022 roku na dzień
29 lipca 2022 roku.

Przesłanką rozpoczęcia likwidacji Funduszu zgodnie z art. 37 ust. 1 lit. b) statutu Funduszu było podjęcie
uchwały przez Zgromadzenie Inwestorów Funduszu o rozwiązaniu Funduszu w drodze likwidacji. Zgodnie
z uchwałą Zgromadzenia Inwestorów likwidacja Funduszu rozpoczęła się z dniem 28 grudnia 2021 roku.

W związku ze zgłoszeniem przez wierzyciela roszczenia wobec Funduszu nie wynikającego z tytułu
uczestnictwa w Funduszu, Likwidator wyznaczył nową datę zakończenia likwidacji Funduszu na dzień
29 lipca 2022 roku.

Likwidator określił wysokość całkowitej kwoty wypłaty dla Uczestników Funduszu, po przeprowadzeniu
czynności likwidacyjnych polegających na zbyciu aktywów Funduszu, ściągnięciu należności oraz
zaspokojeniu wierzycieli Funduszu w planowanym terminie do dnia 28 lipca 2022 roku.

Niniejszego ogłoszenia Likwidator dokonuje w związku z wymogiem §12 Rozporządzenia Rady Ministrów
z dnia 21 czerwca 2005 r. w sprawie trybu likwidacji funduszy inwestycyjnych (Dz.U. z 2005 nr 114, poz. 963).
Ogłoszenie to jest pierwszym z dwóch przewidzianych powyższym przepisem.

Wszystkie pojęcia pisane wielką literą w niniejszym ogłoszeniu mają znaczenie nadane im w Statucie Funduszu.

Adres do korespondencji z Likwidatorem:
Noble Funds Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych S.A.
Rondo Ignacego Daszyńskiego 2C, 00-843 Warszawa

34186356



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.II.752.46.2021 Kielce, dnia 10.06.2022

dotyczy również spraw: SPN.II.752.24.2022, SPN.II.752.26.2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 37b ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji
przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 146
ze zm.), w związku z art. 37a ww. ustawy z dnia 8 września 2000 r. oraz art. 49 ustawy
z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2021 r.,
poz. 735 ze zm.)

Wojewoda Świętokrzyski

zawiadamia, że na podstawie wniosków PKP S.A. Oddziału Gospodarowania Nierucho-
mościami w Krakowie wszczęte zostały postępowania w sprawach dotyczących wydania
decyzji stwierdzających na podstawie art. 37a ustawy o komercjalizacji i restrukturyzacji
przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” nabycie przez Skarb Państwa
i PKP S.A. z mocy prawa z dniem 1 czerwca 2003 r. określonych w ustawie praw do
nieruchomości pozostających w dniu 28 lutego 2003 r. we władaniu PKP S.A., niestanow-
iących własności Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego lub PKP S.A.

Obwieszczenie dotyczy następującej nieruchomości:
Powiat Buski
Gmina Tuczępy
obręb 0010 Niziny, ark. 1
numer działki: **1008/2** o pow. 0,0516 ha, **1008/4** o pow. 0,0122 ha, **1008/5** o pow. 0,0128
ha, **1008/6** o pow. 0,0129 ha, **1008/8** o pow. 0,0316 ha, **1008/9** o pow. 0,0406 ha, **1008/10**
o pow. 0,0170 ha;
Powiat Staszowski
Gmina Polaniec
obręb 0001 Polaniec Obr. 01, ark. 12
numer działki: **1802/10** o pow. **0,0616 ha**;
Powiat Jędrzejowski
Gmina Małogoszcz
obręb 0017 Zakrucze
numer działki: 10/5 o pow. 0,4511 ha.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 37b ust. 2 i 3 cyt. ustawy z dnia 8 września
2000 r. **osoby mające prawa rzeczowe do przedmiotowych nieruchomości oraz legiti-
mujące się dokumentami, które potwierdzają te prawa, mogą stosowne dowody na
tę okoliczność przedłożyć - w terminie 2 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia ninie-
jszego obwieszczenia w prasie o zasięgu ogólnopolskim** - w Wydziale Skarbu Państwa
i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach na zasadach up-
rzednio uzgodnionych telefonicznie (nr tel. 41-342-18-76, 41-342-18-47, 342-17-32) bądź
za pośrednictwem komunikacji elektronicznej (adres e-mail: sekretariat.wiin@kielce.
uw.gov.pl), platformy ePUAP - adres skrytki: /SUWKielce/SkrytkaESP oraz operatora
pocztowego lub skrzynki podawczej. Po upływie ww. terminu wniosek PKP S.A. zostaną
rozpatrzone w oparciu o zgromadzony w sprawie materiał dowodowy.

Wyjaśniam również, że zgodnie z treścią ww. przepisu niniejsze obwieszczenie zostanie
jednocześnie zamieszczone w prasie o zasięgu ogólnopolskim, na stronie internetowej
Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, jak i na stronach internetowych
oraz na tablicach ogłoszeń urzędów gmin, na terenie których położone są przedmiotowe
nieruchomości.

Stosownie do art. 49 k.p.a. po upływie czteremastu dni od dnia publicznego ogłoszenia ninie-
jszego obwieszczenia uważa się, iż zostało dokonane zawiadomienie o zamiarze potwi-
erdzenia nabycia przez Skarb Państwa i PKP S.A. z mocy prawa z dniem 1 czerwca 2003 r.
określonych praw do ww. nieruchomości.

34185960

Wspomnij bliskich
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na





34186305

W Sądzie Rejonowym w Kielcach
toczy się sprawa sygn. akt I Ns 461/22
z wniosku Gminy Kielce o stwierdze-
nie nabycia spadku po Marii Filome-
nie Gwieździe z domu Łukaszynskiej
córcie Pawła i Kazimierzy, zmarłej
w dniu 7 stycznia 2001 roku w Chę-
cinach, a mającej ostatnie miejsce
zwykłego pobytu w Kielcach.
Wzywa się spadkobierców zmarłej,
aby w terminie trzech miesięcy od daty
ogłoszenia zgłosili się i udowodnili
swoje prawa do spadku, gdyż w prze-
ciwnym wypadku mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu naby-
cia spadku.

34186170

Sygn. akt I Ns 811/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Pabianicach,
pod sygn. akt I Ns 811/21, toczy się
postępowanie z wniosku Katarzyny Rusinek
o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie
Stanisławie Jabłońskim synu Wiesława
i Jadwigi, zmarłym w dniu 4 października
2017 r. w Pabianicach, ostatnio stale
zamieszkałym w Pabianicach.
Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu
3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia
zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia
spadku.

34186302

Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim

X Wydział Cywilny w sprawie z wniosku
Spółdzielni Mieszkaniowej „Górczyn” w Gor-
zowie Wlkp. o

— STwierdzenie nabycia spadku —

po Tomaszu Mazur, urodzonym 12 września
1979 r. w Gorzowie Wlkp., synu Piotra i Ireny,
zmarłym w dniu 21 maja 2012 r. w Gorzowie
Wielkopolskim, ostatnio stale zamieszkałym
w Gorzowie Wielkopolskim, wzywa wszyst-
kich zainteresowanych, aby w terminie 3
miesięcy od daty tego ogłoszenia zgłosili się
do tutejszego Sądu i wykazali swe prawa do
spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zos-
tać pominięci w postanowieniu stwierdzają-
cym nabycie spadku. W korespondencji pro-
szę powołać się na numer sprawy X Ns 445/20.

34186006

Sygn. akt I Ns 599/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi - Śródmieścia
w Łodzi w sprawie I Ns 599/22 toczy się
postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej
„Żubardź” w Łodzi z udziałem Igora Sieroczeńskiego
o stwierdzenie nabycia spadku po Grażynie
Agnieszce Sieroczeńskiej z domu Ciolek (córcie
Stanisława i Leokadii) zm. 11 maja 2018 roku
w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy
ul. Limanowskiego (dokładny adres w aktach sprawy);
Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców
wyżej wymienionej spadkodawczyni, aby w terminie
3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili
się do tego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34186316

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi - Śródmieścia
w Łodzi w I Wydziale Cywilnym toczy się
postępowanie sygn. I Ns 117/22 z wniosku Leonarda
Haffnera o **stwierdzenie nabycia spadku po Alinie**
Marii Bajerskiej, córce Józefa i Heleny, zm.

W dniu 7 lutego 2022 roku w Łodzi, ostatnio stale
zamieszkałej w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej 45a m. 30.
Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców
wyżej wymienionej spadkodawczyni, aby w terminie
3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili
się tego Sadu i udowodnili nabycie spadku,
gdź w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34185701

Polska wobec Rosji

Kto wrogiem – Putin czy Rosjanie?

Owszem, sondaże pokazują, że większość Rosjan popiera politykę Kremla, ale dzieje się to w warunkach dyktatury. A zanim zaczęli ginąć Ukraińcy, ginęli Rosjanie

Podolski

Od początku rosyjskiej agresji przeciw Ukrainie w polskim dyskursie publicznym ścierają się dwa podejścia do Rosji. Pierwsze, dominujące, utożsamia reżim Putina z całą Rosją i Rosjanami: skoro według sondaży przeważająca większość społeczeństwa rosyjskiego popiera tę wojnę, to czyni Rosjan odpowiedzialnymi za agresję i popełnia-
ne w jej trakcie zbrodnie wojenne.

Najdobitniej wyraził to wicemarszałek Senatu Michał Kamiński, który po wizycie na miejscu masakry dokonanej przez rosyjskie wojsko na cywilach w Buczy oświadczył, że „po tym, co zobaczyłem w Buczy, będzie mi trudno podać rękę komukolwiek, kto nazywa siebie Rosjaninem i po tym wszystkim, co w imieniu tego narodu robione jest w Ukrainie. (...) Te zbrodnie są dokonywane w imieniu całego narodu rosyjskiego”.

Wypowiedź Kamińskiego można tłumaczyć wstrząsem, jaki przeżył, oglądając miejsce zbrodni, jednak inni zwolennicy takiego podejścia nawet „na zimno”, nie pod wpływem chwilowej emocji, nie twierdzą często, że innej Rosji niż putinowska i imperialna nie ma, że Rosjanie genetycznie są agresywni i zdolni jedynie do życia w poddaństwie, nie zaś w wolności i demokracji.

To podejście w Polsce dodatkowo skazane jest swoistą mieszkanką militarne-
go i politycznego kompleksu niższości, wynikłego ze strachu przed sąsiadem, który od prawie 300 lat zwyciężał nas militarnie, a z drugiej strony swoistym poczuciem wyższości wobec „azjatyckiej, mongolskiej dzicz”. W związku z tym Rosję należy pokonać militarnie i tak osłabić kontrybucjami wojennymi lub zniszczeniami, żeby na wiele lat nie była zdolna do agresji wobec sąsiadów, a Rosjan – jak Niemców po wojnie – poddać reedukacji. W ekstremalnej wersji pojawia się wręcz idea likwidacji obecnego państwa rosyjskiego i jego podziału na wiele mniejszych podmiotów.

Taki przekaz jest de facto totalnie antyrosyjski, a nie antyputinowski, wręcz chwilami rasistowski w swej najbardziej zbrutalizowanej, agresywnej formie, odmawiającej Rosjanom zdolności do bycia „cywilizowanym” narodem.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że tego typu podejście jest wymarzone dla propagandy putinowskiej, głoszącej, że oto obsesyjnie i genetycznie antyrosyjscy Polacy chcą zniszczyć Rosjan i ich państwo. Również niespójne pomysły jakiejś unii



• **Policja zatrzymuje demonstranta protestującego przeciw inwazji na Ukrainę, Moskwa, 13 marca 2022 r.**

FOT. AFP/EAST NEWS

czy federacji polsko-ukraińskiej lub „misi pokojowej NATO” z udziałem polskiego wojska tylko ułatwiają kremlowskim mediom snucie opowieści o polskiej rekonkwizie w Ukrainie, wymierzonej w rosyjskie interesy jak w XVII wieku...

Drugie podejście rozróżnia Rosję Putina od Rosji jako takiej i stoi na stanowisku, że pierwszymi ofiarami dyktatora byli właśnie rodacy, że właśnie zniszczenie za pomocą terroru i zabójstw odradzającej się po 1991 roku rosyjskiej demokracji było i jest warunkiem powrotu Rosji na ścieżkę imperialnej, totalitarnej agresji... Że zanim zaczęli ginąć Ukraińcy, ginęli Rosjanie i obywatele Rosji (np. Czeczeni). Podobnie zresztą jak pierwszymi ofiarami bolszewików, zanim ruszyli na podbój świata, była rosyjska elita społeczna – ekonomiczna, kulturalna, polityczna i wojskowa.

Na takim stanowisku, ostrzegając przed krzywdzącymi uogólnieniami i niedocenianiem aktów oporu i protestu w Rosji przeciwko putinizmowi, stoją tak różniący się politycznie ludzie, jak Adam Michnik i Marek Migalski, jednak niestety ich głos ginie w zalewie emocjonalnych opinii utożsamiających wszystkich Rosjan w mordercami z Buczy...

Adam Michniak, w zamieszczonej 13 maja w „Wyborczej” rozmowie z Dominiką Wielowieyską, mówiąc o rusofobii, zdefiniował ją jako „pogląd, który zakłada, że cały naród rosyjski od wieków i na wieki skazany jest na to, żeby być – bez wyjątku – narodem morderców, niewolników, skorumpowanych złodziei, pijaków, ludzi złych. (...) Powinniśmy być po stronie ofiar putinizmu: i ukraińskich, i rosyjskich”.

Marek Migalski zaś słusznie (w „Rzeczpospolitej”, 7 czerwca) zauważył, że „niestety, stałym elementem polskiej debaty publicznej stało się po 24 lutego 2022 roku określanie wszyst-

kich Rosjan coraz bardziej obraźliwymi epitetami. Skala zbrodni, jakiej wojska Putina dopuszczają się w Ukrainie, zdaje się usprawiedliwiać obrażanie całego narodu brutalnymi słowami. Nie tylko anonimowi internauci, ale także znane postacie życia politycznego i intelektualnego nie wahają się używać wobec Rosjan określeń typu »naród zbrodniarzy«, »dzicz«, »azjatycka hołota«. I choć można zrozumieć emocje temu towarzyszące, a będące pokłosiem straszliwych zbrodni dokonywanych przez armię Federacji Rosyjskiej, to (...) tego typu proceder jest absolutnie niedopuszczalny”.

**Warto przy tym zwrócić uwagę, że w przeszłości warunkiem umożliwiają-
cym niepodległy byt** sąsiadom Rosji były demokratyczne przemiany w niej samej – czy to w lutym/marcu 1917 roku, czy w sierpniu 1991... I że nie byłoby niepodległej Polski w 1918 bez zgody rosyjskiej, rewolucyjnej Dumy na jej niepodległość, co dopiero otworzyło przed polskimi politykami, takimi jak Dmowski i Paderewski, zamknięte dotąd drzwi zachodnich sojuszników Rosji, związanych warunkami sojuszu, gwarantującymi niaruszalność imperium Romanowów.

Prawdziwym gwarantem bezpiecznego i niepodległego bytu obecnych sąsiadów Rosji będą zmiany w niej samej, czyli obalenie reżimu Putina. Być może ewentualna, choć bardzo mało prawdopodobna klęska militarna Rosji w obecnej wojnie takie zmiany by przyspieszyła, jest to jednak perspektywa dość utopijna, biorąc pod uwagę dotychczasowy przebieg konfliktu.

Nawet jednak gdybym się mylił i rację mieli optymiści widzący możliwość ukraińskiego zwycięstwa militarnego, to i tak potrzebne są kanały komunikacji i dotarcia do społeczeństwa rosyjskiego, a zwłaszcza jego wyższej warstwy z antyputinowskim, demokratycznym przekazem. W tej jednak dziedzinie Polska, chlubiąca się z bycia najbardziej aktywnym zachodnim sojusznikiem Ukrainy i coraz bardziej wyrażająca w kremlowskiej propagandzie na głównego przeciwnika obecnej Rosji, robi bardzo mało, właściwie nic.

Gdyby jakimś cudem ktoś w Polsce – w państwowych mediach propisowskich lub prywatnych – wpadł jednak na pomysł, by działać bardziej profesjonalnie, warto by pomyśleć o stworzeniu zarówno przekazu, jak i kanałów jego przekazywania bezpośrednio do Rosjan w Rosji i na emigracji – zarówno poprzez klasyczne media (radio i TV), jak i przez internet i popularne komunikatory oraz

portale typu Telegram, VK (W Kontakt-
cie), Twitter, Instagram, Facebook itd.

Wzorce są tu dość proste i sprawdzone przez świetnie działającą ukraińską machinę propagandowo-dezynformacyjną, skierowaną właśnie do rosyjskiego odbiorcy, w tym także do wojskowych i ich rodzin...

Jeśli chodzi zaś o telewizję, to dość absurdalny, nie wiadomo dla kogo przeznaczony anglojęzyczny program TVP World należałoby zastąpić właśnie kanałem rosyjskojęzycznym, skierowanym generalnie do pozostającego w obrębie tej kultury odbiorcy na terenie b. ZSRR. Wzór w postaci TVP Bielsat już jest...

Należałoby również, wzorem właśnie podejścia do kwestii białoruskiej, wykorzystać w tych działaniach informacyjno-opiniotwórczych samych Rosjan z coraz liczniejszej antyputinowskiej emigracji, otworzyć się na takie postaci, jak Michaił Chodorkowski czy Grigorij Kasparow, czy krąg współpracowników Aleksieja Nawalnego. Publikują oni regularnie w internecie informacje i analizy na temat putinowskiej Rosji, które z powodzeniem mogłyby być wykorzystane w tego typu, rozsądnie antyputinowskiej polskiej misji medialnej.

Dobrym zwiastunem jest projekt przekształcenia – niemającego rzeczywście
racji bytu w dotychczasowym, między-
państwowym kształcie Centrum Dia-
logu Polsko-Rosyjskiego – w Centrum
Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego. Jego misja ma być skierowana do narodu ukraińskiego, białoruskiego oraz tej części społeczeństwa rosyjskiego, która potępiła zbrodnie Putina. Polska oczywiście potrzebuje takiej instytucji, która będzie prowadziła poważną politykę wschodnią w dziedzinie edukacji i promocji demokracji, choć biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia z tego typu instytucjami w państwie PiS, można się raczej spodziewać kolejnej, prymitywnej propagandy i narzędzia uprawiania tzw. polityki historycznej w to-
pornym wydaniu nacjonalistycznym.

Skoro zarówno bieg wydarzeń, jak i konkretne wybory strategiczne polskiej elity politycznej stawiają nas w pierwszym szeregu wieloelementowej konfrontacji z Rosją Putina, to różny to profesjonalnie i merytorycznie, a nie emocjonalnie i w sposób amatorski. Podejmujemy działania, które mogą przyczynić się do zmiany w samej Rosji, a nie utwierdzamy Polaków w przekonaniu o ich wielkiej odwadze i prawości w kon-
trze do azjatyckiej hordy ze Wschodu. ●
Antoni Podolski

Syndyk masy upadłości ELTRANS Sp. z o.o. w upadłości ogłasza przetarg na sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa ELTRANS Sp. z o.o. w upadłości w postaci Centrum Szkoleniowo – Rekreatywnego Park Poniewię składającego się z:

- **prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Ustroniu** składającej się z działek o numerach ewidencyjnych 1879/1, 1879/10, 1879/12, 1885/3 oraz 1886/9 o łącznej powierzchni 8.578,00 m² zabudowanej budynkami oraz budowlami dla której Sąd Rejonowy w Cieszylinie prowadzi księgę wieczystą BB1C/00027550/3 szczegółowo opisaną w operacie szacunkowym z dnia 16 czerwca 2021 r.
- **prawa własności nieruchomości położonej w Ustroniu** składającej się z działki o numerze ewidencyjnym 4844/5 o łącznej powierzchni 492,00 m² dla której Sąd Rejonowy w Cieszylinie prowadzi księgę wieczystą BB1C/00082688/2 szczegółowo opisaną w operacie szacunkowym z dnia 16 czerwca 2021 r.
- **prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Ustroniu**, składającej się z działek o numerach ewidencyjnych 1874/7 oraz 1879/13 o łącznej powierzchni 2.638,00 m² dla której Sąd Rejonowy w Cieszylinie prowadzi księgę wieczystą BB1C/00101016/1 szczegółowo opisaną w operacie szacunkowym z dnia 16 czerwca 2021 r.
- **prawa własności ruchomych składników majątku w postaci urządzeń, przedmiotów małoceńnych i wyposażenia Centrum Szkoleniowo – Rekreatywnego Park Poniewię** szczegółowo opisanych w operacie szacunkowym z dnia 16 czerwca 2021 r.
- **praw wynikających z umów cywilnoprawnych dotyczących Centrum Szkoleniowo – Rekreatywnego Park Poniewię** (z wyłączeniem umów o prowadzenie rachunków bankowych), których stroną jest ELTRANS Sp. z o.o. w upadłości,
- **praw wynikających z umów o pracę osób zatrudnionych w ramach Centrum Szkoleniowo – Rekreatywnego Park Poniewię**, których stroną jest ELTRANS Sp. z o.o. w upadłości, **dotępczej dokumentacji technicznej dotyczącej Centrum Szkoleniowo – Rekreatywnego Park Poniewię**

po cenie nie niższej niż **4.588.947,00 zł netto** co stanowi 90% wartości oszacowania.
I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Inwalidzkiej 11 w Chorzowie – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg” w terminie do dnia 29.06.2022 r. godzina 15:00 Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym, które odbędzie się w dniu 30 czerwca 2022 r. o godzinie 14:00 w budynku Sądu Rejonowego Katowice – Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14, w sali numer 12.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Inwalidzkiej 11 w Chorzowie, telefon kontaktowy 609 421 595 lub 32 349 50 31.

Sygn. akt I Ns 238/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi w sprawie I Ns 238/22 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Gościmskiego z udziałem Zdzisława Grędy o stwierdzenie nabycia spadku po Grażynie Mariannie Grędzie z domu Tucholskiej (córcie Franciszka i Janiny) zm. 25.12.2021 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy Al. Wyszyńskiego (dokładny adres w aktach sprawy); Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej spadkodawczyni, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym w Rybniku

toczy się sprawa z wniosku Gminy Rybnik - Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Rybniku o

stwierdzenie nabycia spadku

po zm. Wioletcie Samek, zarejestrowana pod sygn. akt I Ns 1166/21. Wzywa się spadkobierców Wioletty Samek, zmarłej w dniu 4 czerwca 2020 r. w Rybniku, ostatnio zamieszkałej w Rybniku przy ul. Bohaterów Westerplatte 6C/5, aby zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku w terminie trzech miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

ta Ukrainka wygrywa Sanki

MYŚLĘ JUŻ PO POLSKU

– Kiedy jeszcze w Ukrainie usłyszałam Marię Peszek i Taco Hemingwaya, od razu się zachwyciłam – mówi Anastazja Ivahnenko, zwyciężczyni naszego plebiscytu na najciekawsze nowe talenty w polskiej muzyce.

ROZMOWA Z
TĄ UKRAINKĄ
czyli Anastazją Ivahnenko
piosenkarką

ŁUKASZ KAMIŃSKI: Kiedy na początku lutego tego roku rozmawiałaś z „Wyborczą”, świat wyglądał zupełnie inaczej. Jak bardzo zmieniły cię ostatnie miesiące?

ANASTAZJA IVAHNENKO, CZYLI TA UKRAINKA: Przed wybuchem wojny miałam plany muzyczne, poukładane życie. Nagle wszystko się zmieniło. Ja sama się zmieniłam. Zaraz po wybuchu wojny wpadłam w rozpacz, czułam złość i nienawiść. Potem przyszła niechęć do życia, do wszystkiego wkoło. Myślałam, że to już koniec mojej przygody z muzyką. Nie widziałam w tworzeniu żadnego sensu, skoro wszystko przecież może się w każdej chwili skończyć. Nie mogłam śpiewać, miałam ściśnięte gardło.

Nagrałaś jednak wspomnianą „Spaloną ziemię”, przejmującą piosenkę o koszmarze wojny.

– Po jakimś czasie poczułam jednak motywację. Pomyślałam, że skoro w Ukrainie ludzie walczą o wolność i niepodległość, to nie wolno tego wysiłku zignorować. Postanowiłam więc tworzyć, pisać. Kiedy usłyszałam muzykę do „Spalonej ziemi”, którą stworzyli Bogdan Kondracki i Nestor Garde, zrozumiałam, że muszę do niej dopisać słowa. I choć wiem, że mój głos nie dociera do wielu ludzi, że nie jestem artystką rozpoznawalną, to muszę próbować.

To zwątpienie w obliczu tragedii, o którym mówisz, dotknęło chyba wielu artystów. Już zresztą wcześniej. W wywiadach wielu z nich mi mówiło, że np. podczas pandemii nie widzieli sensu swojej pracy, skoro wokół umierali ludzie.

– Też zadawałam sobie pytanie, po co mi ta muzyka, dlaczego powinnam tworzyć. To trochę tak, że kiedy ktoś jest bardzo głodny, to marzy o chlebie, niepotrzebne mu jest jakieś wykwintne danie. Czułam, że sztuka jest właśnie takim wykwintnym daniem w czasie wielkiego głodu.



• **Anastazja Ivahnenko urodziła się w Łubniach w centrum Ukrainy. Do Warszawy przyjechała osiem lat temu w poszukiwaniu nowego życia. Swoje przeżycia zaczęła przekładać na piosenki. W listopadzie zadebiutowała pod szyldem ta Ukrainka**

FOT. LOLITA KARASOVA

Artyści na szczęście zrozumieli, że sztuka jest ludziom potrzebna, czasem nawet niezbędna, by przeżyć, nie stracić nadziei, odnaleźć chwilę ucieczki.

– Ja sama poczułam nagle potrzebę posłuchania muzyki, odłączenia się na chwilę od wiadomości o wojnie. Nie chodzi o to, żeby zapomnieć, tylko na kilka chwil trafić do innego świata. To jest niesłychanie ważne. Widzę to po znajomych artystach w Ukrainie, którzy cały swój czas i siły poświęcają na wolontariat, na pomaganie potrzebującym. Po jakimś czasie oni też poczuli potrzebę tworzenia.

Artyści dzięki swojemu talentowi są w stanie choć trochę strząsnąć traumę, pozbyć się nagromadzonych emocji. Tego wiele osób, łącznie ze mną, wam zazdrości.

– Ale sztuką może być przecież wiele rzeczy, nie tylko muzyka czy film. Pracując przez wiele lat w gastronomii, rozumiałam, że kucharze też są arty-

SANKI.

stami. Każda praca może być twórcza i ciekawa.

Wojna sprawia, że wiele wydarzeń urasta do rangi symbolu. Jak ważne było to, że Kalush Orchestra wygrała Eurowizję?

– To było istotne, choćby z tego powodu, że przypomniało ludziom w Europie i na świecie, że w Ukrainie toczy się wojna. To ważna piosenka z ważnym przekazem. Kiedy dzieje się coś złego, to musimy o tym rozmawiać, pamiętać. A wygrana zespołu z Ukrainy na Eurowizji taki właśnie odniosła skutek.

Czy wojna jest obecna w sztuce, która powstaje teraz w Ukrainie?

– Jak najbardziej. Filmów raczej teraz nikt nie kręci, ale jest obecna w muzyce. Jednak wielu młodych ludzi nagrywa piosenki z wojną w tle. Niektóre utwory są do wypłakania. Inne dodają ludziom nadziei, wiary w zwycięstwo. Jeszcze inne z kolei są prześmiewcze, bo poczucie humoru jest też niesłychanie ważne w tym czasie.

Wojna jest też obecna w podcastrach. Jeden z pisarzy razem z psychiatrą nagrywają teraz podcasty zatytułowane „Prostymi słowami”, które traktują o wojnie i o tym, jak sobie radzić z emocjami i uczuciami. Słucham ich regularnie i jestem im niesłychanie wdzięczna za to, co robią. Wojna wpłynęła też na modę, powstaje wiele ubrań, które czerpią z etnicznych wzorów, z tradycji.

W Polsce, ale też w wielu innych krajach, trwa teraz dyskusja o kulturze

rosyjskiej, która znalazła się na cenzurowanym. Odwoływane są spektakle czy koncerty rosyjskich autorów, literatura nie cieszy się już takim zainteresowaniem. Niektórzy twierdzą, że to zły odruch, że przecież Czechow, Dostojewski, Czajkowski nie są winni inwazji Rosji na Ukrainę. Inni natomiast mówią, że kultura najeźdźcy przynajmniej na jakiś czas nie powinna być obecna w przestrzeni publicznej.

– Ja nie jestem w stanie oddzielić kultury rosyjskiej od tego, co się teraz dzieje. Studiując w Charkowie, posługiwałam się językiem rosyjskim, bo wszyscy tam w tym języku mówili. Nasze podręczniki były po rosyjsku. Teraz nie tylko nie mogę wydusić z siebie słowa w tym języku, ale nie mogę go nawet słuchać. Rozumiem, że nie można wszystkich i wszystkiego wrzucać do jednego worka, ale naprawdę nie potrafię i nie chcę oglądać rosyjskich filmów, słuchać rosyjskiej muzyki, czytać rosyjskich książek. Teraz też widzę, jak straszna była ta wieloletnia, kłamliwa propaganda, że Rosjanie i Ukraińcy są braćmi. Oni nas zawsze traktowali jako takich przygłupich wieśniaków, jako kogoś gorszego.

Myślisz, że kiedyś ta złość ci minie?
– Dystans pozostanie na zawsze.

Stało się więc coś nieodwracalnego.
– Na pewno. Zrozum, że ja nie czuję, że nie mówiąc po rosyjsku, coś tracę. Nie brakuje mi tego języka. Tam, skąd pochodzę, wszyscy mówią surżykiem, czyli ukraińskim z wpływami rosyjskiego. Gdybym tego języku musiała się pozbyc, to czułabym ogromną stratę.

Czy czujesz presję, że wielu widzi w tobie przede wszystkim przedstawicielkę Ukrainy, że wojna kładzie się cieniem na to, co robisz, że oczekuje się od ciebie, żebyś mówiła o wojnie cały czas?
– Mam kilka odpowiedzi na to pytanie.

Po pierwsze, kiedy zaczęła się wojna, zaczęłam dostawać mnóstwo wiadomości od moich przyjaciół i znajomych Polaków, którzy się o mnie martwili. Dziękowałam im, ale odpowiadałam im, że ja od kilku lat mieszkam w Polsce, że to nie ja potrzebuję wsparcia.

Po drugie, owszem, codziennie czuję wielką presję jako Ukrainka mieszkająca za granicą. Dręczy mnie poczucie winy, że ja tu pracuję sobie spokojnie, żyję zwykłym życiem. Zdarza się, że się zaśmieję i od razu uruchamia się cały ciąg myśli, że przecież ja tu jestem bezpieczna, a w Ukrainie właśnie rakietą wleciała komuś do domu. Czuję, że gdzieś wewnątrz mnie toczy się walka, między wyrzutami sumienia a poczuciem, że ja przecież muszę też żyć swoim życiem.

Teraz widzę, jak straszna była ta propaganda, że Rosjanie i Ukraińcy są braćmi. Oni nas zawsze traktowali jako takich przygłupich wieśniaków

Co łączy, a co dzieli Polaków i Ukraińców?

– Łączy nas potrzeba walki o wolność i niezależność. Spotykam wielu ludzi w moim wieku, którzy nie doświadczili już komunizmu. Oni są bardzo waleczni, kochają wolność, którą mają, cenią sobie wolność słowa, z wieloma rzeczami, które się dzieją w Polsce, się nie zgadzają. Nie tracą ducha, chcą żyć inaczej. I to mnie w nich fascynuje, zarówno w Polakach, jak i Ukraińcach.

Trudno mi powiedzieć, jakie są różnice, bo znam właściwie tylko Warszawę. A przecież Polska jest różnorodna. Tak samo jak i Ukraina – ludzie w Kijowie i Charkowie są przecież inni. Patrząc z punktu Warszawy, Polacy mają bardziej nowoczesne podejście do życia. Mówię tu przede wszystkim o kobietach. Wszystkie dziewczyny, które tu poznałam, dokładnie wiedzą, że chcą żyć w zgodzie ze sobą, zrobić karierę, mieć swoje pasje. Strasznie to w Polkach cenię, czuję z nimi mocną więź.

Tworzysz w języku polskim. Czy jest dla ciebie plastyczny, czy może bardziej kanciasty?

– Kocham polski język. Kiedy w Ukrainie usłyszałam w radiu Marię Peszek i Taco Hemingwaya, od razu się zachwyciłam. Na początku polski brzmiał nieco zabawnie, ale wkręciłam się w niego.

Dosyć szybko się go nauczyłam, bo kiedy przyjechałam do Polski, od razu poszłam do pracy. Skoczyłam więc na głęboką wodę. Jestem tu już osiem lat, większość mojego czasu spędzam z Polakami, myślę już po polsku.

Przymierzasz się teraz do koncertów. Wystąpisz na niezwykle ciekawym festiwalu Soundrive, ale też na komercyjnym Męskim Graniu.

– Bardzo się cieszę. Zaproszenia na te festiwale były dla mnie niespodzianką. Gdyby nie wojna, pewnie bym po-

• Partnerem plebiscytu jest Fundacja „Gazety Wyborczej”

• Wszystko o naszej zabawie na **Wyborcza.pl/sanki**

dziękowała i odmówiła występów. Bałabym się, że nie dam rady. Od zawsze marzyłam o koncertach, ale to przecież poważne wyzwanie.

Co sprawiło, że zmieniłaś zdanie?
– Zrozumiałam, że te zaproszenia są dla mnie szansą, z której muszę skorzystać. Muszę się rozwijać, próbować nowych wyzwań. Wszystko będzie dobrze, byłabym tylko na scenie nie zemdlała z nerwów (*śmiech*).

Podczas koncertów będziesz śpiewała tylko swoje piosenki czy może sięgniesz po utwory innych artystów, na przykład Davida Bowiego, którego bardzo lubisz?

– Będą tylko moje piosenki. Jestem dość sceptycznie nastawiona do coverów. Wolę wersje oryginalne, ale doceniam też tych, którzy potrafią czyjaś piosenkę zinterpretować po swojemu. Ja nie jestem jeszcze na takim poziomie, żeby wziąć czyjaś piosenkę i zrobić z niej moją własną.

Przed sobą masz jeszcze wydanie debiutanckiej płyty. Na razie regularnie wypuszczasz single.

– Płyta może ukaże się jeszcze w tym roku, na razie jednak chciałabym dotrzeć do słuchaczy, przedstawić się, zwrócić ich uwagę. A single i teledyski są najlepszym sposobem. Podobam mi się, że rynek zmienił się na tyle, że można bez problemu publikować single bez presji wydawania od razu pełnego albumu. Dzięki temu piosenki mogą się od siebie różnić, a ja mam przestrzeń i czas na eksperymentowanie, próbowanie nowych rzeczy. Czuję artystyczną wolność.

Czy wierzysz, że kiedyś pojedziesz do Ukrainy, żeby zagrać tam koncerty?

– Bardzo bym chciała, ale nie potrafię sobie tego wyobrazić. W tej chwili najważniejsze jest dla mnie, żeby ta wojna się już skończyła. ●

Pozostałe wyniki plebiscytu Zabójcze riffy, stadionowe refreny

Ta Ukrainka zwyciężyła w tegorocznej, 4. odsłonie plebiscytu „Wyborczej” na najciekawsze nowe twarze na polskiej scenie muzycznej. Jego patronem jest zmarły w 2017 r. krytyk muzyczny „Wyborczej” Robert Sankowski. Czy odniesie sukces na miarę triumfatorów poprzednich edycji – Rosalie, Hani Rani, Kaśki Sochackiej – okaże się już wkrótce. Jak widać, na miniaturowych sankach, które otrzymują od nas laureaci plebiscytu, można się nieźle rozpędzić.

Jak przebiega plebiscyt? W pierwszym etapie swoich ulubieńców spośród nowych twarzy na polskiej scenie wskazywali dziennikarze muzyczni, organizatorzy koncertów, agenci koncertowi czy menedżerowie klubów. W tym roku typowało 54 specjalistów (każdy mógł proponować trzech wykonawców). Tak powstała finałowa dziesiątka: The Bullseyes, Heima, Jerzyk Krzyżyk, Kinny Zimmer, Młyn, Róża, Ruskie-



Marta Gruszecka, Przemysław Gulda, Łukasz Kamiński, Tomasz Kowalewicz, Jędrzej Ślódkowski i Jarek Szubrycht. Tradycyjnie ujawniamy pierwszą trójkę.

Trzecie miejsce przypadło The Bullseyes (1), ekscytującemu rock'n'rollowemu duetowi z Leszna – przy ich zabójczych riffach szybciej zabijają serca fanów The White Stripes czy The Black Keys.

Drugie miejsce – łódzkiej grupie Heima (2), objawieniu polskiej muzyki środka dowodzonemu przez charyzmatyczną wokalistkę Olgę Stolarek. Zespół kapitalnie łączy refreny o stadionowym wręcz potencjale z melancholijnym nastrojem i subtelnymi aranżacjami.

W internetowym głosowaniu publiczności zwyciężyły natomiast Ruskiefajki (3), projekt wokalistki Aleksandry Kosakiewicz, w którym szczecinianka odważnie mierzy się z traumatycznym doświadczeniem pracy w klubie go-go. ●

FOT. NINA TWARDOŃSKA, FOT. MATERIAŁ PRASOWY (2)

fajki, Sneaky Jesus, ta Ukrainka, Zalia.

W drugim etapie głosowali dziennikarze muzyczni „Wyborczej”: Grzegorz Giedrys,

ZAMÓW NA LIPIEC DO 24 CZERWCA

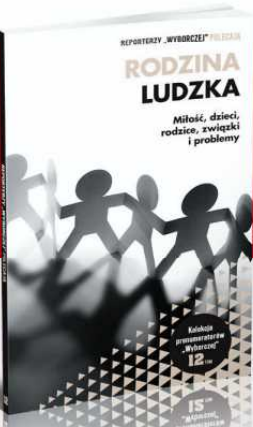
KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ PREZENT*

* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 lipca



„RODZINA LUDZKA”
DWUNASTY TOM SERII REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ

CENA
129,90 Zł
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY**



Sonda Gaia, czyli mapowanie Galaktyki

DROGA MLECZNA W 3D

Europejska Agencja Kosmiczna opublikowała najnowsze dane z sondy Gaia, która od kilku lat mapuje naszą Galaktykę. To kopalnia wiedzy o blisko dwóch miliardach gwiazd.

Piotr Cieśliński

Gaia zmierzyła położenia gwiazd na niebie, a także ich odległość, prędkość i kierunek ruchu, barwę, wiek, temperaturę oraz ich gwiazdne DNA, czyli skład chemiczny. Jest to jak dotąd najbardziej szczegółowy przegląd gwiazd Drogi Mlecznej.

Pozwala astronomom zrekonstruować strukturę naszej macierzystej Galaktyki i jej dotychczasową ewolucję na przestrzeni miliardów lat oraz lepiej zrozumieć cykl życia gwiazd i nasze miejsce we Wszechświecie.

Ubočnym efektem obserwacji jest wyznaczenie trajektorii 156 tys. tysięcy asteroid w Układzie Słonecznym, największy dotychczas katalog gwiazd podwójnych (obejmujący 800 tys. układów gwiazdowych), mapa gęstości pyłu międzygwiezdowego, a także pozycje milionów galaktyk i kwazarów poza Drogą Mleczną.

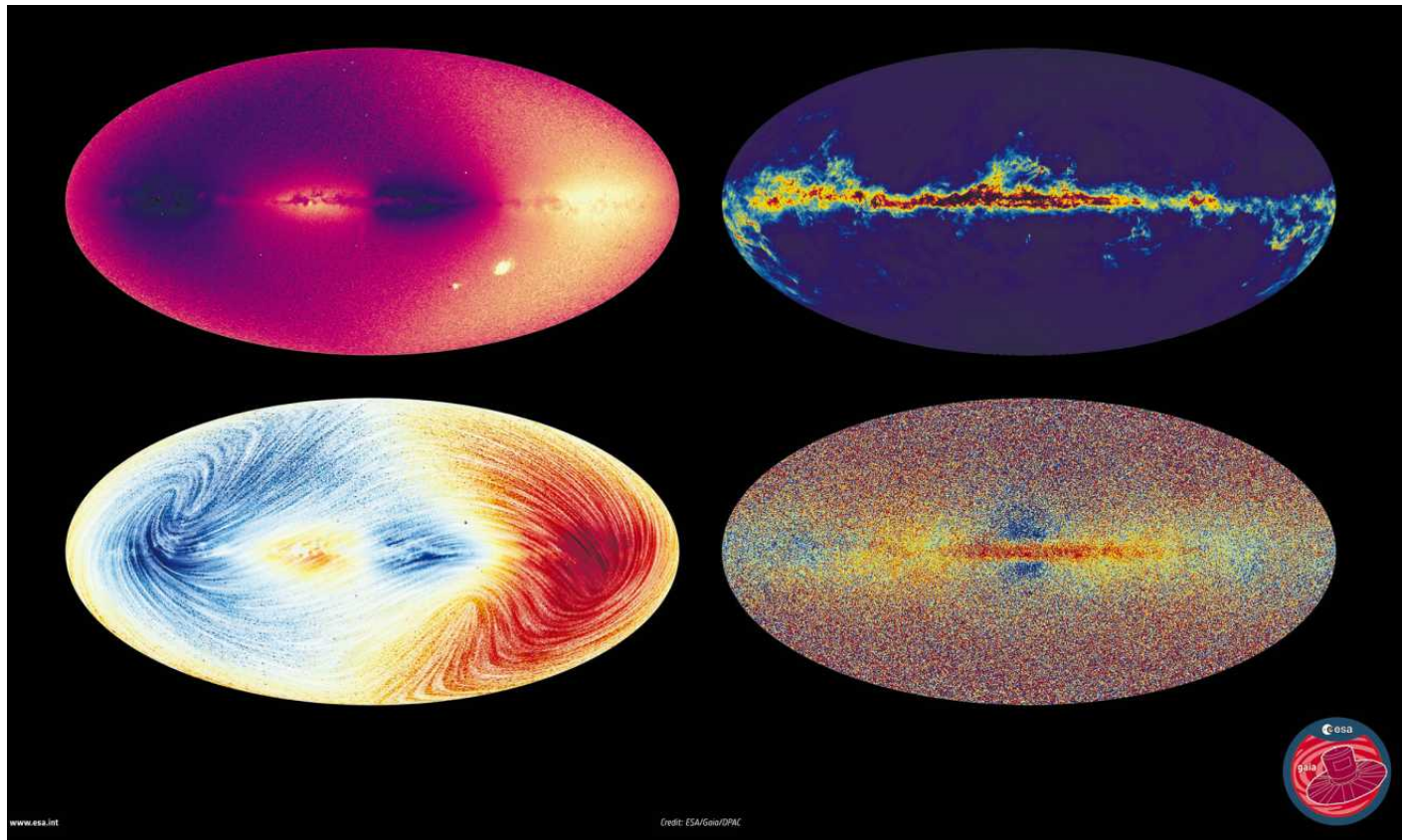
CO POTRAFI SONDA

Europejska sonda została wystrzelona w 2013 r. i umieszczona w punkcie libracyjnym L2, czyli w odległości 1,5 mln km od Ziemi po przeciwnej stronie naszej planety niż Słońce. W tym miejscu Gaia pozostaje w spoczynku wobec układu Ziemia – Słońce i ma doskonałą pozycję do obserwacji Drogi Mlecznej (w tej samej okolicy został w tym roku umieszczony następca Hubble’a – Kosmiczny Teleskop Webb’a).

Gaia mapuje gwiazdy Drogi Mlecznej za pomocą dwóch teleskopów optycznych i aparatu cyfrowego wyposażonego w matrycę o rozdzielczości miliarda pikseli, największej kiedykolwiek wysłanej w przestrzeń kosmiczną. Gdyby nasz wzrok miał podobną rozdzielczość, moglibyśmy dostrzec obiekt rozmiaru średnicy ludzkiego włosa z odległości tysiąca kilometrów.

Opublikowane dane to już trzecia aktualizacja i uzupełnienie dotychczasowych pomiarów na temat blisko dwóch miliardów gwiazd, czyli mniej więcej jednej setnej gwiazd Galaktyki.

Jednym z najbardziej zaskakujących odkryć jest to, że Gaia jest w stanie dostrzec trzęsienia gwiazd – niewielkie ruchy na powierzchni gwiazd, które je deformują i zmieniają ich kształt. Obserwatorium nie zostało zaplanowane do takich obserwacji, a jednak okazały się one możliwe.



Gaia już wcześniej wykryła oscylacje radialne, które powodują okresowe pęcznienie i kurczenie się gwiazd, ale jednocześnie zachowują ich kulisty kształt. Co ciekawe, sonda wypatrzyła je w takich gwiazdach, które zgodnie z obecnymi teoriami nie powinny w ogóle ulegać takim wstrząsom.

Sonda zauważyła teraz również inne drgania, które nie są symetrycznie radialne i bardziej przypominają tsunami. Zmieniają globalny kształt gwiazdy i są trudniejsze do wykrycia.

Gaia odkryła tego typu niesymetryczne oscylacje w tysiącach gwiazd.

– Trzęsienia gwiazd wiele nas uczą o tym, co się dzieje w ich wnętrzu. Gaia jest kopalnią złota dla asterosejstologii masowych gwiazd – mówi Conny Aerts z Katolickiego Uniwersytetu w Leuven w Belgii.

CHEMICZNE DNA GWIAZD

Gaia pokazała także największą mapę składu chemicznego gwiazd w Galaktyce i jej sąsiedztwie – od gwiazd z otoczenia Słońca po te w satelitarnych małych galaktykach, które okrążają Drogę Mleczną. Chemiczny skład gwiazd w połączeniu z kierunkiem ich ruchu mogą nam zdradzić miejsce ich narodzin i historię ich wędrówek, a tym samym dzieje i ewolucję Galaktyki.

Tuż po Wielkim Wybuchu powstały tylko najlżejsze pierwiastki – wodór i hel (plus śladowe ilości litu). Wszystkie cięższe pierwiastki, takie jak np. wapń, tlen, krzem, które astronomowie określają zbiorczo mianem metali, narodziły się dopiero później – we wnętrzach gwiazd. Kiedy gwiazdy spalają się i umierają, uwalniają te metale do gazu i pyłu międzygwiezdnego, z którego powstają nowe gwiazdy.

Skład chemiczny gwiazd przypomina trochę jej DNA, bo zdradza kluczowe informacje o jej pochodzeniu. Większa zawartość metali świadczy o tym, że gwiazda formowała się w środowisku, gdzie te pierwiastki były dostępne, a więc musiały tam rodzić się i umierać wcześniejsze pokolenia gwiazd.

• **Mapy Drogi Mlecznej stworzone na podstawie nowych danych sondy Gaia. U góry: mapa prędkości radialnych gwiazd oraz mapa gęstości pyłu międzygwiezdnego. U dołu: mapa prędkości radialnych i ruchu własnego gwiazd (zmiany pozycji na niebie) oraz mapa składu chemicznego gwiazd**

FOT. ESA/GAIA/DPAC

Gaia mapuje gwiazdy Drogi Mlecznej za pomocą dwóch teleskopów optycznych i aparatu cyfrowego wyposażonego w matrycę o rozdzielczości miliarda pikseli, największej kiedykolwiek wysłanej w przestrzeń kosmiczną

Gaia wykryła, że niektóre gwiazdy w Galaktyce są zbudowane z pierwotnego materiału, uboższego w metale, podczas gdy inne, takie jak nasze Słońce, są zbudowane z materii wzbogaconej w cięższe pierwiastki przez poprzednie generacje gwiazd. Przy tym gwiazdy bliżej środka i płaszczyzny naszej galaktyki są bogatsze w metale niż gwiazdy znajdujące się dalej.

Porównując składy chemiczne gwiazd, Gaia zidentyfikowała również gwiazdy, które są uchodźcami – pochodzą z innych galaktyk niż nasza.

Zostały wciągnięte do Drogi Mlecznej podczas jej licznych podbojów – kolizji i połączeń z innymi galaktykami.

– Nasza Galaktyka to piękny tygiel gwiazd – mówi Alejandra Recio-Blanco z Observatoire de la Côte d’Azur we Francji. – Ta różnorodność jest niezwykle ważna, ponieważ opowiada nam historię powstawania naszej Galaktyki. Ujawnia procesy migracji w samej Dro-

dze Mlecznej i z zewnętrznych galaktyk. Pokazuje również wyraźnie, że nasze Słońce i my wszyscy należymy do ciągle zmieniającego się układu, powstałego dzięki zgromadzeniu gwiazd i gazu różnego pochodzenia.

DROGA MLECZNA MA POPRZECZKĘ

Gwiazdy są w ciągłym ruchu. Dla ludzkiego oka ten ruch – znany jako ruch własny gwiazd – jest niedostrzegalny, ale Gaia potrafi zmierzyć go z wielką precyzją. Sonda zmierzyła wszystkie składowe prędkości dla 30 mln gwiazd, czyli znamy szybkość i kierunek ich ruchu w przestrzeni. Dzięki temu można przewidzieć, jak będzie wyglądać obraz nieba i Galaktyki w przyszłości.

Ruch gwiazd zdradza też, że Droga Mleczna jest galaktyką spiralną z tzw. poprzeczką, a więc składa się z centralnego zgrubienia w kształcie owalnej poprzeczki, otoczonego płaskim dyskiem zbudowanym z gazu, pyłu i gwiazd. Dane z sondy pozwoliły ustalić dokładne położenie centralnej „poprzeczki”. Nowe dane odzwierciedlają potencjał odkrywcy Gai.

– W przeciwieństwie do innych misji, których celem są określone obiekty, Gaia jest misją pomiarową – mówi Timo Prusti, naukowiec z projektu. – Oznacza to, że podczas wielokrotnych przeglądów całego nieba z miliardami gwiazd Gaia z pewnością dokona odkryć, które zostaną przeoczone przez inne, bardziej wyspecjalizowane misje. To jedna z jej mocnych stron i nie możemy się doczekać, aż społeczność astronomiczna zagłębi się w nasze nowe dane, aby dowiedzieć się o naszej Galaktyce i jej otoczeniu jeszcze więcej, niż mogliśmy sobie wyobrazić. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/nauka

Skutki epidemii koronawirusa

Pandemia obniżyła płodność kobiet

Prawie dwie trzecie kobiet w czasie pandemii nie miało normalnej owulacji, czyli miało problemy z zająciem w ciążę. To pokazuje, jak bardzo stres i zaburzenia rytmu życia wpływają na płodność – dowodzą naukowcy z Kanady.

Katarzyna Staszak

W czasie pandemii naukowcy z Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej w Vancouver znaleźli 112 kobiet gotowych wziąć udział w monitorowaniu swojego cyklu miesiączkowego. Uczestniczki badania miały od 19 do 35 lat i nie przyjmowały hormonalnych środków antykoncepcyjnych. Wszystkie wypełniły szczegółowy kwestionariusz dotyczący ich zdrowia, reprodukcji i stylu życia. A później prowadziły dzienniki cykli menstruacyjnych i „ogólnych doświadczeń życiowych”. Wyniki są zaskakujące. Badacze przedstawili je w niedzielę na odbywającym się w Atlancie zjeździe Towarzystwa Endokrynologicznego (ENDO 2022). Prof. Jerilynn C. Prior powiedziała na konferencji, że zakłócenia życia i stres związany z pandemią COVID-19 doprowadziły do zaburzeń owulacji bez zaburzeń cy-

klu menstruacyjnego. Takich ciichych zaburzeń kobiety nie byłyby w stanie samodzielnie zauważyć. Naukowcy odkryli zaburzenia dzięki różnym testom. Owulację potwierdzali na podstawie pomiaru temperatury – przed owulacją temperatura ciała kobiety nieznacznie spada, a po niej rośnie. Sprawdzali też u uczestniczek badania poziom progesteronu (na podstawie testu śliny). – Prawie dwie na trzy kobiety, które wzięły udział w badaniu, nie miały normalnej owulacji podczas pandemii COVID-19 – ujawniła prof. Prior. Część kobiet miała skróconą fazę lutealną cyklu. Ta faza zazwyczaj trwa od 12 do 16 dni. Zaczyna się, kiedy jajeczko zostało już uwolnione, a organizm wytwarza większe ilości progesteronu, który sprawia, że zapłodniona komórka jajowa może się zagnieździć. Przy skróconej fazie lutealnej progesteronu jest za mało, warunki dla zapłodnionego jajeczka są więc nieodpowiednie. U innych uczestniczek badania naukowcy odkryli brak owulacji, czyli jajeczko nie zostało w ogóle uwolnione. Wyniki uzyskane w czasie pandemii naukowcy porównali z danymi zebranymi w podobny sposób w latach 2006-08. Wówczas

monitorowali cykl menstruacyjny u 301 kobiet, przy czym do ustalenia poziomu progesteronu używali próbek ich moczu. W tamtym badaniu tylko 10 proc. kobiet doświadczyło zaburzeń owulacji. Uczeni zaznaczają, że uczestniczki obu badań były podobne, jeśli chodzi o wiek, masę ciała i charakterystykę cyklu menstruacyjnego. Analiza dziennika prowadzonego przez kobiety badane w czasie pandemii pokazała, że miały one wyższy poziom niepokoju, depresji, frustracji, stresu, problemów ze snem i częstsze bóle głowy niż kobiety w badaniu z lat 2006-08. – Porównując oba badania, a zwłaszcza prowadzone dzienniki, możemy wywnioskować, że zakłócenia życia wywołane przez pandemię spowodowały ciche zaburzenia owulacji w większości regularnych cykli menstruacyjnych. Był to wyjątkowy eksperyment natury – podsumowuje prof. Prior. Przewlekły stres kojarzymy już powszechnie z bólami brzucha czy obniżoną odpornością. Mniej osób wie, że przez stres mogą nas również boleć plecy czy głowa. Stres zaburza też sen i zwiększa ryzyko depresji. O wpływie stresu na cykl miesiączkowy mówi się rzadko, choć

ekspertom od płodności to zjawisko jest dobrze znane. „Niemożność zajścia w ciążę u kobiety, która często znajduje się w stresujących sytuacjach, nie powinna dziwić. To, że nie dochodzi do zapłodnienia, może być mechanizmem obronnym kobiety” – tłumaczą lekarze z Kliniki Leczenia Niepłodności i Diagnostyki Prenatalnej GYNCENTRUM. „Organizm daje w ten sposób do zrozumienia, że w »takich« warunkach ciąża jest niepożądana. Chroni matkę przed dodatkowym stresem, jakim jest

Stres generuje w naszym organizmie substancje, które zaburzają prawidłowe funkcje rozrodcze. Dotyczy to zarówno potencjału płodności, jak i samego przebiegu ciąży. Silny stres i uwalnianie z nim hormony mogą zagrozić rozwijającemu się płodowi i doprowadzić do poronienia

DR N. MED. DARIUSZ MERCIK
ginekolog i endokrynolog z GYNCENTRUM

poczucie. Wysoki poziom napięcia i towarzyszące mu zagrożenie sprawiają, że uwalnia się hormon stresu, czyli kortyzol. Jego wzrost powoduje zahamowanie pracy głównego hormonu płciowego GnRH, który odpowiada za owulację, aktywność seksualną, a u mężczyzny – za ilość produkowanej spermy” – czytamy na stronie kliniki. – Stres generuje w naszym organizmie substancje, które zaburzają prawidłowe funkcje rozrodcze. Dotyczy to zarówno potencjału płodności, czyli np. owulacji, jak i samego przebiegu ciąży. Silny stres i uwalnianie z nim hormony mogą zagrozić rozwijającemu się płodowi i doprowadzić do poronienia – wyjaśnia dr n. med. Dariusz Mercik, ginekolog i endokrynolog z GYNCENTRUM. W klinikach leczenia niepłodności pracują psychologowie, a stres jest częsty tematem konsultacji w ich gabinetach. Osobom starającym się o ciążę doradza się... unikanie tego, co generuje stres. Niestety, nie zawsze jest to możliwe. Aby obniżyć stres, należy regularnie się wysypiać, codziennie się ruszać i dobrze się odżywiać. Zestresowanym pomóc mogą techniki relaksacyjne, np. oddechowe. Pomocne mogą być joga, masaż, czytanie, rozmowa z bliską osobą albo modlitwa. ●

W PIĄTEK, 17 CZERWCA W „WYBORCZEJ”

Specjalny dodatek i mapa „Niewidzialny Turnicki Park Narodowy”

A o godz. 19 zapraszamy na debatę z TuPN

Przyłącz się na facebook.com/wyborcza i na wyborcza.pl

PARTNERZY:

ZAPRASZA  wyborcza.pl KLIMAT I ŚRODOWISKO

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34185327

Sygnatura akt XVIII Ns 404/20

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi XVIII Wydział Cywilny w sprawie z wniosku Zbigniewa Błaszczyka, Grażyny Błaszczyk przy udziale Gmina Łódź Urząd Miasta Łodzi zawiadania o toczącym się postępowaniu o zasiedzenie udziału wynoszącego 1/4 (jedną czwartą) we własności nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Ołowianej 66, o powierzchni 0,0226 ha, dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, XVI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr LD1M/00003317/0. Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy, licząc od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia udziału w nieruchomości.

34186299

Sąd Rejonowy w Radomsku I Wydział Cywilny zawiadania, iż w sprawie o sygnaturze akt I Ns 830/18 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Tomaszowie Mazowieckim o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Marianie Herczyku, synu Henryka i Balbiny, zmarłym w dniu 3 stycznia 2012 roku w Szczepociach Rządowych gmina Radomsko i tam ostatnio stale zamieszkałym. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Zbigniewa Mariana Herczyka, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34186278

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi

VIII Wydział Cywilny zawiadania o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt VIII Ns 85/22 z wniosku Janiny Witek z udziałem Gminy Łódź o

— stwierdzenie nabycia spadku —

po Wandzie Krystynie Jaros, córce Mariana i Anny, zmarłej w dniu 30 grudnia 2016 roku, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ul. Popowskiego 1 m. 35.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34186095

Sygnatura akt I Ns 570/21

Ogłoszenie

Sąd Rejonowy w Wągrowcu, I Wydział Cywilny ogłasza, że prowadzi postępowanie w sprawie I Ns 570/21 o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Dworakowskim, synu Józefa i Zofii, ostatnio mającym miejsce stałego pobytu w Wągrowcu, zmarłym dnia 9 stycznia 2018 roku w Wągrowcu, w skład spadku po którym wchodzi udział 1/2 w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości, należącej do Skarbu Państwa, o powierzchni 0,733 ha, położonej w Wągrowcu, na którą składa się działka nr 3886/29, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Wągrowcu prowadzi księgę wieczystą P01B/00059903/8. W związku z powyższym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego Krzysztofa Dworakowskiego, aby w terminie trzech miesięcy od dnia 20 czerwca 2022 roku zgłosili i udowodnili swoje prawa do nabycia spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34186936

Międzyszakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zrzeszeni”

ul. Jagiellońska 103 w Bydgoszczy

ogłasza pisemne przetargi nieograniczone na wykonanie robót remontowych w zakresie:

- DOCIEPLENIE ŚCIANY PODŁUŻNEJ (ELEWACJA ZACHODNIA, FRAGMENTY ELEWACJI PÓŁNOCNEJ - ściany poprzeczne przyłoggiowe) W SYSTEMIE TYTAN FIRMY SELENA W BUDYNKU PRZY UL. WIELORYBIA 107 NA O.M. OSOWA GÓRA W ZASOBACH MSM „ZRZESZENI” W BYDGOSZCZY
- DOCIEPLENIE ŚCIAN (SEGMENT III ELEWACJA WSCHODNIA WEWNĘTRZNA) ORAZ ODMALOWANIE FRAGMENTÓW ŚCIAN (SEGMENT III ELEWACJA WSCHODNIA WEWNĘTRZNA, SEGMENT II ELEWACJA POŁUDNIOWA) W SYSTEMIE TYTAN FIRMY SELENA W BUDYNKU PRZY UL. WINCENTEGO KADŁUBKA 1 NA O.M. FORDON W ZASOBACH MSM „ZRZESZENI” W BYDGOSZCZY

Dokumentację przetargową można otrzymać w Dziale TE p. 816 od środy 15.06.2022 r.

Oferty wraz z ceną należy składać w zamkniętych kopertach w terminie do **29.06.2022r. godz. 12⁰⁰** w sekretariacie MSM „Zrzeszeni” p.820.

Informacji w sprawach przetargu udzielają:

- Kier. Administracji Osowa Góra tel. (052) 372-27-54,
- Kier. Administracji Fordon tel. (052) 343-35-66,
- dział Tech. – Eksploata. tel. (052) 346-28-46.

Zamawiający zastrzega sobie prawo przeprowadzenia dodatkowych rokowań z wybranymi oferentami oraz prawo swobodnego wyboru oferty, jak też uznania, że przetarg nie dał pozytywnego rezultatu bez podania przyczyny.

34186231

 **NARODOWE CENTRUM NAUKI**

OGŁASZA KONKURSY:

- SONATA BIS 12** – na projekty badawcze mające na celu powołanie nowego zespołu badawczego.
- MAESTRO 14** – na projekty badawcze dla doświadczonych naukowców mające na celu realizację pionierskich badań naukowych.

Wnioski można składać do 15 września 2022 r.

Szczegółowe informacje dotyczące konkursów są dostępne na stronie www.ncn.gov.pl

OGŁOSZENIE 34185767

Z **MARYLĄ RODOWICZ**
ROZMAWIA **JAREK SZUBRYCHT**

Jak twoje zdrowie?

– Niedawno musiałam zrobić artroskopię obydwu kolan. Myślałam, małeńki zabieg, ale to jednak ingerencja w organizm, trzeba się potem długo rehabilitować. W październiku miałam kontuzję tenisową i żeby coś z tym zrobić, zmusiła mnie żona Daniela Olbrychskiego. „Ty na pewno się nie leczysz, nie masz żadnych badań, a przecież masz chore kolano. Ja ci zorganizuję ortopedę”. To dwie małe dziurki, w ogóle ich nie widać, szybko się goją.

Możesz już ustać koncert?

– Biorę wtedy silne leki przeciwbólowe, ale mogę.

Lekarz o tym wie?

– Sam mi powiedział, co mam brać.

Pytam, bo na początku 2020 roku, tuż przed pandemią, grałaś koncerty z zapaleniem płuc.

– To jest możliwe. Teraz miałam zapalenie oskrzeli. Zbliżały się koncerty majowe, a tu kaszel. Na szczęście zawsze mam na podorzędu antybiotyki. Duża dawka. Brałam go przez tydzień, ale kaszel ciągle się utrzymywał. Postanowiłam więc go brać przez kolejny tydzień, ale że już przyszedł czas koncertu, wzięłam też te leki przeciwbólowe. W połączeniu z antybiotykiem dały jakiś dziwny efekt, strasznie spadło mi ciśnienie. W życiu nie miałam takiej sytuacji, żeby nie móc ruszyć ręką ani nogą. Musiałam odwołać koncert, ale już następny zagrałam.

Wiesz, że koncerty można przekładać, bo zdrowie jest najważniejsze?

– No przecież jeden odwołałam.

Bo już nie mogłaś go zagrać. Ale możesz też odwołać, żeby o sobie zadbać, zanim padniesz.

– Nie, aż tak to nie.

Jak obeszła się z tobą zaraza?

– Miałam COVID na samym początku, dwa lata temu, ale do tej pory czuję jego skutki. Mam na przykład tak zwaną mgłę covidową, czyli ucieka mi wątek. Może się zdarzyć, że będę ci coś opowiadać i nagle zrobi się czarna dziura.

Teksty na scenie też zapominasz?

– No co ty? Przygotowuję się bardzo starannie. Podobno Mick Jagger przygotowuje się do trasy przez pół roku, ćwiczy te swoje krocзки, powtarza teksty. Jak się o tym dowiedziałam, to się załamalam, bo ja się przygotowuję tylko trzy dni. Gram na gitarze, śpiewam, powtarzam sobie numery. Nie zdarzają mi się takie wpadki, żeby mi tekst na scenie uciekł.

Długo nie mogłaś grać koncertów, obostrzenia nie pozwalały.

– To było bardzo przykre. Nie wiedziałam, co mam robić. Zabijałam czas, robiąc zakupy w internecie, ale jestem w tym słaba. Zdarzyło mi się kliknąć bezwiednie kilka razy i przychodziło sześć takich samych sukienek. Trzeba było odsyłać. No, nie szło mi.

Nie mogłaś nagrywać nowego materiału?

– Do tego muszę mieć producenta. Kogoś, z kim mogłabym opracować utwory, nagrać demówki, wejść do studia. Nie mam też tekstów. Zadzwońłam do pewnego znanego autora i nawet „cześć” nie powiedział, tylko od razu: „Biorę za tekst od cze-



Maryla Rodowicz

ŚPIEWAM DLA WSZYSTKICH

To jedyna telewizja, która robi takie koncerty.
Jak zacznę bojkotować TVP, to co mi zostanie?

rech do dziewięciu tysięcy. Napisałem ostatnio kilka tekstów na płytę pewnej artystki, płyta się marnie sprzedawała i nic nie zarobiłem z ZAiKS-u, więc teraz biorę pieniądze z góry”. Zaskoczył mnie. Pomyślałam sobie, że to nieetyczne.

Brakuje ci tylko tekstów? Muzykę masz?

– Bardzo dużo. Mam ponad trzydzieści piosenek. Kiedy jeszcze żył Romek Lipko, zasypywał mnie utworami. Przyjeżdżał do Konstancina, do domu ZAiKS-u, który jest za moim płotem. Zawsze wtedy do mnie dzwonił: „Marylka, czy mogę przyjść na herbatę?”. „Wbijaj!”. Romek nosił buty na obcasie i słyszałam go z daleka, bo stukał tymi obcasami.

Grasz w tym roku na juwenaliach. Dobrze się bawisz?

– W Warszawie grałam na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego. Przede mną grał Myslovitz, a ja siedziałam w garderobie i słyszałam, jak ludzie super na nich reagują. Bałam się, że mnie tak dobrze nie przyjmą, ale było fantastycznie. Była taka zabawa, że kilka dni później na rehabilitacji zaczęła mnie jakaś pani: „Muszę pani powiedzieć, że mój syn był na pani koncercie i mówił, że było świetnie”.

Skoro już mowa o juwenaliach, imprezie zdecydowanie młodzieżowej, chciałbym przypomnieć zdanie, które wypowiadasz w filmie dokumentalnym „Maryla. Tak kochałam”: „Przemijania nie ma”.

– No, tak postanowiłam. Po co miałabym myśleć o tym, że jest? Mam się dreńczyć tym, że drzewa więdną? Trzeba odpędzać złe myśli. Przemijanie obserwuję tylko na przykładzie

sportowców. Fascynuje mnie to, że największą wydolność człowiek ma w wieku 20 lat, jak teraz Iga Świątek. Najlepsi mogą to przedłużyć, ale kiedyś każda kariera się skończy.

Film nie jest o sportowcach, tylko o tobie i twoim otoczeniu. Trudno się oprzeć wrażeniu, że twoje otoczenie przemija szybciej od ciebie.

– Mnie to nie dotyczy. Tak postanowiłam. Może taka autosugestia będzie skuteczna?

Ale ten sam film próbuje cię uwięzić w przeszłości. Wiesz, o co mi chodzi?

– Wiem, wiem. W Opolu przygotowuję koncert z okazji 70-lecia TVP. Zadzwońli i mówią, że nie wyobrażają go sobie beze mnie. Chcą, żebym zaśpiewała „Kolorowe jarmarki” i „Małgośkę”. Z jednej strony chciałabym zaśpiewać coś zupełnie nieznan-

go szerokiej publiczności, ale z drugiej strony ja ich rozumiem. Na takim jubileuszowym koncercie śpiewanie premierowych numerów, nawet najlepszych, jest bez sensu. Jestem uwięziona.

„Maryla. Tak kochałam” jest twoim portretem z przeszłości i nakreślonym przez pryzmat związków z mężczyznami. Za mało w nim Maryli artystki, ani słowa o tym, że w XXI wieku wciąż nagrywasz dobre płyty. – To prawda, ale za to jest wzruszający. Plakałeś? Wszyscy plakali.

Kto wpadł na pomysł, żeby swoją biografię opowiedzieć przez pryzmat kłopotów z facetami? – Autorzy filmu oczywiście, nie ja. Kanwą był długi wywiad, który ze mną zrobili. Zastanawiałam się, jak to połączyć, czym zilustrują. Miałam obiekcje. Na szczęście Daniel Olbrychski też udzielił im wywiadu. Krzysztof Jasiński [reżyser teatralny, założyciel Teatru STU] się nie zgodził. A właściwie zgodził się, ale odwołał, bo żona mu zabroniła. Andrzej Dużyński [biznesmen, po 25 latach małżeństwo skończyło się rozwodem] w ogóle nie wchodził w grę.

Jesteś zakładniczką tej telewizji? – Wiem, że nie jest to mile widziane. Ale TVP to potężne medium i zarazem jedyna telewizja, która robi takie koncerty. Polsat też niby ma swój letni festiwal, ale poza tym nic się nie dzieje. TVN już nie robi. Jak zacznę bojkotować TVP, to co mi zostanie? Radia mnie już przecież nie grają.

Bywanie w TVP nie przez wszystkich jest mile widziane, bo w tym samym okienku pokazują się „Wiadomości” czy publicystyka z TVP Info. – No co ty, co ja mam wspólnego z TVP Info? Ja robię swoje, śpiewam dla wszystkich i nie mieszam się do polityki. Ja nawet nie wiem, jak znaleźć to TVP Info.

Naród myśli jednak, że żyrujesz swoją obecnością również polityczną agendę TVP. – Ale tam...

Na pewno legitymizujesz swoją obecnością wątpliwe decyzje repertuarowe TVP. Te ich koncerty to gwiazdy disco polo, młodzież z Eurowizji Junior, dwa dawno przebrzmiałe nazwiska ze świata i Rodowicz. – Na to nie mam wpływu. To co ma zrobić Rodowicz? Mam im powiedzieć: „Musicie odejść od tego disco polo”?

A nie możesz? – Ja nawet nie znam szefostwa TVP.

Możesz przynajmniej wałnąć pięścią i zaważyć o coś dla siebie. W Opolu mogą być tylko te dwie piosenki, bo taka jest formuła koncertu? W porządku. Ale proszę mi w innym terminie nagrać recital z repertuarem, który sama wybiorę... – Nie przyszło mi to do głowy. To jest jakiś pomysł.

Czepiam się tej współpracy z TVP, ale muszę przyznać, że akurat twoja obecność w jury „The Voice Senior” jest jak najbardziej na miejscu. Właściwie jestem zaskoczony, dlaczego tak późno. Nigdy wcześniej nie dostawałaś podobnych propozycji? – Dostawałam, ale nie dogadywałam się finansowo albo nie wiedziałam, czy dam radę. Nie chciałam przeżywać, że może kogoś skrzywdziłam, że źle oceniałam. W finale programu postawiłam na Larysę Tsoy i ludzie

Miałam pomysł, żeby zrobić na Torwarze koncert. Alla Pugaczowa mogłaby wjechać saniami, padalby śnieg, potem balet na lodzie, duża orkiestra... Opowiadałam o tym Putinowi, a on patrzył tak, jakbym była przezroczysta, tym swoim stalowym spojrzeniem. W połowie odwrócił się na pięcie i poszedł

w komentarzach zaczęli na mnie jechać, że powinnam była wskazać Ryszarda Wagnera. Faktycznie, miałam dylemat, czy wybrać tę spontaniczną Ukrainkę, czy świetnie śpiewającego Ryszarda. Później mi opowiedział, że jest rolnikiem i wybudował sobie w ogródku scenę, z której śpiewa dla sąsiadów. Może rzeczywiście jego powinnam była wybrać? Od razu wyobraziłam sobie, że i ja mogłabym zbudować scenę w ogrodzie. Kiedyś często mnie odwiedzał Seweryn Krajewski. Brał gitarę i plumkał, nucił pod nosem. Wydzielaliśmy się razem, próbowaliśmy nowe numery. Ale Seweryn wyjechał...

W tej samej telewizji jeszcze w lutym odbył się koncert „Solidarni z Ukrainą”. Chwalebna inicjatywa, ale zakończona medialną awanturą pomiędzy Justyną Steczkowską a Edytą Górniak. Nie brałaś w tej przepychance udziału, lecz zostałaś w nią wciągnięta. – W piątek ten koncert wymyślono, a odbywał się już w niedzielę. Od razu się zgodziłam, powiedziałam, że chcę śpiewać dwa nieznanne szerokiej

publiczności utwory: „Gołębi song”, z tekstem „Gołębie wszystkich placów, wzywam was, z pomników Mickiewicza wszystkich miast...”, oraz „I warto czekać”, utwór napisany dla Ukrainy w 2014 roku, który zaśpiewałam zresztą w Opolu z ukraińską kapelą Kozak System. Oglądałam wtedy protesty na Majdanie w telewizji i plakałam, widząc, że strzelają do ludzi jak do kaczek.

W sobotę były próby, najpierw z moimi muzykami, potem z chórem. A już następnego dnia od rana było siedzenie w telewizji, próby i tak dalej. Padło hasło, że koncert charytatywny, więc nawet do głowy mi nie przyszło zapytać za ile. Po swoim wykonie pojechałam do domu, włączyłam telewizor i zobaczyłam Steczkowską, która zbolałym głosem mówi, że przekazuje honorarium na ukraińskie dzieci. Od razu dzwonię do menedżera: „Bogdan, były jakieś pieniądze?”. „Tak”. „Idź jutro, przekaż wszystko do Caritasu”. „No dobrze, ale wiesz, że pieniądze z telewizji idą parę tygodni?” – mówi. „To wyłóż z moich albo ze swoich, ale idź i w poniedziałek przekaż”. Poszedł. Caritas bardzo się zdziwił, że taki miły gest.

◀ Rok 2015, Maryla Rodowicz podczas nagrania reklamówki sylwestra telewizyjnej Dwójki
FOT. PIOTR GRZYBOWSKI/EAST NEWS

▼ Maryla Rodowicz na festiwalu Bratysławska Lira, 1976 r.
FOT. LESŁAW SAGAN/EAST NEWS



Opole. Trzy dni w skansenie

• W opolskim amfiteatrze debiutowały największe gwiazdy piosenki, premiery miały przeboje, które nuci już drugie albo i trzecie pokolenie. W Opolu wsiadały madonny do bryk sześciokonných, z kopyta kulig rwał, ludzie schodzili z drogi, bo listonosz jechał i wozy kolorowe taborami. Do lat 80. sukces w Opolu był warunkiem kariery. Rockowy boom po stanie wojennym zmienił zasady gry, dzieląc scenę na część zbuntowaną, okołojaroćnińską i skupionych na rozrywce opolskich estradowców, ale zasięgi tych drugich wciąż były gigantyczne. Nawet po upadku PRL-u w Opolu pojawiały się piosenki, które

podchwytываła cała Polska. Spytajcie Baśki, co miała fajny biust... Ale początek XXI wieku był końcem świetności. Młodzi mieli już nie tylko swoich idoli, ale też nowe sposoby na dotarcie do ulubionej muzyki.

• Festiwal jednak przegrał walkę z czasem nie na punkty i nawet nie przez nokaut, lecz walkowerem, przeistaczając się z wydarzenia, które prezentowało nowe talenty w rozrywkowy skansen. Można go zwiedzać dwiema ścieżkami: jedna oferuje garść ciągle tych samych hitów z przeszłości, druga to ścieżka samozachwyty TVP nad własnym

dorobkiem i obecną ramówką. Ta pierwsza jest nudna, ta druga żenująca. Festiwal opolski odpływa coraz dalej od rzeczywistości, a jeśli ktoś chce wiedzieć, jak wyglądają obecnie idole publiczności, kupuje bilet np. na Męskie Granie, zamiast zasiadać w trzy wieczory przed telewizorem.

• W tym roku ominą go m.in. koncerty „Od Opola do Opola: Wielkie gwiazdy! Legendarne przeboje!” i „Tych lat nie odda nikt” – 70 lat telewizji, wieczór z wakacyjnymi przebojami z Opola oraz koncert jubileuszowy Justyny Steczkowskiej „Dziewczyna szamana”.

Śledzisz na bieżąco doniesienia z Ukrainy?

– O tak. Wstaję rano, włączam telewizor i sprawdzam najnowsze doniesienia z frontu. Czytałam niedawno wywiad z rosyjskim pisarzem, oczywiście antykremlowskim, który mówił, że Rosja to nie tylko wspaniali kompozytorzy i pisarze, ale też Iwan Groźny czy potwór Mikołaj. My oczywiście na co dzień wolimy pamiętać tylko o tym, co dobre. Tymczasem aż trudno uwierzyć w to, jak się teraz Rosjanie zachowują w Ukrainie. Jak nieludzie, to całkowite zezwierzenie. Jak tak można?!

Nie można, a jednak się dzieje.

– Boję się Putina. Im gorzej mu idzie na froncie, tym większe może być jego szaleństwo.

Miałaś okazję go poznać, prawda?

– To za dużo powiedziane, bo nawet się ze mną nie przywitał. Przyjechał do Polski w 2002 roku, za prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego. Kiedy w Pałacu Prezydenckim organizuje się oficjalny obiad na cześć innej głowy państwa, zaprasza się nie tylko polityków, ale też Polaków związanych z daną kulturą.

Ciebie zaproszono ze względu na popularność w Związku Radzieckim?

– Tak było. Zwykle oficjele siedzą przy jednym stole, pozostali goście przy innych. Wszyscy zerkali na Putina, a na mnie cały czas gapił się jakiś ważny rosyjski minister, puszczał do mnie oko i przysyłał całuski. Potem był afterek, na którym podszedł i powiedział mi, że uczył się polskiego na moich piosenkach. Ja z kolei zostałam przedstawiona Putinowi. Miałam wtedy pomysł, który wydawał mi się świetny, żeby zrobić na Torwarze koncert, który zbliży nasze dwie kultury. Alla Pugaczowa mogłaby wjechać saniami, padalby śnieg, potem balet na lodzie, duża orkiestra... Opowiadałam mu o tym, a on patrzył tak, jakbym była przezroczysta, tym swoim stalowym spojrzeniem. W ogóle mnie nie słuchał. W połowie odwrócił się na pięcie i poszedł.

Pochodzisz z Wileńszczyzny. Nie zaszczerpiono ci w domu niechęci do złych Ruskich?

– Było takie nastawienie, babcia i mama dużo opowiadały, wspominały wywózki. Ale druga babcia, czyli matka mojego ojca, była Rosjanką. Do końca życia nie mówiła po polsku, tylko po rosyjsku, wtrącając pojedyncze polskie i francuskie słowa. „Ja hodowałaś’ z pokojouką” – wyjaśniła mi kiedyś. Chodziło o to, że wychowywała się z guwernantką. W połowie lat 80. grałam koncert w Odessie. Miałam próbę, kiedy podeszła do mnie jakaś porządkowa z tej sali i mówi: „Babcia do pani przyjechała”. Babcia? W Odessie? Ta babcia usłyszała w radiu, że gram koncert, i tak jak stała, w fartuchu, pojechała się ze mną zobaczyć. Złapała tylko słoić z rybkami, lokalny przysmak, żeby mi coś sprezentować. Przejechała 300 kilometrów z Kerczu na Krymie, tam teraz Rosjanie ten most wybudowali.

Rzeczywiście była twoją babcią?

– Może cioteczna? Na pewno była moją krewną, ale trochę się jej wstydziłam. Zachowałam się jak prostak. Dzisiaj wypytałabym o wszystko, koneksję rodzinne, wtedy potraktowałam ją z dystansem.

A co z rybkami?

– Strasznie śmierdziały, jak gaz bojowy. Zostałam je w hotelu i już się dzieliśmy w autokarze, kiedy dogoniła

mnie recepcjonistka: „Zostawiła pani słoik!”. W kilku innych miejscach sytuacja się powtórzyła, nie mogłam się tych rybek pozbyć. Aż trasa się skończyła. Przyleciałam do Warszawy i wypełniałam jakiś formularz na lotnisku. Odstawiłam słoik na chwilę, odwróciłam się – i już go nie było.

Twoi rodzice opuścili Wilno wiosną 1945 roku?

– Pierwszy wyjechał ojciec, matka siedziała w więzieniu. Brała udział w potajemnych kursach maturalnych, na których młodzież czytała Mickiewicza, i za to wojsko radzieckie wsadziło ją do więzienia. Dwa czy trzy tygodnie przesiedziała w celi, w jednej sukience. W końcu wezwał ją major Kozłow. Zapamiętała jego nazwisko. „Mówili, że jesteś krasiwą, a ty krasnaja” – tak ją przywitał. Miała być piękna, a była czerwona, bo cały ten czas przeplakała. „Jesteś wolna, możesz wyjść. Ale nie oglądaj się na boki, po prostu idź”. Wybiegła przerażona. Poszła do mieszkania. Splądrowane. Za obrazem była skrytka na pieniądze, ale oczywiście pusta. Poszła do apteki, w której pracował dziadek. „Nina, co ty tu robisz?” – krzyknął. „Wiktor już pojechał”. Następnego dnia, kolejnym transportem, wyjechała mama z dziadkami.

Co ze sobą wzięli?

– Babcia mi opowiadała, że najważniejsza była koldra. Wzięła też etażerkę, którą do dziś mam na strychu. Trzymam w niej albumy ze starymi zdjęciami. Dwa miesiące jechali z Wilna do Zielonej Góry, stłoczeni w bydlęcych wagonach. Mama w tej samej sukience, w której wtrącili ją do więzienia, ze mną w ciąży. Straszne. Czasem ten ich pociąg stawał. Wtedy wysiadali, szli do wsi skołować jakieś jedzenie, wodę ze studni.

wała nam knajpy po koncercie, piła z nami wódkę. Muzycy nazywali koncerty w ZSRR zsyłką, ale publiczność była fantastyczna. Przejechałam Związek Radziecki wzdłuż i wszerz, wszędzie zapraszano mnie do domów, goszczono. Nie przyszłoby mi do głowy, że ci ludzie mogliby się w czasie wojny tak koszmarnie zachować.

Wyjazd do Leningradu i Moskwy był twoim debiutem w ZSRR?

– Nie, po raz pierwszy pojechałam do Soczi na Międzynarodowy Festiwal Piosenki Politycznej, gdzie zaśpiewałam „Żyj mój świecie”. Trzeba też było wykonać jakąś rosyjską piosenkę, więc wybrałam „Ech, darogi”. Bardzo ją lubię. Dostałam trzecią nagrodę – aparat fotograficzny Zorka. Miał taki defekt, że dwa zdjęcia nakładały się na siebie. Wziął go później Rysiek Kozicz. Dojechał ze Skaldami aż nad Bajkał i wrzucił mój aparat do jeziora. Nie minęło pół godziny, jak przynieśli mu go pionierzy. Nurkowali w pobliżu i go wyłowili.

Pamiętasz pierwsze koncerty w Ukrainie? Wtedy oczywiście Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej.

– To był 1971 rok, dołączono mnie do grupy Test. Kojarzysz? Oni grali pierwszą część, ja drugą.

Oczywiście, to przecież pierwszy polski zespół metalowy.

– Tak! Śpiewał w nim Wojtek Gąssowski. Zaprzyjaźniliśmy się wtedy. Ja w każdym hotelu dostawałam apartament, a to oznaczało, że miałam w pokoju samowar. Wojtek przychodził do mnie, żeby w samowarze gotować jajka i parówki, bo to było jedyne, co mógł jeść. Po koncercie w Odessie poszliśmy do parku, śpiewaliśmy na głosy „Hey, Tonight” Creedence Clearwater Revival. Kiedy się

tak darliśmy, przyszli milicjanci, w pięknych pelerynach, jak nasi podhalańczycy, i... sprzedali nam czacze, samogon z winogron.

Dziadkowie mieli szansę jeszcze kiedykolwiek zobaczyć swoje Wilno?

– Babcia i mama pojechały w połowie lat 70. Wykupiły wycieczkę „Śladami Lenina”. Obwieźli je po całym Związku Radzieckim, a ostatnim przystankiem było Wilno. Poszły na cmentarz. Babcia strasznie to przeżywała, dostała ataku hysterii. Mama nie wiedziała, co z nią zrobić, jak się mają stamtąd wydostać. Chyba niedobrze, że pojechała. Ja za to myślę coraz częściej o tym, żeby te rodzinne groby, które zostały w Wilnie, przenieść tutaj. Można to zrobić. Wszyscy powinni być razem. ●

Dowolna wola narodu

Polityk, który pogardza konstytucją, mówi, że nie powinno się jej rozumieć jako „najwyższej formy prawnej”

Matczak



Dokonuje się u nas krocząca rewolucja w myśleniu, po co nam prawo. Przez tę rewolucję stara paremia: „Dura lex, sed lex”, zamienia się w „dziura lex”, a politycy tę dziurę dowolnie wypełniają. Rewolucję rozpoczął Kornel Morawiecki, gdy powiedział: „Prawo jest ważną rzeczą, ale prawo to nie świętość, (...) nad prawem jest dobro Narodu! Jeśli prawo to dobro zaburza, to nie wolno nam uważać go za coś, czego nie możemy naruszyć i zmienić”. Kontynuuje ją jego syn, mówiąc, że litera prawa jest zła, bo nie uwzględnia „woli narodu”, a polityk jest dobry, bo chce to zmienić. Trzeba mu pozwolić zlekceważyć formalne prawo, by zrealizował „prawdziwą sprawiedliwość”.

Te słowa nawiązują do innej paremii: „Summum ius, summa iniuria” („Najwyższe prawo, najwyższa niesprawiedliwość”). Wyraża ona paradoks – formalne stosowanie prawa dla konkretnej osoby może być niesprawiedliwe. Ktoś pożyczył od ciebie pieniądze i nie oddał. Chce cię oszukać, a moralna racja jest po twojej stronie. Nie składasz jednak pisma w terminie i moralność przegrywa w twoim przypadku z formalizmem. Wtedy pojawia się polityk i szepce ci do ucha: „Ja to zmienię!”. Oczywiście chętnie go słuchasz.

Co by było, gdyby każdy, kto o jeden dzień za późno złożył apelację, chciał, by uwzględniono jego moralną rację i naprawiono ten błąd. Założmy, że ktoś cofa tę formalną decyzję. Za chwilę pojawia się ktoś inny – przekroczył termin o miesiąc i także ma moralną rację. Dlaczego jej nie uwzględnić? Potem ktoś, kto przekroczył termin o rok czy dwa lata i kto także rości sobie prawo, by to nie formalizmy, ale moralność rządziła jego sprawą. W efekcie prawo przestaje działać – nie ma żadnej pewności, zawsze ktoś może podnieść swoją moralną rację przeciwko prawu i twierdzić, że jej uwzględnienia wymaga prawo ponadustawowe, wola boża czy wola narodu. I zawsze znajdzie się polityk, który tę wolę pomoże mu ustalić. Na tak niestabilnym fundamencie niczego nie da się zbudować.

Morawieccy nawiązują do filozoficznego sporu między pozytywizmem prawniczym a prawem natury. Pozytywizm to formalne prawo stworzone przez człowieka. Prawo naturalne to zbiór nakazów wynikających z woli absolutu albo natury świata, trudny do zidentyfikowania, dostępny kiedyś kapłanowi, a dziś politykom. Pozytywizm to teza o rozdziale prawa i moralności – nie oznacza ona, że prawo jest niemoralne, ale że nie można go unieważnić, powołując się na moralność.

Morawiecki i spółka to właśnie chcą robić. Mówią: „Mocna literatura prawa z czasu III RP nie jest odpowiednim komponentem budowania prawa”. Nie dodają, że jedyny sprawdzalny sposób, w jaki naród wyraża swoją wolę, to formalne akty prawne, np. konstytucja i ustawy. Inaczej polityk staje się kapłanem, który mówi, że ma uprzywilejowany dostęp do woli narodu i że tylko on może ją interpretować. W ten spo-

sób uzyskuje całkowitą dowolność. Morawiecki mówi, że prawo III RP nie uwzględniało woli narodu wyrażonej w wyborach roku 1991. Nie mówi o woli narodu wyrażonej w roku 1993, gdy prawica nie weszła do Sejmu, czy tej wyrażonej w konstytucji 1997 roku. Wybiera sobie te wole narodu, które najbardziej pasują do jego woli. Polityk, który pogardza konstytucją, mówi, że nie powinno się jej rozumieć jako „najwyższej formy prawnej”, która „czasami” jest ponad wolą narodu, ale jako dokument, który „ewoluuje wobec woli narodu”. A on tę ewolucję i tę wolę ustala.

Premier mówi, że pozytywizm doprowadził do nazizmu, więc teraz też trzeba go zwalczać. Nie ma bardziej obraźliwej tezy dla Polaków niż ta, że ich demokratycznie uchwalone w III RP prawa ktoś śmie porównywać do praw III Rzeszy, przed którymi trzeba się bronić moralnością. Najwybitniejsi badacze nazistowskiego prawa (np. S.L. Paulson) mówią, że nie miało ono nic wspólnego z realizacją litery prawa. Oren Gross pisze, że było ono „perwersyjną wersją prawa natury”. I mają rację – Trybunał Ludowy powołany przez Hitlera działał według zasady, która niepokojąco przypomina tezę Morawieckich: „Prawem jest to, co służy narodowi” („Recht ist, was dem Volke nützt”). Według Schmitta, którego idee wykorzystał nazizm, obowiązek sędziego trzeba umocować w czymś ważniejszym niż „zwodnicza natura tysięcy paragrafów, które mogą być przekręczone”, bo „całe prawo wywodzi się z prawa do życia narodu. Każda ustawa państwowa, każdy wyrok sądowy zawierają tylko tyle prawa, ile im go dopływa z tego źródła”.

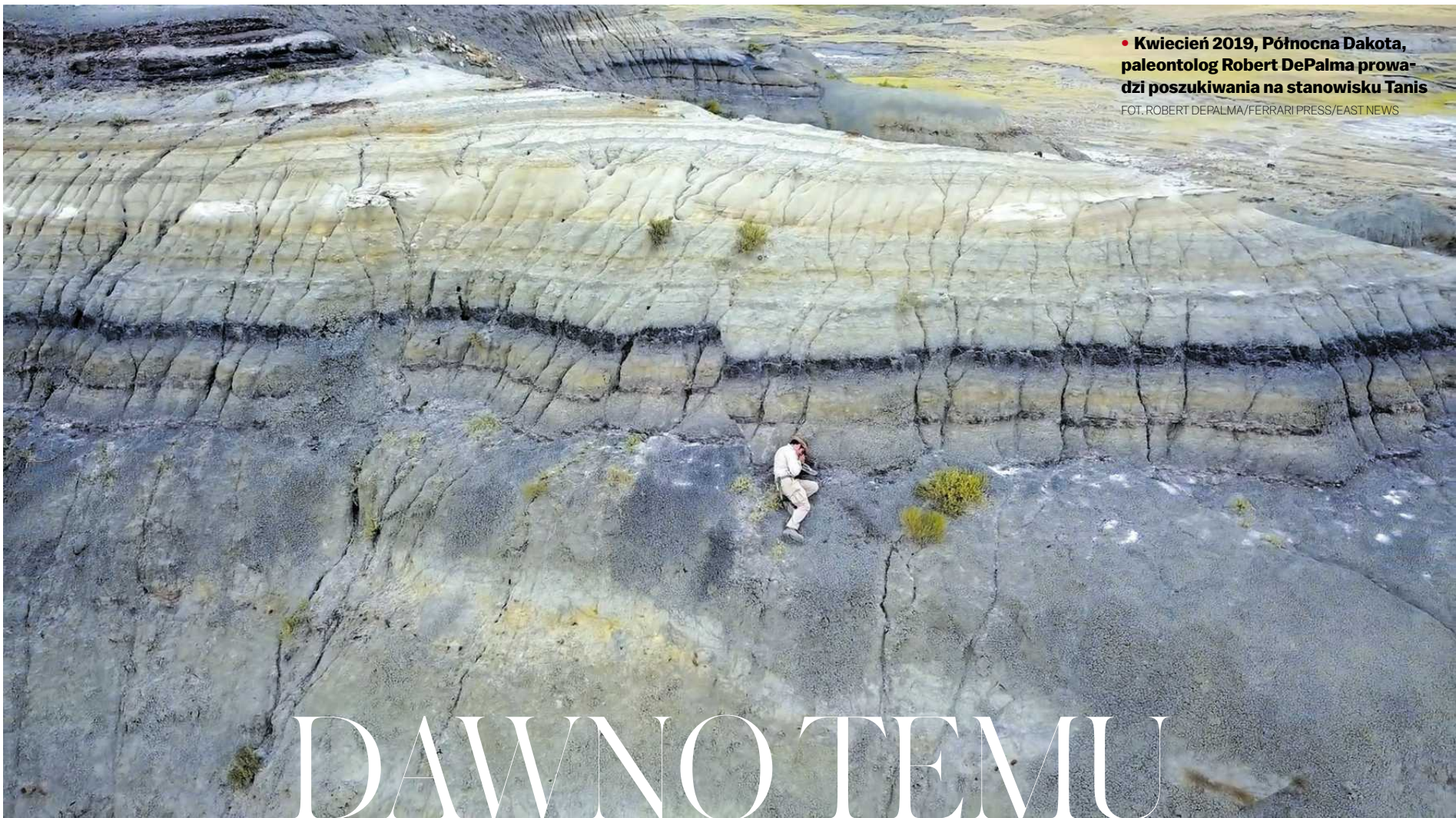
Warto zestawić atak premiera na literę prawa z innym atakiem na formalność: „Powinni ludowi, że jego interesy są wyższe niż interesy instytucji demokratycznych. Nie ma potrzeby wracać do starych uprzedzeń, które podporządkowywały interesy ludu formalnemu demokratyzmowi”. Morawiecki mówi to samo, co w 1917 roku powiedział Lenin, bo to jego słowa. Jak wyjaśnia komentator, dla Lenina formalność stała się kijem, którym można było bić demokrację.

Mówią to samo, ale co innego mają na myśli? Nie sądzę. Faszyzm i autorytaryzm to stany umysłu, nie zjawiska historyczne. Ich istota to chęć nieograniczonej (prawem) dominacji nad drugim człowiekiem. Polityk, który nie szanuje prawa, chce mieć dowolność. Przekonuje swój naród, że w myśleniu, które doprowadziło do największych historycznych tragedii, jest jakiś sens i że zamiast ufać prawu, powinniśmy zaufać moralności polityka. Ja nie mam wielkiego zaufania do moralności premiera. I wolę, żeby ponad nią stało prawo, które wspólnie jako naród uchwalimy, nawet jeśli będzie w jakimś sensie ułomne.

Rewolucja trwa – Polacy mogą uwierzyć, że nieuchwytna moralność jest ważniejsza niż stabilna literatura prawa. To możliwe, bo świat, jak pisze Dukaj, coraz bardziej myśli indywidualnym przypadkiem niż abstrakcyjnym systemem i bardziej jest podatny, by reagować na jednostkowe cierpienie niż prawidłowe funkcjonowanie ogólnych norm. Wiemy jednak z historii, że jeśli upadnie ten ogólny system, czyli prawo, prędzej czy później doprowadzi to do jednostkowego albo nawet zbiorowego cierpienia. ●

Marcin Matczak

Pisząc felieton, korzystałem z pracy M. Złakowskiego „Teza o przyczynowej roli pozytywizmu prawniczego w powstaniu III Rzeszy”



• Kwiecień 2019, Północna Dakota, paleontolog Robert DePalma prowadzi poszukiwania na stanowisku Tanis
FOT. ROBERT DEPALMA/FERRARI PRESS/EAST NEWS

DAWNO TEMU W JEDNEJ Z SSACZYCH NOR

Tanis. Zapamiętajcie tę nazwę – to tam, w Dakocie Północnej, kryje się nowy skarb paleontologów

Marcin Ryszkiewicz

W literaturze paleontologicznej funkcjonuje od dawna trudne niemieckie słowo „Fossilienlagerstätten” oznaczające stanowiska ze skamieniałościami, gdzie znaleźć można kopalne formy wymarłych gatunków w nadzwyczajnym stanie zachowania: całe szkielety kręgowców, pancerze bezkręgowców z najdokładniejszymi szczegółami (np. czułki i odnóża stawonogów), niekiedy nawet miękkie części ciał (pióra ptaków, włosy i skóra ssaków, błona meduz, delikatne skrzydła nietoperzy), a nawet kolory na okrywach chrząszczy. Takie stanowiska są niezwykle rzadkie i cenniejsze – pozwalają odtworzyć wymarłe formy z niewyobraźną nieraz precyzją. To okna szeroko otwarte na dawno zaginione światy.

Stanowiska, gdzie występują, mają dla paleontologów znaczenie wyjątkowe. Ediacara dla późnego prekambriu, Burgess Shale dla kambriu, Rhynie i Bundenbach dla dewonu, Mason Creek dla karbonu, Crailsheim dla triasu, Holzmaden dla dolnej i Solnhofen dla górnej jury, Liaoning dla dolnej kredy, Messel dla eocenu, Steinheim an Albuch dla miocenu, Laetoli dla wczesnych tropów

praludzkich w Afryce – te nazwy na każdego, kto interesował się kiedykolwiek paleontologią, muszą działać elektryzująco.

W Solnhofen znaleziono pierwszy okaz praptaka – słynnego archeopteryksa, z Holzmaden pochodzą fantastycznie zachowane „rybojaszczury” (ichtiozaury), niekiedy z wciąż jeszcze obecnym w żołądku pożywieniem, a nawet płodami w łonie matek lub w trakcie przeciskania się przez ich kanały rodne (to pokazało daleko nieoczywisty fakt, że te morskie gady przeszły na typowo ssaczą żywotność). W Solnhofen odkryto zachowane w najdrobniejszych szczegółach skamieniałe meduzy (!), opisano liczne zwierzęta, które – żyjąc do dziś (jak ryby trzonopłetwe czy skrzypłocze) – stanowią prawdziwe „żyjące skamieniałości”, niezmiennione od dziesiątków milionów lat. Z Holzmaden pochodzą belemnity z zachowanymi wszystkimi miękkimi częściami ciała (łącznie z dziesięcioma chwytynnymi ramionami zaopatrzonymi w chitynowe haczyki do łapania ofiar, a nawet workami atramentowymi ze sproszkowanym atramentem, który po rozpuszczeniu w wodzie nadaje się wciąż do pisania), a także tworzące całe wielometrowe zarośla „zwierzkrozwę” – liliowce, których łodygi i kielichy zachowały się w skałach tak dokładnie, jakby zwierzęta te wciąż żyły w swych niezmiennych od 180 milionów lat skalnych grobowcach.

„Okno” w Burgess Shale w Kanadzie pokazało nam świat morskich zwierząt kambryjskich, z czasów gdy zwierzęta dopie-

ro zaczynały różnicować się na znane do dziś typy (jak stawonogi, mięczaki, gąbki czy pierwsze kręgowce) i okazało się, że ten świat wyglądał zupełnie inaczej od tego, który znaliśmy ze zwykłych skamieniałości, wśród których dominowały opancerzone trylobity. Ogromna większość zwierząt w tym kanadyjskim „oknie” ma miękkie ciała, bez pancerzy, i stąd w normalnych warunkach nie miała szans się zachować w materiale kopalnym. Najczęstszym zwierzęciem w Burgess Shale były nieopancerzone, nieco podobne do trylobitów marelle, które po kambrie znikają z zapisu kopalnego, ale – tu znów zaskoczenie – bardzo podobne do nich formy pojawiają się dziesiątki milionów lat później w innym skarbcu ze skamieniałościami, w łupkach z niemieckich gór Hunsrück.

TORBACZE KRĘCĄ DARWINA

Na Ziemi żyje dziś kilka lub może nawet kilkadziesiąt milionów gatunków, a każdy ma za sobą 4 miliardy lat historii. Nie wszystkie jednak równie „staro” wyglądają – jedne linie ewoluowały szybciej, inne wolniej. Dzisiejsze paprocie czy widłaki przypominają bardzo przodków z ery paleozoicznej, ale rośliny kwiatowe mają wygląd znacznie bardziej „nowoczesny”. Żółwie i krokodyle wyglądają staro, konie i żyrafy – młodo. Niektóre bakterie nie zmieniły się od najdawniej-

szych czasów życia na Ziemi, inne – jak zarazki ludzkich chorób – są równie młode jak sami ludzie.

Kiedy w XIX wieku odkrywano i opisywano egzotycznie dla Europejczyków wyglądające ssaki Australii, zwrócono od razu uwagę na ich archaiczne cechy – torbacze miały krótką ciążę i małe mózgi, stekowce nie miały ciążę w ogóle, a młode – jak u gadów – rozwijały się z jaj (choć matki karmiły je mlekiem). Zafascynowany Darwin, widząc w nich poszukiwane brakujące ogniwa ewolucji, napisał, że: „jak prawdziwe skamieniałości łączą one w pewnym sensie rzędy [organizmów] daleko dziś od siebie oddalone. Te odbiegające od normy zwierzęta mogą być niemal dosłownie określone jako żyjące skamieniałości, przetrwały bowiem bez zmian do dzisiaj w swych ściśle ograniczonych i izolowanych środowiskach”.

KARACZAN, PODRÓŻNIK W CZASIE

Pojęcie żyjących skamieniałości ma kapitalne znaczenie dla ewolucji i paleontologii, bo to one mogą powiedzieć np., jak żyły, jak wyglądały i jak zachowywały się organizmy sprzed milionów lat (skamieniałości nie mówią nam niemal nic o zachowaniach). Dlatego choć pewnie „wszystkie gatunki są równe”, to dla nauki jedne są znacznie różniejsze od innych, a żyjące skamieniałości są chyba „najrówniejsze”.

Ale gatunki reliktowe są równie ważne – rozgwieżdzy nie są może, formalnie biorąc, żyjącymi skamieniałościami, bo żyje ich wciąż bardzo dużo i są silnie zróżnicowane, ale patrząc na nie, można niemal namacalnie zrozumieć, jak wyglądało życie w morzu dewońskim. Australijskie stekowce nie spełniają formalnych kryteriów żyjących skamieniałości, bo nie znamy żadnych kopalnych form, które by je w pełni przypominały, ale ich jajorodność i pewne gadzie cechy anatomii czynią z nich żywych świadków historii. Karaczany są do dziś powszechne, ale ich budowa i styl życia czynią z nich prawdziwych świadków zaginionych światów.

Ale nawet żyjące skamieniałości, które wyglądają nieraz identycznie jak ich przodkowie, są raczej ich sobowtórami niż bliźniakami. Genetycznie różnią się wyraźnie, bo zegar molekularny tyka równomiernie, niezależnie od tego, czy organizmy w tym czasie zmieniają się bardzo, czy wcale. A geny rzutują na cechy, nie jest więc wcale jasne, czy dzisiejsze latimerie lub skrzypłocze i niemal identyczne formy z mezozoiku były również identyczne pod względem ekologii fizjologii i behawioru.

Również skarbcze ze skamieniałościami mają swoje ograniczenia – zazwyczaj nie rejestrują najważniejszych momentów, okresów przełomowych w historii życia na Ziemi. Z prostej przyczyny: ich powstanie zawdzięczamy zaistnieniu wyjątkowych, lokalnych warunków sprzyjających fosylizacji (najczęściej – powstaniu warunków beztlenowych, odcięciu ciał padłych zwierząt od dostępu powietrza i trupopóżerców), a nie wyjątkowych zdarzeń w dziejach planety.

POSZUKIWACZE ZAGINIONEJ WYCHODNI

I tak dochodzimy do Tanis. Zapamiętajcie tę nazwę – to tam, w Dakocie Północnej, gdzieś pośrodku Stanów Zjednoczonych, znajduje się nowy skarbiec ze skamieniałościami, gdzie przetrwały nie tylko zupełnie nieprawdopodobnie zachowane szczątki wymarłego świata, ale też prawdziwi naocznymi świadkowie najbardziej niszczycielskiego zdarzenia z kilkuset milionów lat – zderzenia Ziemi z planetoidą sprzed 66 milionów lat. Zarejestrowane tam zdarzenia układają się w ciąg dokumentujący przebieg wypadków nie z dokładnością do tysięcy lat (co i tak byłoby wyczynem), ale wręcz minut! To zdarza się rzadko nawet w śledztwach dotyczących współczesnych zbrodni.

Jak to możliwe? Najpierw kilka słów o historii odkrycia. Tanis to nie nazwa miejscowości, obok której znajduje się stanowisko paleontologiczne, ale określenie samego stanowiska. Miasto Tanis, owszem, istnieje, ale w Egipcie, znane z wyjątkowych znalezisk archeologicznych, w tym dokumentu zapisanego trzema różnymi systemami pisma, jak bardziej znana tabliczka z Rosetty. To również w Tanis twórcy „Poszukiwaczy zaginionej Arki” umieścili Arkę Przymierza, największą, choć nigdy nieodkrytą, świętość judaizmu i chrześcijaństwa. Stanowisko Tanis znajduje się na obszarze wychodni skał z późnej kredy i wczesnego trzeciorzędu, które osadzały się przez parę milionów lat i przechowały do dziś wiele wybitnych skamieniałości zwierzęcych i roślinnych, w tym liczne kości dinozaurów i odciski ich stóp.

To tak zwana formacja Hell Creek, od dawna dobrze znana łowcom skamieniałości i miłośnikom dinozaurów, rozciągająca się na obszarze czterech stanów (Montana, Wyoming, Dakota Północna i Południowa), o powierzch-



Wywołane impaktem fale sejsmiczne przybyły do Tanis w trzech rzutach – po 6, 10 i 13 minutach. Wywołały megatsunami na morzu wewnętrznym; fale sięgające 100 metrów zalały znaczne obszary Stanów Zjednoczonych

▲ **Kwiecień 2019 r., Tanis, Walter Alvarez – współtwórca teorii wielkiego wymierania kredowego wskutek kolizji Ziemi – i Robert DePalma prezentują jedno z odkryć potwierdzających teorię Alvareza**

FOT. ROBERT DEPALMA/
FERRARI PRESS/EAST
NEWS

ni równej niejednemu z państw europejskich. W czasach gdy tworzyły się jej skały (lądowe piaski, mułowce i iłowce), będące osadami licznych meandrujących rzek, rozlewisk, obszarów zabagnionych i delt, były to tereny przylegające do charakterystycznej struktury ówczesnej Ameryki – długiego i wąskiego ramienia morskiego (Western Interior Seaway, WIS, Zachodnie Morze Śródładowe) ciągnącego się na przestrzeni tysięcy kilometrów od Zatoki Meksykańskiej aż do Alaski i Oceanu Arktycznego i rozdzielającego niemal na pół ten rodzący się ląd. Pod koniec kredy śródładowe morze już się kurczyło, ale połączenie między Tanis a Zatoką Meksykańską wciąż było otwarte. To usytuowanie miało kapitalne znaczenie.

Formacja Hell Creek od dziesięcioleci była przeszukiwana przez rzeszę paleontologów i amatorów, ale że teren jest bardzo duży, a większość ziemi znajduje się w rękach prywatnych, wiele jeszcze miejsc zostało niezbadanych. W szczególności formacja ta, składająca się z osadów z końca późnej kredy i początków wczesnego trzeciorzędu (lub wedle dzisiejszej terminologii, paleogenu), przechowała gdzieś ślady powstałe w momencie nagłego wymierania dinozaurów i wielu innych gatunków, zarówno morskich, jak i lądowych (tak zwana granica K/T lub K/Pg), ale ta warstwa graniczna obejmuje bardzo krótki wycinek czasu, więc trudno na nią trafić. Zwłaszcza że w osadach najwyższej kredy formacji Hell Creek nie znajdowano dotąd kości, zębów czy odcisków stóp dinozaurów, tak jakby zaczęły one wymierać na długo przed tą geologiczną cenzurą.

To dość nietypowe zjawisko, gdyż w osadach morskich, gdzie skamienia-

łości jest zwykle znacznie więcej, takie ikoniczne kredowe skamieniałości, jak amonity czy belemnity, występują masowo aż do samego końca tego okresu, a potem nagle wymierają. Ta dziwna okoliczność doczekała się nazwy – paradoks ostatnich trzech metrów. Paradoks, gdyż mogłoby to sugerować, że wymieranie dinozaurów nie było tak gwałtowne, jak wielu sądziło, i nie wiązało się wprost ze zderzeniem Ziemi z kometą lub planetoidą. W Tanis ten paradoks znalazł swoje rozwiązanie.

DEPALMA PIĘĆ LAT KOPIE W TAJEMNICY

W roku 2008 dwójka naukowców z uniwersytetu północnej Georgii: Steve Nicklas i Robert Sula, natrafiła na bardzo dziwne stanowisko. Na jednym z nieprzebadanych dotąd prywatnych gruntów odkryli wychodnie skał osadowych, w których zauważyli niezliczone szczątki różnych zwierząt, głównie ryb, niezwykle nagromadzone w całości i należące do takich form jak jesiotry czy amie (mięklawki), których żyjący dziś przedstawiciele wyglądają jak ich kredowi przodkowie i są typowymi żyjącymi skamieniałościami. Ze względu na niezwykle nagromadzenie skamieniałości Nicklas i Sula postanowili zaangażować do pracy młodego, rzutkiego i znającego formację Hell Creek paleontologa Roberta DePalme z University of Kansas, który miał już na koncie głośne odkrycia, w tym zęba tyranozaura tkwiącego między kręgami dinozaura kaczodziobego (hadrozaura). Miał to zdaniem DePalmy wskazywać, że tyranozaury były aktywnymi drapieżcami, a nie – jak sądzono – padlinozercami, gdyż ząb był

obrośnięty tkanką kostną hadrozaura, co sugerowało, że zaatakowany został żywy osobnik, który przeżył ten atak. DePalma, znany z niekonwencjonalnych zachowań, od 2012 roku pracował w całkowitej tajemnicy, nie mówiąc nikomu o coraz bardziej zaskakujących odkryciach.

Rąbka tajemnicy uchylił dopiero w roku 2017 w dwóch krótkich pracach na corocznym posiedzeniu Amerykańskiego Towarzystwa Geologicznego. Kolejne prace ukazały się w latach 2019, 2021 i 2022 i stało się jasne, że Tanis może być najważniejszym stanowiskiem paleontologicznym na świecie. Swoistym glejtem był wyemitowany w ostatnich dniach (15 kwietnia 2022) w BBC film, w którym 96-letni David Attenborough, stojąc na tle osadów z Tanis, wyjaśniał w rozmowie z DePalma, co te odkrycia znaczą dla naszego zrozumienia przyszłości, a pewnie i przyszłości życia na Ziemi i naszego własnego gatunku. Po raz pierwszy świat zobaczył cuda, które przez lata były skrywane.

T.REX W ARCE NOEGO (ALE NIE ZAZDROŚCIE)

Co tak bardzo zadziwiał? Po pierwsze, całkowite przemieszanie fauny i flory – wśród niezliczonych szczątków ryb były formy morskie, słodkowodne, brakiczne (z wód słonawych) i dwuśrodowiskowe, a wszystkie znajdowane wszędzie, jakby żyły w przedziwnym środowisku. Dziś takiego środowiska nie znamy, z przeszłości też nie było nigdy opisywane. A jeszcze Tanis, choć położone blisko brzegu ówczesnego morza śródładowego, było od niego oddalone o wiele kilometrów – odległość, której morskie ryby same nie były w stanie pokonać. Poza rybami byli tam przedstawiciele niemal wszystkich gatunków ówczesnego świata; znów – zarówno lądowych, jak i morskich. Były więc kości i fragmenty pancerzy żółwi, czaszka znanego z całego świata morskiego gada mozazaura, który żył do końca okresu kredowego, liczne mrowiska z zachowanymi mrówkami, nory małych ssaków, niezliczone rośliny, w tym połamane gałęzie i pnie drzew z wypływającymi z nich kroplami żywicy, oraz wszystkie grupy późnokredowych dinozaurów (kaczodziobe, rogate, drapieżne), z samym T. rexem na czele. Znajdowane osobniki reprezentowały wszystkie grupy wiekowe, od płodów w jajach poczynając. Znalezione nawet kompletny szkielet płodu fruwającego gada – pterozaura, co jest absolutną rzadkością. Wyjaśniło się przy okazji, że dinozaury przeżyły najwyraźniej aż do samego końca kredy, a ich wymieranie miało tę samą przyczynę co wszystkich innych stworzeń, które odeszły z tego świata z końcem ery mezozoicznej. Paradoks ostatnich metrów okazał się złudzeniem.

Niektóre okazy budziły zdumienie – DePalma znalazł kilka przypadków dwóch ryb wzajemnie się przenikających, jakby stłoczonych pod ciśnieniem, i żółwia, którego pancerz przeszła ostra gałąź. Inną rzadko spotykaną cechą skamieniałości z Tanis był fakt, że wszystkie one zachowały się w formie przestrzennej, 3D, co mogło wskazywać, że cały ten zmieszany osad powstał jednocześnie i – oblepiając ze wszystkich stron ciała zwierząt i roślin, a potem twardniejąc – nie pozwolił im na powolne splaszczanie pod wpływem wysychania, odwodnienia i siły grawitacji.

Wszystko to sprawiało wrażenie jakiegoś nagłego i dramatycznego wydarzenia na miarę biblijnego potopu, który przyszedł potężną falą z najbliższego morza, zgarniając wszystko, co napo-

tkał po drodze i osadzając tę spiętrzoną masę wody, osadu, zwierząt i roślin, dokładnie wymieszane i chaotycznie ułożone, w miejscu, gdzie je DePalma pracowicie odsłaniał. Taką interpretację wspierały częste szkielety ryb ułożone pionowo, które mogły – przy dużych osobnikach – niejako przebić cały osad, z ogonem w jego spongu i głową sięgającą stropu lub odwrotnie. Nie było natomiast osobników leżących na boku lub brzuchem do góry, a więc w pozycjach przyjmowanych zwykle przez ryby po śmierci. Wyglądało to tak, jakby żadna z ryb nie miała czasu na spokojne zakończenie życia. Co ciekawe – żadna z ryb najwyraźniej nie padła ofiarą drapieżców i nie była atakowana przez padlinożerców.

KSIĘGA RODZAJU SIĘ NIE MYLIŁA

Pamiętajmy – osady Hell Creek leżą poziomo, składają się zwykle z cienkich ławic i są pozostałością leniwie płynących lub stojących wód, gdzie ziarna piasku, mułu czy iltu osadzały się w porządku chronologicznym – co leży niżej, musiało opaść wcześniej, co jest wyżej, jest młodsze. I wszystko to działo się powoli – osad metrowej miąższości powstawał zwykle przez setki lub tysiące lat. Czy rybi ogon mógł być starszy od głowy tego samego osobnika o tak długi czas? A skoro nie, to jedyne wytłumaczenie było takie, że cały ten zmieszany osad powstał dosłownie w jednej chwili w wyniku monstrualnej fali powodziowej, jakiej te tereny nie widziały przez miliony lat.

Skąd ten potop? Czy mógł mieć coś wspólnego z uderzeniem w Ziemię planetoidy/komety na terenie oddalonego o parę tysięcy kilometrów krateru Chicxulub na Jukatanie? Czy Tanis mógł być równocześnie z tą gigantyczną katastrofą, która dotknęła całą Ziemię, a odkrywane przez DePalme skamieniałości naocznyymi (w przypadku zwierząt) lub niemymi (jak rośliny) świadkami tego wydarzenia? Nadzwyczajne twierdzenia wymagają nadzwyczajnych dowodów – ta znana w nauce maksyma aż prosi się w tym przypadku o zastosowanie.

I tak dochodzimy do najważniejszego ze znalezisk w Tanis, o którym nie było dotąd mowy, a które nie ma nic wspólnego z żywymi (ani martwymi) istotami. To znalezisko jednoznacznie wskazuje na związek Tanis z impaktem, ale też – paradoksalnie – powoduje dodatkowe problemy z utrzymaniem takiego tłumaczenia. I schodzi z chronologią wydarzeń już nie na poziom lat czy miesięcy, ale minut!

Gdy DePalma po raz pierwszy zobaczył skamieniałości w osadach z Tanis, od razu zwrócił uwagę na niezliczone błyszczące punkty, które wypełniały tamtejsze osady. Gołym okiem nie można było określić ich natury, ale pod mikroskopem wszystko się wyjaśniło. Każda z tych błyskotek była kropelką stopionej skały, rodzajem szkła wulkanicznego, zwanego w geologicznym żargonie tektytami (lub, przy tak niewielkich rozmiarach, mikrotektytami). Tektyty to szczególne ciała geologiczne, które powstają w momencie zderzenia Ziemi z dużym meteorytem – wywołana energia prowadzi do stopienia skał podłoża i samego meteorytu i rozpylenia chmury skalnych kropli wraz z falą uderzeniową na znaczne odległości. (Najbliższe nam tektyty znajdujemy na Morawach – te przepiękne, zielonkawo prześwitujące i używane jako kamienie jubilerskie tzw. moldawity przyniesione zostały 14 mln lat temu z terenu Niemiec, gdy w Bawarii wybity został ogromny krater koło miasteczka Ries).

Im większe tektyty, tym bliżej miejsca impaktu spadają na ziemię, im mniejsze, tym dalej dolatują; w przypadku mikrotektytów sprzed 66 mln lat spotykamy je w skałach na całej Ziemi, więc chmura wyrzuconych do atmosfery pyłów musiała okrążyć całą planetę, pewnie zresztą nieraz (a część, według wyliczeń astrofizyków, uciekła w przestrzeń kosmiczną i po pewnym czasie opadła na sąsiednie globy – Księżyc, Marsa, a także satelity Jowisza i Neptuna; zdaniem niektórych mogła nawet zanieść na te ciała ziemskie mikroby, żywe lub nie; ale to już zupełnie inna historia).

JAK MEGATSUNAMI WYPRZEDZIŁO GIGACHMURĘ

Laboratoryjna analiza składu chemicznego mikrotektytów z Tanis potwierdziła ich bezpośredni związek z kraterem Chicxulub. To jednoznacznie wiązało te ciała z zabójcą dinozaurów i wyznaczało ich przybliżoną datę na mniej więcej 66 mln lat. Ale to dopiero początek chronologii – zaraz zejdziemy do poziomu minut. Problemem jest bowiem relacja (mikro)tektytów do samego zmieszanego osadu, będącego pozostałością wielkiej fali o charakterze tsunami towarzyszącej impaktowi. I tu,



w momencie, który zdaje się ukoronowaniem najśmielszych marzeń paleontologicznych (DePalma przyrównał to znalezisko do odnalezienia Świętego Graala – to już oznacza coś niebywalego – spoczywającego w dodatku na Arce Przymierza; więcej nie można oczekiwać), zaczynają się kłopoty.

Mikrotektyty, ale i wiele towarzyszących im obiektów (obiekcików raczej), takich jak ziarna tzw. kwarcu szkowego, drobnych kubików diamentów, pyłów wzbogaconych w iryd, popiołu, okruchów zwęglonego drewna ze spalonych na całej Ziemi lasów, kawalczków bursztynu, występują w całym złożu zmieszanych skał, ale nie są rozłożone równomiernie – zdecydowanie najwięcej w górnej części, a poza tym zmienia się w pionie wielkość ziaren: większe obiekty są niżej, im mniejsze, tym wyżej. Występowały wszędzie – w tunelach mrówek, norach ssaków, w bursztynach na kłodach drzew, zapychały też skrzela ryb, które często znajdowano z szeroko otwartymi pyskami, jakby chciały zaczerpnąć ostatni łyk powietrza.

Wytłumaczenie wydaje się proste: najpierw przyszła przez ramię morza wewnętrznego fala megatsunami, która zostawiła po sobie mieszaninę kłód drzew, gałęzi, trupów zwierząt, muszli, kamieni itd., a potem nadciągnęła czar-

na chmura, konglomerat zmieszanych w powietrzu obiektów, opadających na ziemię w kolejności grawitacyjnej – najpierw grad najcięższych (np. tektytów), potem deszcz lżejszych, mżawka jeszcze lżejszych i na koniec śnieg swobodnie unoszących się drobin.

OK, tylko że powinno być odwrotnie! Najpierw należałoby oczekiwać ciężkiej chmury powietrza, potem megatsunami. Tanis leży 3 tys. km na północ od Jukatanu, a fale wodne, choćby największe, posuwają się z określoną prędkością: 200 km na godz., to ich górny pułap; przy tych wartościach musiałyby pokonać tę drogę w co najmniej 15 godzin, choć raczej w przedziale 20-25 godzin. Tymczasem czoło chmury powinno dotrzeć na miejsce już po godzinie (a „ogon” złożony z lżejszych okruchów – w kolejnych godzinach). Czyli składniki chmury powinny leżeć niżej, a tsunami – wyżej. A jest odwrotnie. Nawiązując do analogii z powodzią, można powiedzieć, że wody wylały, zanim na dobre zaczął padać deszcz!

POTOP Z JASNEGO NIEBA

DePalma szybko zdał sobie sprawę, że to może być śmiertelny cios zadany jego marzeniom o odkryciu Świętego Graala (nie mówiąc o Arce Przymierza). Że być może znalazł ślady jakiegoś innego potopu, ale nie tego, o którym marzył. Prawda, było to skrajnie mało prawdopodobne – Tanis leżał wszak na zupełnie asejsmicznych terenach – ale wynikało z prostego rozumowania.

Teraz pomóc mogli tylko geofizycy. DePalma poprosił o opinię geofizyka Marka Richardsa, pracującego dziś na University of Washington, a ten przypomniał o zdarzeniu sprzed kilku lat, gdy w zupełnie spokojnym fiordzie Norwegii nagle pojawiły się wysokie fale, które powiązano wówczas z mającym miejsce pół godziny wcześniej trzęsieniem ziemi w odległej o 8 tys. km. Japonii. Fale przemieszczają się z różną prędkością, zależnie od medium, w którym się rozchodzą – w wodzie najwolniej, w powietrzu szybciej, ale prawdziwy sprint przyjmują w skałach. W różnym tempie też się rozpraszają – w wodzie i powietrzu znacznie szybciej tracą impet niż w skałach. Richards już wcześniej próbował wyliczyć tempo rozchodzenia się fal zrodzonych w wyniku impaktu K/T i zwrócił uwagę, że tam, gdzie megatsunami potrzebuje na dotarcie do celu wielu godzin, a uderzenie powietrza następuje po kilkunastu minutach, fale sejsmiczne – podróżujące poprzez skały skorupy ziemskiej – docierają już po kilku minutach. Przy czym to fale różnego rodzaju: podłużne, poprzeczne, powierzchniowe, a każde przemieszczają się z różną prędkością i w różnym

tempie, zależnie od charakteru przewodzących je skał, ich temperatury, gęstości – tak że w momencie przybycia może dojść do ich interferencji i wzmożenia lub osłabienia ich siły.

Te najsilniejsze, zwane falami stojącymi albo sejszami, mogą wywołać lokalnie potężne trzęsienia ziemi i tsunami, a więc przychodzące znie-nacka niszczyielskie podniesienia wód, które na danym, często zupełnie spokojnym terenie nigdy nie powinny się zdarzyć. Takie właśnie raptowne sejsze zanotowano w ostatnich latach kilkakrotnie – w 1964 wielkie fale uderzyły nagle w Portoryko, a związane były z trzęsieniem ziemi na Alasce, a w roku 1950 zanotowano tsunami w Anglii w kilkanaście minut po silnych ruchach sejsmicznych w Tybecie.

Mając w pamięci te zupełnie świeże wydarzenia, o których poza geofizykami nikt nie słyszał, Richards wyliczył, że sejsze – wyjątkowo silne, bo wywołane impaktem, który uwolnił miliony razy większą energię od zwykłego trzęsienia ziemi i był miliardy razy potężniejszy od wybuchu bomby atomowej – mogły pojawić się w Tanis już 6 minut po zderzeniu Ziemi z planetoidą i doprowadzić do gigantycznej fali.

Richards przekonuje, że wywołane impaktem fale sejsmiczne przybyły do Tanis w trzech rzutach – po 6 minutach, po 10 minutach i po 13 minutach. Ich przybycie spowodowało potężne sejsze, które wywołały megatsunami na morzu wewnętrznym; jego fale osiągnęły wysokość od 10 do nawet 100 metrów i zalały znaczne obszary Stanów Zjednoczonych. Chmura tektytów nadciągnęła w kilka minut później i złożyła swój ładunek na powstające właśnie cmentarzysko zwierząt. Jeśli tak, osady z Tanis zarejestrowały nawet nie cały dzień, w którym Ziemia zderzyła się z planetą, a jedynie pierwsze 60 minut tego wydarzenia.

DZIĘKUJEMY CI, WIELKA KATASTROFO

W jednej ze ssaczych nor w Tanis DePalma znalazł ślady pobytu jej gospodarza, ale samego właściciela w środku nie było. Kto wie, być może udało mu się jakimś cudem przeżyć w swym „bunkrze” najgorsze chwile i wyjść na powierzchnię, gdy fala opadła. Jeśli tak, byłby jednym z 0,001 proc. osobników zwierząt na Ziemi, które przetrwały katastrofę (w przypadku wymierania K/T mówi się o śmiertelności gatunków na poziomie 50 proc., ale tu mowa jest o osobnikach), i jednym z tych szczęśliwców, którzy położyli się spać w erze mezozoicznej, a obudzili już w kenozoiku!

Nawet jeśli, co bardziej prawdopodobne, nie dokonał tego wyczynu, to jakimś jego pobratymcom to się z pewnością udało, bo ssaki – jako grupa – przeżyły. Dinozaury nie miały tyle szczęścia i wszystkie ich gatunki przepadły (poza ptakami, które formalnie należą do jednej z linii dinozaurów). Wraz z dinozaurami opustoszały nisze ekologiczne, które te gady przez 140 mln lat zajmowały, nie dopuszczając do nich, żyjących przez cały czas w ich cieniu, ssaków.

Jednym ze ssaczych szczęśliwców musiał być przodek naczelnych, wśród których – 55 mln lat później – pojawiły się człowiekowate, a po kolejnych 10 mln lat gatunek *Homo sapiens*. Nie byłoby nas na świecie, gdyby nie ci nieliczni, którzy przetrwali wielką katastrofę. W pewnym sensie to jej zawdzięczamy nasze istnienie. ●

▼ Rok 2014,
T.rex na wystawie „Meteoryty – los dinozaurów” w Monachium
FOT. SVEN HOPPE/AP

Mieliśmy farta

0,001

• z takiego odsetka osobników zwierząt na Ziemi, które przetrwały katastrofę sprzed 66 mln lat, wywodzi się nasz praprzodek



BÓBR W DOM, BÓG W DOM

Największy europejski gryzoń mógłby uratować Polskę przed suszą, ale nie lubią go rolnicy oraz urzędnicy.

Anna Maziuk

Do Małej bobry przywędrowały same. Choć na lądzie są niezdarne, w poszukiwaniu nieskolonizowanego przez inne bobrze rodziny kawałka rzeki czy jeziora potrafią przejść 80 kilometrów! W polskich realiach wystarczy kilkanaście. To te momenty, kiedy ludzie telefonują do urzędów, bo gryzoń ścina im drzewo w ogródku. Młode osobniki odlawia się najczęściej, żeby je przesiedlić. Tyle że to nie ma sensu, bo puste miejsce szybko zasiedlają kolejne rodziny.

Poziom wody w Dzieciaku jest wysoki. Minionego lata sporo padało. W latach 60. mieszkańcy podwarszawskiego Konstancina-Jeziorni chcieli mieć kąpielisko, więc podmokłe łąki przekształcili w nieduży akwenik. Na zdjęciach lotniczych z końca lat 70. i 80. woda na zmianę jest i jej nie ma. Z czasem brzegi i groble zarastają chaszczami. Ludzie stąd znikają.

Zatrzymujemy się w miejscu, gdzie dawniej był kiosk z napojami, drożdżówkami i lodami dla letników. Teraz stoi tablica: „Uwaga! Siedlisko bobra”.

Dzieciak jest zasilany zachodnią odnogą rzeczki Małej. Razem z Adamem Robińskim, autorem książki o bob-

rach „Pałace na wodzie”, przyszliśmy tu z położonej może 200 metrów dalej ulicy Grzybowej. Ta bliskość ludzkich zabudowań Adama niepokoi, bo tutejsze bobry żyją zupełnie na widoku. Regularnie niszczone są tamy. O tym, jak dzika i zabobrzona jest Mała, przekonał się dopiero, kiedy przeszedł ją od ujścia do źródła. Jakies 15 kilometrów w woderach pod prąd – od parku Zdrojowego, gdzie wpada do nieco większej Jeziora, żeby razem z nią skończyć w Wiśle – do Krzaków Czaplinskich.

– Ta tama jest tu, odkąd tu bywam – relacjonuje, kiedy stajemy przy pierwszej, niezbyt dużej zaporze z patyków. – O, nawet są świeże tropy, zobacz!

Zdaje się, że bóbr kontrolował konstrukcję tamy, bo to na niej zaczynają się i kończą może czterocentymetrowe odbicia łap z charakterystyczną błoną pławną między paluchami. Podobno połowa dnia pracy bobra to sprawdzanie stanu urządzeń, które zbudował.

– Zauważ różnicę poziomów wody – Adam wskazuje na wyższe lustro sztucznego jeziora i niższe rowu odprowadzającego. – Ta tama z góry wydaje się mała, ale od spodu jest solidna – wbija kij w mul pomiędzy patykami. – Jakies pół metra.

Wchodzimy na wąską groblę i kierujemy się w stronę norozeremia. Śnieg,

który spadł w dwóch poprzednich dniach, mrugając okiem do mieszkańców Mazowsza w prima aprilis, chrzęści nam teraz pod butami. Adam pokazuje w miarę świeże zgryzienia. Pomarańczowe siekacze cały czas rosną, dlatego bobry muszą je regularnie ścierać. – Żywią się lykiem spod kory. Takiego dużego drzewa nie ścinają w celach konsumpcyjnych, tylko żeby sobie przy zębach popracować, a w przyszłości coś z niego zrobić.

Dla bobrów duże drzewo to zapas całej masy mniejszych gałęzi. Adam wskazuje patyki w wodzie pod cienkim lodem. Resztki zimowego magazynu. Bobry zbierają je jesienią. Jedzenia muszą mieć na cały mroźny sezon, bo chociaż potrafią przebić lód, to bardzo męczące i energochłonne. A korzyści niewiele, bo o tej porze niespecjalnie jest po co wychodzić na powierzchnię.

...

– Na wiosnę po tym, czy cały magazyn jest wyjedzony, widać, na ile zima była surowa. W ekstremalnych sytuacjach mogą podjadać swój dom – mówi.

O ile zimą *Castor fiber*, bóbr europejski, gubi dobowy rytm i czasem wychodzi na powierzchnię w ciągu dnia, wraz z nadejściem wiosny na powrót staje się zwierzęciem nocnym. Opuszcza kryjówki, kiedy słońce zaczyna się chować. Najlepszy czas na bóbrowatching – tak Adam określa obserwowanie wodno-łądowych gryzoni – jest w czerwcu i lipcu, kiedy nasz dzień najbardziej pokrywa się z ich aktywnością. Wczesnym latem bobry, podobnie jak zimą, znowu mają sporo czasu – młode już podrosły, a one nie budują akurat żadnych konstrukcji. Ale bóbrowatching jako dyscyplina zimowa też

ma sporo uroku. Choć „więcej w nim archeologii krajobrazu niż obserwacji zwierząt”, bo pod dwudziestocentymetrową warstwą śniegu ciężko wypatrzyć nawet żeremie. Obecność bobra zdradzają tylko wstęgi bąbelków powietrza pod cienkim lodem. Co ciekawe, nie ze zwierzęcych płuc, lecz pomiędzy puchatego futra.

Adamowi w podglądaniu bobrów podoba się to, że jak przyjdzie nad rozlewisko, wie, że one tam będą. Nie wymaga to wypraw w Bieszczady czy długich wędrówek, choć czasem trzeba zmoczyć buty albo gołe stopy. Bóbrowatching jest bardzo demokratyczny i, podobnie jak ptasiarstwo, można go uprawiać nawet w miastach.

Adam idzie przodem i sprawdza dno. Ma na sobie wodery, a w dłoni długie na półtora metra kij. Ja tylko sięgając przed kolano gumiaczki. Zastanawiam się, czy już na starcie nie zamoczyć całych skarpet. Chociaż świeci słońce, temperatura nie przekracza 3 stopni. Plusk, plusk i jesteśmy po drugiej stronie. Idziemy przez sosnowy las. Nagle przed nami wyrasta rzeka, a po jej obu stronach nieduże zalewiska. Adam: – Trochę jak delta Amazonki. Latem wybucha tu gęszcz jak w lesie namorzynowym.

Krajobraz, na który patrzymy, bobry ukształtowały już dawno, może i z dziesięć lat temu. Teraz znad śniegu gdzieś wystają tylko zatemperowane drewniane kredki.

Pytam, co się dzieje z bobrzą, monogamiczną rodziną, jeśli któryś z partnerów zginie, Adam odpowiada: – Lubiemy inne gatunki opisywać formułkami,

• Tama na dopływie rzeki Sacramento w Kalifornii wyrosła mniej więcej wtedy, gdy w środkowej Europie słowiańskie plemiona dopiero przekraczały linię Wisły. Bobry zbudowały ją ok. 580 r., ulepszały ok. 1730 i 1850

FOT. SHUTTERSTOCK

40

KG

• ważą największe osobniki. Przeciętnie 15-20 kg

nadawać ich życiu sztywne ramy. To jakby powiedzieć: *Homo sapiens* łączy się w pary pomiędzy 25. a 30. rokiem życia i w kolejnych dwóch latach płodzi dzieci. To dobrze brzmi tylko w podręczniku do biologii! Każde zwierzę ma indywidualne sposoby adaptacji. Jedne są odważne, inne płochliwe. Niektóre zasiedlają stanowiska w sąsiedztwie ludzi, inne wołają odosobnienie. Bóbr, który mieszka w Wiśle, Warcie czy w jakiegokolwiek rzece płynącej przez większe miasto, będzie wiódł zupełnie inne życie niż bóbr tutaj.

Ktoś opowiadał mu o żeremiu, w którym mieszkało sześć czy siedem samic. Samca pewnie zabito albo zachorował. Adamowi skojarzyło się to z klasztorem.

Zbliżamy się do królowej tam na Małej, a Adam informuje, że to, co zaraz zobacze, to efekt współpracy człowieka i bobra, po tym jak dwa lata temu zniszczyły ją maszyny.

– Rolnicy skarżyli się, że zalewa im pola – opowiada. I chociaż największe w Europie gryzonie są w Polsce objęte ochroną częściową, w pewnych sytuacjach można wystąpić do regionalnej dyirekcji ochrony środowiska o zgodę na ich zabicie albo zniszczenie tam. – Z tym że agencja rządowa Wody Polskie często nie składa wniosków na każde pojedyncze stanowisko, tylko na całe cieki, np. na długości rzeki Małej, a czasem wszystkich rzek na terenie gminy. Był przypadek, że jednym papierem załatwili cały powiat, który pozwolił im przez ileś miesięcy w roku niszczyć wszystkie siedliska bobrów według uznania.

Na Małej wykonali „prace utrzymaniowe”. Wyprostowali koryto i usunęli wszystko, co utrudniało spływ wody. Bobry prawdopodobnie ginęły zasypane we własnych korytarzach. Poziom Małej znacznie się obniżył, nurt przyspieszył. W lesie i na łące zrobiło się sucho.

Wszystko to, kiedy cały świat trąbi o konieczności retencjonowania wody, a na budowę sztucznych zbiorników wydaje się miliardy. Nie dość, że jak tak stoi pod gołym niebem, to szybkocej paruje i bioróżnorodność tam znikoma, bo jakie życie da radę w betonie? A w takim miejscu jak to woda mogłaby sobie stać w środku lasu. Bóbr jest gatunkiem zwornikowym, czyli kluczowym dla całych ekosystemów, a jego rozlewiska przyciągają całą masę wszelkiego życia. W wodzie stojącej pojawiają się różne mikroorganizmy, ma inny skład chemiczny od płynącej. Bywa zamulona, więc dla nas mało atrakcyjna, ale taki ekoton, czyli granica między środowiskiem wodnym a lądowym, to przyrodniczy raj. Wabi różne gatunki ptaków, a kopytne, borsuki czy lisy zyskują wodopój.

Tamę od zera odbudował mieszkaniec Konstancina Daniel Petryczkiewicz, społeczny opiekun tego rozlewiska. Przychodzi tu codziennie, żeby kontrolować bezpieczeństwo zwierząt. Zaczął od wbicia paru kłód. Adam też coś dorzucał, ale takie stawianie tamy to mordercza robota. Chociaż wydaje się, że nie ma tu szczególnie dużo wody, nurt jest silny i momentalnie ściągają wszystko, co próbowali wbić. Aż bobry to przejęły i dokończyły.

Dopytuję o obrzą technikę. Zaczynają przy dnie. Tama od strony spadku jest pochyła, tam, gdzie spowalnia nurt, pionowa. Przyjmuje gigantyczny napór wody, jednocześnie cały czas trochę przepuszczając, żeby równoważyć to, co napływa z tym, co spływa. Chodzi o zachowanie odpowiedniego dla gryzoni poziomu, żeby zakryć wloty do ich nor czy żeremia. Te drugie budują tylko tam, gdzie brakuje wysokich brze-

gów i nie ma gdzie albo jak wykopać nor. Ale na takiej Pasłęce na odcinku pod Olsztynem czy na praskim brzegu Wisły nie muszą się wysilać z noszeniem badyli. Schowany pod taflą wody wlot do nory chroni przed lisem, kuną, wilkiem.

Kiedy stajemy przy tamie, Adam pokazuje obiektyw fotopułapki. Po spotkaniu przesyła mi filmik: kobieta w zielonej kurtce i czapce oraz mężczyzna w puchówce i ciemnych okularach oparty o długi kij rozprawiają o czymś wpatrzeni w rzekę. Daniel pisze do Adama, że tego dnia, poza nami, przy dużej tamie nagrały się: wydra, bóbr, borsuk, lis, paszkioty, kosy, sójki i zięby. „I jakieś tajemnicze zwierzę”. Później okazuje się, że to piżmak. Nam przed oczami mignął też szafirowo-turkusowy grzbiet zimorodka. Adam widuje je tu regularnie.

Kamerka nie wisi tu po to, żeby podglądać bobry, ale przedstawiciele naszego gatunku, bo ktoś się ostatnio dobierał do tamy. Daniel zostawia też fotopułapki w lesie. Tam ktoś wyrzucił śmieci.

Bobry często tworzą kaskady, żeby zaporą nie opierała się na pojedynczej tamie. Jeśli jedna ulegnie zniszczeniu, jest druga czy trzecia, która trzyma. Najlepiej to widać w Karpatach, np. w Magurskim Parku Narodowym, gdzie bobrze stanowiska mają po kilometr, czyli książkowo, i aż sześć czy siedem tam. Każdy sezon bobry spędzają w konkretnym miejscu zalewiska. Wyjadają rośliny, przenoszą się coraz wyżej i po kilku latach, kiedy skończy się im żer, wracają na początek. Adam mówi: naturalne perpetuum mobile.

Nagle zatrzymuje się i wpatruje we fragment rzeki, który zafalował. Tym razem to śnieg spadł z gałęzi. Ale zaobserwowanie tu zwierzaka jest zupełnie możliwe.

– Nie spłoszylibyśmy ich, rozmawiając tak głośno? – dopytuję przyzwyczajona do szeptania, kiedy chcę zaobserwować jelenie czy wilki. Bobry z ciekawości mogą się wychylić, żeby sprawdzić, co się dzieje. Dopiero jak zobaczą człowieka, dają nura. Ale tym razem naszym oczom nie ukazują się nieduże, okrągłe uszka i ciemna główka.

Zawracamy po śladach, bo inaczej nie przedrzemy się przez rozlewisko. Mijamy trop liska i jelenia.

Jego zdaniem niechęć do bobrów wynika z zawiści. Że zwierzęta są równie skuteczne w przekształcaniu krajobrazu na własną modłę co my, w dodatku w sposób bardziej naturalny.

– Wkurzamy się, kiedy bóbr ściina drzewa, a przecież robimy to samo – denerwuje się. – Chociaż sami sporą część wysyłamy do Chin, to jak zwierzę coś wytnie, żeby zbudować tamę, od razu pada „szkodnik”.

Adam dorzuca, że pośród różnych gatunków zna jednego szkodnika. Nie muszę pytać, co ma na myśli. – A to zwierzę po prostu realizuje swoje funkcje życiowe. Bo jak bóbr buduje nową tamę, to nie jakaś jego mściwość wobec człowieka, który mu zburzył poprzednią, tylko konieczność, żeby przetrwać do pierwszego.

Rozwiązaniem wielu konfliktów mogłoby być budowanie przepustów, które regulowałyby poziom wody tak, żeby nie podtapiało pól, a bobry miały zalane nory. Tylko że to kosztuje. Ale istnieją inne mechaniczne rozwiązania, z tym że do tego potrzeba choćby minimum dobrej woli po stronie człowieka. Adam wymienia: – Jeśli bóbr wchodzi ci do ogródka, może

masz za słabe ogrodzenie? Jeśli zaczyna ścinać drzewa, najpierw zajmij się tym ogrodzeniem, a w międzyczasie otocz siatką drzewa. Wiele skarg związanych z zalewaniem upraw mogłoby zniknąć, gdyby dać rolnikom dotacje za retencjonowanie wody na podmokłych terenach.

Pisarz przekonuje, że każdy z nas może być jak Daniel – społecznym bobrowniczym, pośrednikiem między zwierzętami a ludźmi. Wziąć pod opiekę takie siedlisko jak to na Małej. Kontrolować je, próbować rozwiązywać konflikty, bo często wystarczy pogadać z rolnikiem czy sąsiadem i wytłumaczyć, że jak on zniszczy tamę, to bobry wcale sobie nie pójdą, tylko wytną jeszcze więcej drzew, żeby ją odbudować. No i są sytuacje, że bobra faktycznie można wywieźć. Adama najbardziej wkurza, jeśli ktoś ma działkę nad rzeką i narzeka, że gryzonie zjadają drzewa. Przecież one tam były i będą, nawet jak już nie będzie człowieka.

W książce Adam snuje opowieść o dawnym państwie bobrów, a ja zastanawiam się, co by było, gdybyśmy się tak bardzo nie rozwinęli jako gatunek.

– To zaleta bycia humanistą, nie biologiem, że mogę zadawać pytania o kategorię piękna czy sztuki, choćby w kontekście zgryzień – stwierdza. W Europie nie jesteśmy w stanie tego zobaczyć, bo człowiek za bardzo się rozpanoszył, ale w Kanadzie na zdjęciach satelitarnych wypatrzono długi na 835 metrów zygzak tamy bobrowej! Zachowała się, bo stoi w trudno dostępnym terenie. Ta konkretna nie jest bardzo stara, nie widać jej na fotografiach lotniczych sprzed 1990 r. Kanaadyjczycy wyliczyli, że w przededniu europejskiej kolonizacji bobrowe stawy mogły zajmować nawet ponad 600 tysięcy kilometrów kwadratowych. To niemal dwie współczesne Polski!

Adam przekonuje, że między ostatnim zlodowaceniem a ekspansją *Homo sapiens* bobry stanowiły na całej półkuli północnej główną siłę krajobrazotwórczą. „Archeolożka Bryony Coles twierdzi, że jeszcze cztery tysiące lat temu bobry wciąż miały większy wpływ na kształtowanie przestrzeni niż ludzie, którzy chowali się w jaskiniach i wyrabiali kamienne narzędzia. W tym czasie bobry ścinały drzewa, przez co zmieniały skład gatunkowy lasów, tamowały cieki, budowały mokradła... Ludzie nauczyli się od nich kopania kanałów irygacyjnych, spiertrzania wody czy ogławiania drzew. Z czasem oba gatunki zaczęły wykonywać takie same czynności z użyciem



„Pałace na wodzie. Tropem polskich bobrów”
Adam Robiński
wyd. Czarne



• **Sadło na pożywny posiłek, zęby na narzędzia, futro na kapelusze i wodoodporne okrycia, wydzielina na leki i perfumy, ogon jako substytut ryby w dni postne – przez wieki bóbr był więc trochę jak szwajcarski scyzoryk, nadawał się do wszystkiego**

FOT. SHUTTERSTOCK

podobnych narzędzi”. Najstarsza znana nam pozostałość świetności *Castor fiber* – tama na rzece Sacramento w Kalifornii – sięga 580 roku n.e.! Rozumiem już, dlaczego tak poruszyło go, kiedy nad Śniardwami trafił na omszały pień, jak się okazało – świadectwo upadłej cywilizacji bobrów.

Może to z powodu międzygatunkowej rywalizacji albo wszechstronności zastosowań gryzonia rozłożonego na czynniki pierwsze polska populacja bobrów zaczęła znikać w XIX wieku. Z jego futra wyrabiano kapelusze i inne okrycia, z zębów narzędzia, z łuskowatego ogona – potrawy postne, a kastozeum, substancję zapachową, wykorzystywano w medycynie, później w przemysle perfumeryjnym.

Wiek XX to opowieść o powrocie gatunku. Comeback miał dwie nóżki. Z jednej strony programy reintrodukcji takie jak w stacji terenowej PAN w Popielnie nad Śniardwami. Chociaż w tym przypadku mogło się to zadziać trochę niechcący. W pierwotnym zamysśle hodowla miała być futrzarskim zapleczem dla gwardzistów brytyjskiej królowej. Konkretnie ich charakterystycznych, wysokich czapek. Bobry zaczęto wypuszczać, kiedy okazało się, że nie da się obejść przepisów o ochronie.

– Z drugiej strony zwierzęta same migrowały ze wschodu, znad Niemna, a być może – i to ta wielka, nierozwiązana zagadka – przetrwały wojnę w nowych granicach Polski. Albo dobrze się ukryły, albo człowiek wtedy po prostu patrzył gdzie indziej – zastanawia się Adam.

W celowe przywracanie gryzoni polskim rzekom angażowało się nie tylko środowisko naukowe, ale też łowicze, częściowo w nadziei, że uda się doprowadzić do stanu, w którym znów będzie można na bobry polować.

– W rozmowach z myśliwymi, leśnikami uderzyło mnie, jak się rozczulali, mówiąc o bobrach. Z twardych facetów, którzy polują na różne zwierzęta, wyłaziło małe dziecko. Zdrabniałi: boberki, bobrzyki. Jakby mówili o osobnej kategorii zwierzęcia, którego nikomu nie przychodzi do głowy skrzywdzić i którym nikt nie chce gospodarować.

Wychodzimy z lasu na polanę. Brodzimy po kostki w wodzie. – Tu jest Wielka Łąka, tam Rozlewisko, to granica terenu zarządzanego przez bobry – wymienia.

Przysiadamy na powalonym drzewie na wprost rozłożystej wierzby, przy której kryje się żeremie. Kiedy Adam przyszedł tu po raz pierwszy, było zamieszkane. Zanim koparka złamała konar, można było wspiąć się wyżej i obserwować. Pokazuje mi krajobraz zniszczenia, ponad kilometr, który maszyna przeorała w głąb lasu, po obu stronach nie zostawiając nic, poza dwumetrowym pasem czarnej ziemi. Ze smutkiem patrzymy na proste koryto. Nad naszymi głowami przelatują samoloty i gdzieś w chmurach popiskuje myśliwiec. Dla bobra niegroźny.

– „Spuścizna nieobecności” – Adam przypomina sobie cytaty amerykańskiej geolożki. – Nie mamy pamięci takiego krajobrazu, rozlewiska jako naturalnego stanu płynącej wody. Dawno temu poosiedlaliśmy się na terenach zalewowych i teraz irytuje nas to, kiedy podtapia nam pola uprawne.

Warto, żebyśmy powtarzali sobie słowa starej Indianki: „Wy zabijecie wszystkie bobry, a po jakimś czasie zabraknie też wody. A jak zabraknie wody, nie będzie ani pszczoł, ani zwierząt futerkowych, ani trawy, ani w ogóle nic”. ●

Kuba wraca na ring

Zezwolenie na zawodowe walki bokerskie to duża zmiana w polityce komunistycznego rządu Kuby. Ale wciąż bokserzy światowej klasy zarabiają na wyspie równowartość jednego dolara dziennie.

**Ed Augustin
Morgan Campbell**

Fernando Galván ruszył do przodu i wyprowadził prawy sierpowy. Arlen López, kubański bokser, który latem ubiegłego roku zdobył złoty medal olimpijski w wadze półciężkiej, cofnął się o pół kroku i odpowiedział szybkim, precyzyjnym lewym hakiem. Cios wyładował w samym rogu podbródka Galvána. Aspirujący dopiero do wielkiej kariery bokser padł nieprzytomny na matę małego ringu w centrum sali widowiskowej w Aguascalientes w Meksyku.

Wyjątkowy nokaut Arlena Lópeza
Nokaut Lópeza był przykładem połączenia siły, precyzji, sztuki, nauki i brutalności, które sprawiło, że w boksie amatorskim Kuba nie ma sobie równych. Od 2012 roku kubańscy bokserzy zdobyli 15 medali olimpijskich, podczas gdy pięściarze z USA tylko dziewięć. Na igrzyskach w Tokio Kuba zgłosiła zawodników w siedmiu kategoriach wagowych i zdobyła pięć medali – cztery złote i jeden brązowy.

A jednak nokaut Lópeza był wyjątkowy, zarówno dla niego samego, jak i dla jego kraju, ponieważ miał miejsce podczas walki zawodowej, pierwszej, która odbyła się z poparciem i błogosławieństwem komunistycznego rządu Kuby. Sześciu kubańskich zawodników walczyło pod szyldem raczkującej meksykańskiej agencji promocyjnej Golden Ring. Dla kraju, który zdelegalizował zawodowy sport w 1962 roku, profesjonalna gala z udziałem trzech złotych medalistów olimpijskich oznacza znaczącą zmianę priorytetów.

Jak twierdzą sami zainteresowani, głównym katalizatorem tej zmiany jest rywalizacja. Po zdobyciu wielu tytułów olimpijskich dalsze podnoszenie swoich pięściarskich umiejętności oznaczało poszukiwanie nowych wyzwań. – Na poziomie amatorskim Kubańczycy są najlepszymi bokserami w historii – mówi Julio César La Cruz, dwukrotny złoty medalista olimpijski i kapitan drużyny, który w drugiej rundzie znokautował Kolumbijczyka Deivisa Casseres. – Ale musimy mierzyć się z najlepszymi bokserami na świecie na poziomie zawodowym, aby sprawdzić, ile naprawdę jesteśmy warty – dodaje.

Jednak na Kubie, skąd najlepsi bokserzy i baseballiści często uciekają w poszukiwaniu profesjonalnych zarobków, pieniądze mają znaczenie. Zgodnie z umową zawartą z Golden Ring bokserzy tacy jak López i La Cruz zatrzymają 80 proc. wynagrodzenia netto



• Aguascalientes, 20 maja 2022 r. Kubańczyk Osvel Caballero (z prawej) w pojedynku z Meksykaninem Jhosmanem Reyesem FOT. TODD HEISLER/THE NEW YORK TIMES

Zanim Kuba wycofała się z zawodowego sportu, w latach 50. boks na wyspie był blisko powiązany z mafią, a po kilku głośnych wypadkach śmiertelnych z powodu długości walk uznano go za zbyt niebezpieczny

z każdej walki, a resztę podzielił między trenerów, personel medyczny i federację narodową. Prezes Golden Ring Gerardo Saldivar nie chciał ujawnić wysokości stawek dla bokserów ani prowizji jego firmy, ale powiedział, że kubańscy bokserzy otrzymają „normalną stawkę rynkową”. – Zostaną dobrze wynagrodzeni – zapewnia Saldivar.

Reprezentacja narodowa nie zamierza jednak rezygnować z boks amatorskiego. W tym roku odbędą się jeszcze cztery zawodowe imprezy zagraniczne, ale priorytetem dla kraju pozostanie udział w igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata.

Rolando Acebal, główny trener bokerskiej reprezentacji Kuby, podkreśla, że decyzja o zezwoleniu na walki zawodowe jest niezbędna, aby utrzymać ten sport w jego kraju na najwyższym poziomie.

mie, zwłaszcza że od 2016 roku zawodowcy mogą brać udział w igrzyskach olimpijskich. – Walczymy z nimi, ale ich nie znamy – mówi.

Milion dolarów i osiem milionów Kubańczyków

Jednak na wyspie, na której od dawna panuje etos sportu amatorskiego, a zawodnicy walczą nie o pieniądze, lecz dla chwały ojczyzny, decyzja ta ma istotne konsekwencje finansowe.

– Czym jest milion dolarów w porównaniu z miłością ośmiu milionów Kubańczyków? – pytał kiedyś retorycznie pięściarz wagi ciężkiej Teófilo Stevenson, który zdobył złotą olimpijskie na igrzyskach w Monachium, Montrealu i Moskwie, po odrzuceniu wartej pięć milionów dolarów oferty zmierzenia się z Muhammadem Alim.

Podczas gali w Aguascalientes kubańscy bokserzy startowali prawdopodobnie za dużo mniejsze sumy, a ich występy wciąż miały charakter półamatorski. Walki zostały zaplanowane według kategorii wagowych, więc lżejsi bokserzy, tacy jak Lázaro Álvarez, trzykrotny brązowy medalista olimpijski w wadze piórkowej, i Roniel Iglesias, dwukrotny mistrz olimpijski w wadze półciężkiej, walczyli wczesnym wieczorem. Ciężsi pięściarze, tacy jak López w wadze półciężkiej i La Cruz w wadze junior ciężkiej, walczyli później, tak jak jest to przyjęte na międzynarodowych zawodach amatorskich.

Podstawowa pensja w reprezentacji narodowej wynosi zaledwie 3500 kubańskich pesos miesięcznie, czyli równowar-

tość jednego dolara dziennie. Za każde złoto olimpijskie bokserzy otrzymują dożywotnio równowartość 300 dolarów miesięcznie (150 dolarów za srebro, 75 dolarów za brąz). Mogą liczyć także na wypłaty za zwycięstwa w igrzyskach panamerykańskich i mistrzostwach świata.

Większa kasa powstrzyma falę ucieczek?

Choć w porównaniu z bokserami odnoszącymi sukcesy w innych krajach są biedakami, na wyspie, gdzie średnia pensja wynosi mniej niż 50 dolarów miesięcznie, najlepsi bokserzy na Kubie żyją wygodnie. Podczas zeszłomiesięcznych zawodów z cyklu National Series w Camagüey nie zabrakło nawet przejawów blichtru. La Cruz opuścił stadion ze złotym łańcuchem na szyi i odjechał nowym mercedesem, który otrzymał w nagrodę za złoto w Tokio. Dla topowego zawodowca w USA to drobiazg, ale w kraju, gdzie według ostatniego spisu ludności z 2012 roku tylko jedna osoba na mniej więcej 70 ma samochód, auto to symbol wysokiego statusu materialnego. Oprócz samochodów innych medalistów olimpijskich na pustawym parkingu stały tylko karetka pogotowia i rdzewiejący autobus, który wioził resztę ekipy do hotelu.

Zawodnicy, z którymi rozmawiał „The New York Times”, wydawali się zadowoleni z nowych ustaleń, mówiąc, że mają nadzieję, iż umowa powstrzyma falę odejść, która w ostatnich latach dotknęła ich dyscyplinę. Po przejściu na zawodowstwo pięściarze tacy jak Guillermo Rigondeaux, Erislandy Lara, Luis Ortiz i Yuriorkis Gamboa podpisali kontrakty z amerykańskimi promotorami i zarabiają krocie.

Nie tak łatwo jest odejść

Pokazano marchewkę, ale w odwodzie pozostaje również kij – labirynt przepisów, które zniechęcają sportowców do zmiany barw.

Fidel Castro porównał kiedyś sportowca, który porzuca swoją drużynę, do „żołnierza, który porzuca swoich kolegów w trakcie walki”, a agentów, którzy chcą ich przechwycić, do „rekinów” pragnących „świeżego mięsa”. Brown, który mieszka w Ekwadorze i próbuje dostać się do USA, powiedział, że na wyspie był „nadzorowany” i zabierano mu paszport, kiedy podróżował z kubańską reprezentacją.

To napięcie podsycało spekulacje na temat nieobecności Andy’ego Cruza, złotego medalisty wagi lekkiej z Tokio i boksera, którego wielu ekspertów uważa za najlepszego z obecnej kubańskiej ekipy. Cruz miał pierwotnie wystąpić na zawodach w Aguascalientes, ale został skreślony z listy uczestników na cztery dni przed planowaną walką. Krążyły pogłoski, że federacja odsunęła Cruza na boczny tor, aby uniemożliwić mu ucieczkę, a w oficjalnych wypowiedziach różnie określano tę decyzję – jako taktyczną, strategiczną lub dyscyplinarną. ●

Śródtytuły od redakcji „Wyborczej”

Ten artykuł oryginalnie ukazał się w „The New York Times”

© 2021 The New York Times Company
Tłumaczył Tomasz Krzyżanowski

Magazyn w sprzedaży

wysokie obcasy

Iga Świątek

Psychicznie uzbrojona

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34184814

Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc dla podopiecznych, rodzeństwa Wiktorii i Wiktora Andalukiewicz.

Wiktorii choruje na astmę oskrzelową, atopowe zapalenie skóry, refluks przełyku oraz skoliozę. Jej chorobę potęguje fakt, że rodzina zamieszkuje w nieodpowiednich warunkach, w mieszkaniu, panuje wilgoć oraz grzyb. Wiktor urodził się z rozszczepem kręgosłupa, co oznacza, że jego rdzeń kręgowy jest uszkodzony, chłopiec porusza się na wózku inwalidzkim. Przeszedł w pierwszych dniach życia pierwszą ratującą jego życie operację. W późniejszym czasie kilka następnych, ostatnia, skomplikowana operacja stóp, odbyła się w 2017 r.



Teraz Wiktor musi być włączony w program intensywnej rehabilitacji. Chłopiec potrzebuje kosztownego sprzętu ortopedycznego, ortez które umożliwią pionizację. Państwa pomoc może zbliżyć Wiktorika do nowych osiągnięć. Koszty specjalistycznej rehabilitacji dla dwójki dzieci liczone są w tysiącach złotych, a ich mama nie jest w stanie sobie poradzić z takim wydatkiem samodzielnie, dlatego prosimy o pomoc w gromadzeniu środków na ochronę zdrowia rodzeństwa.

**Fundacja „Serce dla Maluszka”
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142**
z dopiskiem:
**(48) Wiktorii i Wiktor Andalukiewicz
na ochronę zdrowia**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jack Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

